Nie tylko koronawirus.
Na grypę też chorujemy

Iwona Chmiel-Perzyńska
5

Szkutnicka zastąpi Sawickiego na stołku wiceprezesa szpitala?

Ewelina Szkutnicka Konrad Sawicki
5

Egzotyczne pomidory prosto z drzewa
2

Zbigniew Gołofit

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota opolska
opole.24wspolnota.pl
6 - 12 kwietnia 2021 r. ▪ nr 14 (317) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

OPOLE LUBELSKIE ▪ PONIATOWA ▪ CHODEL ▪ JÓZEFÓW NAD WISŁĄ ▪ KARCZMISKA ▪ ŁAZISKA ▪ WILKÓW

Wygraliśmy z burmistrzem. Nasza szkoła zostaje!

Kurator oświaty nie zgadza się na przekształcenie Szkoły Podstawowej w Pusznie Godowskim w szkołę trzyklasową. - Nie traktujemy tego w kategoriach porażki - przekonują władze gminy.

STR. 3

Od samego początku rodzice i nauczyciele bronili szkoły przed pomysłami władz gminy Opole Lubelskie. Dziś się cieszą. - To najlepszy prezent, jaki można było wymarzyć sobie na święta - mówią

Nie dostał wotum zaufania. Sąd oddalił skargę wójta

Janusz Goliszek
S. 9

Spotkali się w parku bez maseczek. Interweniowała policja
S. 9

Powiat: Strumień rządowych pieniędzy znowu płynie do nas
S. 23

Nasi Super Pasterze.
Najbardziej znaczący duchowni Ziemi Opolskiej. Kto na liście?

Ks. Krzysztof Kozak
S. R2

W czwartek odnawiali sakrament kapłaństwa.

46 milionów złotych na utrzymanie gminnych armii urzędniczych

Tyle pieniędzy potrzeba na tegoroczne wynagrodzenia ponad 800 osób pracujących w gminach Chodel, Józefów nad Wisłą, Karczmiska, Łaziska i Wilków oraz ich jednostkach organizacyjnych.
S. 22-23

Opole Lubelskie: Pisanki więźniów pomogą w rehabilitacji nauczyciela
s. 20

Poniatowa: 55 tysięcy na propagowanie idei niepodległościowej
s. 20

Chodel: Termomodernizacja gminnych budynków zmierza do półmetka
s. 24

N 3127
ISSN 2392 - 1803

Radny powiatowy na wyrok musi zaczekać
S. 11

Rolnik z Nietrzeby znalazł w polu bombę
S. 5

R E K L A M A

Specjalistyczny gabinet kardiologiczny
Dr n. med. Bożena Trojanowska
BADANIE ECHO SERCA
– APARAT NAJNOWSZEJ GENERACJI
Poniatowa, ul. Kraczewicka 118
poniedziałek, środa godz. 15–17.30
Opole Lubelskie, ul. Puławska 2
sobota godz. 10–12
Tel. 81 820 32 70

eprasa.pl f3430ea23c

S T O P K A

wspólnota

Adres redakcji:
ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
opole@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Redaktor prowadzący:
Agnieszka Ciekot
ciekot@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Dziennikarze:
Dominik Smagała (sport)
smagala@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Iwona Piskorska,
tel. 517 070 830,
piskorskawspolnota@gmail.com
Skład:
Krzysztof Pałys
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007
Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

ROZMOWA ZE ZBIGNIEWEM GOŁOFITEM Z CHODLA, HODOWCĄ ROŚLIN EGZOTYCZNYCH

Egzotyczne pomidory prosto z drzewa

Jak smakują pomidory z krzaka, każdy wie. A jak smakują te z drzewa?
- Tamarillo smakuje jak pomidor zmieszany z agrestem i pikantną papryką. Tego egzotycznego smaku pomidora nie da się porównać z żadnym innym owocem. Jest specyficznie słodki i delikatnie pikantny.

Owoce różnią się nie tylko smakiem, ale również wielkością i kolorem...
- Tak. Pomidor drzewiasty wcale nie przypomina w wyglądzie tradycyjnego pomidora. Jego jajowaty kształt bardziej można porównać do dużej śliwki o kolorze ciemno-czerwonym.

Zbigniew Gołofit w swoim przydomowym ogrodzie od kilku lat uprawia nie tylko pomidory drzewiaste, ale również palmy, bananowce, mandarynki, cytryny i egzotyczne kwiaty

Jak trafiła ta egzotyczna odmiana pomidorów do twojej szklarni?
- Sadzonkę Tamarillo kupiłem na kiermaszu Roślin Ozdobnych w Końskowoli. Miała 20 cm wysokości. I już w pierwszym roku uprawy osiągnęła ponad dwa metry.

Tamarillo są wymagające w uprawie? Co im trzeba zapewnić, aby pięknie owocowały?
- W uprawie są bardzo proste. Potrzebują dużo słońca i wody oraz trochę lepszej ziemi i rośną jak oszalałe. Również potrzebny jest nawóz. Najlepszy do tego będzie wieloskładnikowy, z dużą ilością potasu. Roślina rośnie bardzo szybko, dlatego też musimy ją dobrze odżywiać. By doczekać się owoców z tego drzewka, najlepiej poszukać sobie ukorzenionej sadzonki. To gwarantuje, że już w pierwszym roku uprawy doczekamy się własnych owoców. Z roślin wysianych z nasion na taki sukces musimy poczekać około trzech, czterech lat.

Ile owoców w tym sezonie już zebrałeś?
- Ten rok nie jest obfity w owoce, ponieważ poprzednia wiosna była chłodna i Tamarillo późno zakwitło i zaowocowało. Ale myślę, że na własne potrzeby i spróbowanie wystarczy. Natomiast w poprzednim roku owocowanie było bardzo obfite. Zebrałem z jednego drzewa około 20 kg pomidorów.

Agnieszka Ciekot

KRONIKA STRAŻACKA

Zdarzenia, do jakich wyjeżdżali w ostatnich dniach strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim i jednostek OSP:

27 marca
- Kowala Druga: Pożar opon.
- Ludwików: Wypadek drogowy.
- Ratoszyn Drugi: Pożar trawy.

28 marca
- Chruślanki Mazanowskie: Pożar sadzy w kominie.

29 marca
- Radlin:
Transport seniorów na szczepienia.

31 marca
- Kraczewice Prywatne, Kowala Pierwsza, Kluczkowice, Poniatowa: Transport seniorów na szczepienia.
- Lubomirka, Majdany: Pożar traw.

1 kwietnia
- Poniatowa: Uwięziona sarna.
- Łaziska: Transport seniorów na szczepienia.

2 kwietnia
- Stare Boiska: Pomoc policji w otwarciu mieszkania.
- Kluczkowice Osiedle: Pożar lasu.
- Karczmiska Pierwsze: Pomoc pogotowiu.
- Las Dębowy: Pożar trawy.

(ja)

W Ludwikowie dachował Fiat Dabloo

Do groźnie wyglądającego zdarzenia doszło w Niedzielę Palmową w Ludwikowie. 36-letni mieszkaniec gm. Opole Lubelskie cudem uszedł z życiem. Mężczyzna jechał Fiatem Dabloo, stracił panowanie nad kierownicą, zjechał na pobocze i doprowadził do dachowania samochodu. Przy okazji uszkodził znajdującą się na słupie skrzynkę. Kierowca zabrany został do szpitala. Podróżował sam. Był trzeźwy.

(ja)

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

CENTRUM MEDYCZNE STRAŻACKA

CZYNNE **8.00 – 18.00**
REJESTRACJA **81 475 51 51, 575 982 986**
LABORATORIUM
PONIEDZIAŁEK -SOBOTA 8.00 -10.00
ECHO SERCA
BADANIE USG

- **Neurolog** lek. med. Ewa Butrym poniedziałek od 15.00
- **Neurolog** lek. med. Aneta Ożóg czwartek od godz. 16.00
- **Poradnia Medycyny sportu** - lek. med. Jarosław Zugaj umawiamy telefonicznie
- **Chirurg** Jarosław Zugaj wtorek. czwartek od 16.00
- **Chirurgia** naczyń lek. med. Michał Małysza czwartek od 15.30
- **Chirurg** lek. med. Wieńczysław Kosik poniedziałek od 10.00, środa od 16.00
- **Dietetyk** mgr Marta Baltaziak środa od 15.00
- **Ortopeda** lek. med. Piotr Banaszek piątek od 16.00
- **Ortopeda** lek. med. Roman Gawęda środa od 8.00
- **Ortopeda** lek. med. Fares Slim wtorek 15.30
- **Choroby wewnętrzne** lek. med. Tomasz Miroński umawiamy telefonicznie
- **Choroby wewn.** lek. med. Agnieszka Starek umawiamy telefonicznie
- **Ginekolog**- Położnik dr n. med. Katarzyna Skorupska piątek od 16.00
- **Ginekolog** - położnik dr n.med. Diana Mazurek-poniedziałek 15.00
- **Ginekolog** - położnik, onkolog dr n.med.Norbert Stachowicz środa 15.00
- **Diabetolog** lek. med. Jacek Cygan wtorek od 12.30
- **Diabetolog** dr Maria Wilczek czwartek od 9.30
- **Endokrynolog** lek. med. Jolanta Szymanek sobota od 9.00
- **Laryngolog** lek. med. Adam Górski poniedziałek i środa od 15.30
- **Kardiolog** lek.med. Sylwia Goliszek piątek od 8.30
- **Kardiolog** Anna Walewska środa od 8.30
- **Urolog** dr n. med. Paweł Płaza czwartek od 15.30
- **Badanie USG** - lek. med. Karolina Robak, lek. med. Anny Mazur - badanie USG
- **Medycyna estetyczna** - lek. med. Jarosław Zugaj - umawiamy telefonicznie

TU KUPISZ LEKI W NOCY I WEEKEND

Te apteki w najbliższych dniach będą pełnić dyżury całodobowe, a kolejne dodatkowo otwarte są w niedzielę.

Od 5 do 11 kwietnia
Dyżur całodobowy: Apteka Dbam o Zdrowie. Poniatowa, ul. 1 Maja 4, tel. (81) 820 46 71
Dyżur wspomagający: Apteka Dr.Max, Opole Lubelskie, ul. Przemysłowa 1, tel. (81) 827 57 08

Od 12 do 18 kwietnia
Dyżur całodobowy: Apteka, Opole Lubelskie, ul. Piłsudskiego 1, tel. (81) 827 20 13
Dyżur wspomagający: Apteka Melisa na Rogu, Poniatowa, ul. Nałęczowska 13 a, tel. (81) 827 51 24

(ja)

R E K L A M A

INFORMATOR

ALARMOWE
Straż Pożarna 998 / 81 827 20 08
Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA
Ratunkowe 999 / 81 827 20 99
Cieplne 993
Energetyczne 991 / 81 827 23 52
Gazowe tel.: 992

INSTYTUCJE I URZĘDY
UM Opole Lub. tel.: 81 827 72 01
UM Poniatowa tel.: 81 820 48 36
Starostwo tel.: 81 827 22 60
Skarbowy tel.: 81 827 25 89
PUP tel.: 81 827 73 50
Rzecznik Konsumentów
tel.: 81 827 61 22

USŁUGI
AUTORYZOWANY INSTALATOR, SERWIS ANTEN L-SAT I C+
tel.: 602 894 594

KOMINIARZ
Kazimierz Januszek
695 733 099

KRAWCOWA
Szpulka 697 069 516

SZAMBO – WYWÓZ
Eko-Nova 605 288 913

ŚLUSARZ
Dorabianie kluczy 792 512 347

ZDROWIE
Dietetyk Kliniczny mgr Agata Jędrych Luxmed
tel. 531 139 004

NAPRAWY

AGD
AGD Serwis 81 827 38 18
NAPRAWA AGD RAFAŁ BANASZEK tel.: 791 673 265

PIECYKI GAZOWE
PIECYKI GAZOWE JUNKERS, NECKAR 724 733 934.

BUDOWLANO -REMONTOWE

ELEKTRYK
Instalacje i pomiary elektryczne - Janusz Czapla 509 028 517
HURTOWNIA ELEKTRYCZNA Ewa Czapla ul. Kościuszki 4, Opole Lubelskie
Michał Wychodzki 503 624 944

HYDRAULIK
Poniatowa i okolice
609 412 878

GASTRONOMIA
Hotel Słowik
81 820 41 61
Restauracja Pod Kogutem
81 820 41 50
Restauracja Dworzec
600 350 194
RESTAURACJA STAROOPOLSKA - DOWÓZ
81 827 53 51

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

BRAK PLANOWANYCH PRZERW W DOSTAWIE PRĄDU

eprasa.pl f3430ea23c

W tym tygodniu dowiemy się, czy burmistrz złoży zażalenie do ministra edukacji na postanowienie kuratora

Rodzice: Wygraliśmy z burmistrzem. Szkoła w Pusznie zostaje!

Lubelski kurator oświaty nie zgadza się na przekształcenie Szkoły Podstawowej w Pusznie w szkołę trzyklasową. – Czynnik ekonomiczny nie może być jedynym powodem likwidacji - podkreśla.

Elżbieta Dzięsław,
dyrektor Szkoły Podstawowej w Pusznie Godowskim

- Bardzo cieszymy się, że pani kurator wydała negatywną opinię w sprawie przekształcenia szkoły. Szczególne podziękowania należą się rodzicom, którzy dzielnie bronili placówki, do której uczęszczają ich pociechy. Zarówno rodzice, jak i dzieci, są zadowoleni z działalności szkoły. Rodzice zawsze wspierają grono pedagogiczne, dyrekcję w pracach remontowych. Nasza placówka uzyskiwała zawsze bardzo dobre wyniki podczas egzaminów zewnętrznych. Mamy nadzieję, że pan burmistrz to doceni i zaakceptuje decyzję Kuratorium Oświaty.

Justyna Jurak,
przewodnicząca Rady Rodziców

- Nie czytałam tej opinii, ale wiem, że jest to opinia negatywna, z której my bardzo się cieszymy. Bo ta szkoła bardzo dobrze spełnia swój obowiązek, bardzo dobrze uczy. Nauczyciele stają na wysokości zadania. Poświęcają uczniom tyle czasu, ile trzeba. Ze strony rodziców to jest najważniejsze. Gmina cały czas żonglowała brakiem odpowiednich warunków w szkole. Pan burmistrz mówił w jednym z artykułów, że nie znamy się na prawie, więc poszliśmy do radcy prawnego i nam pomógł. Mamy dalej szkołę.

Ziemowit Fiuk,
rodzic

- To super prezent na święta. Lepszego nie mogliśmy dostać. Cieszymy się ogromnie, że pani kurator nie podzieliła argumentów burmistrza. Cały czas mówiliśmy, że burmistrz i jego koledzy są w błędzie. Władza była przekonana, że to ona ma rację, ona lepiej wie, co jest dobre dla naszych dzieci. Nareszcie się okazało, że to rodzice mieli rację. Te nieprzespane noce, zdrowie i nerwy zmarnowane warte były tego.

Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego
- Aktualnie trwa analiza otrzymanej opinii Lubelskiego Kuratora Oświaty, a następnie zostaną podjęte stosowne działania. Chcę podkreślić, że rozpatrywanie w kategoriach sukcesu i porażki kwestii przekształcenia szkoły nie jest właściwym podejściem do tej sprawy.

Na wydanie opinii z niecierpliwością czekały obie strony sporu – burmistrz oraz rodzice i nauczyciele. Bo od niej zależało, czy Szkoła Podstawowa w Pusznie Godowskim zostanie od września przekształcona w szkołę trzyklasową (I-III) z oddziałem przedszkolnym, a uczniowie klas IV-VIII dojeżdżać będą do innych szkół, czy też nie.

Pięć powodów na nie

29 marca Kuratorium Oświaty w Lublinie negatywnie zaopiniowało wniosek złożony przez burmistrza Opola Lubelskiego.

Teresę Misiuk, lubelskiego kuratora oświaty, nie przekonały podnoszone przez władze gminy argumenty. W jej ocenie nie wskazują one, iż przekształcenie szkoły w Pusznie będzie pozytywnie wpływać na jakość realizowanych działań oświatowych i polepszenie oferty programowej pozostałych szkół.

Władze gminy uzasadniały zamiar przekształcenia szkoły warunkami lokalowymi oraz zmniejszającą się liczbą dzieci. Ich zdaniem liczący ponad sto lat budynek szkoły nie jest dostosowany do kształcenia ośmiu klas, a jego rozbudowa nie wchodzi w rachubę z uwagi na zły stan techniczny. Według wyliczeń gminnych urzędników przekształcenie szkoły w Pusznie miałoby dać gminie około pół miliona złotych oszczędności.

- „Czynnik ekonomiczny nie może być jedynym powodem likwidacji szkoły" – napisała w uzasadnieniu opinii kurator, przypominając jednocześnie burmistrzowi, że spawy edukacji należą do zadań własnych gminy.

Teresa Misiuk, wydając opinię, kierowała się przede wszystkim troską o zapewnienie uczniom jak najlepszych warunków nauki. Podała przy tym pięć powodów, które miały wpływ na wydanie negatywnej opinii. Przede wszystkim zwróciła uwagę na doskonałe wyniki, jakie osiągają uczniowie z Puszna Godowskiego na egzaminie ósmoklasisty. A są to najwyższe wyniki w całej gminie.

Obaliła też przesłankę przemawiającą za reorganizacją, jaką miała być zmniejszająca się liczba dzieci.

- „Liczba 73 uczniów nie jest relatywnie małą liczbą, która dawałaby podstawy do wyrażenia pozytywnej opinii w przedmiocie obniżenia stopnia organizacyjnego tej szkoły – podkreśliła kurator oświaty. – Dane demograficzne, liczba dzieci urodzonych w obwodzie, pozwalają przypuszczać, że liczba uczniów szkoły nie będzie maleć i pozostanie na stabilnym poziomie" – dodała.

Kurator odniosła się również do kwestii dowożenia dzieci do Szkoły Podstawowej nr 2 w Opolu Lubelskim, do której mieliby trafić uczniowie klas IV – VIII. Dojazdy znacznie wydłużą drogę dzieci do szkoły. Kurator wytknęła również burmistrzowi, że nie podał informacji, jaki los zawodowy czeka w przyszłości nauczycieli z najstarszych klas, którzy zatrudnieni są tylko w Pusznie. Podniosła również, że placówka stanowi aktywny ośrodek życia kulturalnego i oświatowego mieszkańców, dzięki czemu dokonuje się integracja społeczności lokalnej.

Kurator zwróciła też uwagę, że problem reorganizacji sieci szkół i dostosowania jej do potrzeb mieszkańców wymaga uzgodnień uwzględniających wszelkie okoliczności materialne, społeczne, a przede wszystkim - dobro dzieci.

Tymczasem do Kuratorium Oświaty w Lublinie wpłynęły oświadczenia ośmiorga rodziców, którzy twierdzą, że nie zostali skutecznie poinformowani o tym, że gmina chce przekształcić szkołę. A taki obowiązek ciąży na organie prowadzącym. Na co najmniej sześć miesięcy przed planowaną reorganizacją ma zawiadomić wszystkich rodziców.

Co dalej?

Na postanowienie wydane przez kuratora oświaty burmistrzowi przysługuje prawo do wniesienia zażalenia do ministra edukacji i nauki. Ma na to siedem dni. Czy włodarz Opola Lubelskiego będzie dalej próbował przeforsować swój pomysł, na razie nie wiadomo.

- Aktualnie trwa analiza otrzymanej opinii lubelskiego kuratora oświaty, a następnie zostaną podjęte stosowne działania – odpisał nam w piątek zdawkowo burmistrz Sławomir Plis.

Mieszkańcy Puszna cieszą się z rozstrzygnięcia kuratorium. Lepszego prezentu na święta nie mogli sobie wyobrazić. Opinię kuratora uważają za porażkę burmistrza i Rady Miejskiej. Mają przy tym nadzieję, że odpuszczą sobie na dobre reorganizację.

- W tej sytuacji w imieniu Rady Miejskiej wypada tylko przeprosić dzieci, nauczycieli i mieszkańców podległych obwodowi Szkoły Podstawowej w Pusznie Godowskim za sytuację, która miała miejsce w związku ze sprawą planowanego przekształcenia placówki – komentuje Marcin Buczek, wiceprzewodniczący RM w Opolu Lubelskim, zaznacza od razu jednak, że mówi to w imieniu swoim i części radnych, którzy przeciwni byli od samego początku pomysłowi burmistrza.

- Chcę podkreślić, że rozpatrywanie w kategoriach sukcesu i porażki kwestii przekształcenia szkoły nie jest właściwym podejściem do tej sprawy – uważa z kolei burmistrz Plis.

Agnieszka Ciekot

NEKROLOGI

PONIATOWA

Stanisław Górniak, 60 l.
Poniatowa, zm. 20 marca

Zdzisław Gajowiak, 73 l.
Cuple, zm. 19 marca

Józef Stankiewicz, 62 l,
Niezabitów, zm. 22 marca

Marianna Mogielnicka, 92 l.
Józefów nad Wisłą, zm. 23 marca

Jolanta Socha, 71 l.
Poniatowa, zm. 24 marca

Czesława Żurek, 86 l.
Poniatowa, zm. 24 marca

Stanisław Mądzik, 91 l.
Wilków, zm. 25 marca

Tadeusz Rodzik, 70 l.
Kraczewice, zm. 26 marca

Stanisława Mirosław, 90 l.
Szczuczki Kolonia, zm. 26 marca

Zofia Szymanowska, 77 l.
Poniatowa, zm. 27 marca

Henryk Czarnota, 78 l.
Poniatowa, zm. 30 marca

Marcin Kozak, 42 l.
Poniatowa, zm. 31 marca

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Poniatowej – Usługi Pogrzebowe, ul. Młodzieżowa 4, tel. 502 625 687

Ewa Filipek, 49 l.
Wólka Polanowska, zm. 25 marca

Leokadia Pałka, 94 l.
Granice, zm. 26 marca

Leokadia Karaś, 90 l.
Wymysłów, zm. 26 marca

Tadeusz Maciejewski, 89 l.
Rybitwy, zm. 27 marca

Zofia Czempińska, 81 l.
Zofianka, zm. 29 marca

Bogdan Wojnicki, 82 l.
Poniatowa, zm. 30 marca

Zakład pogrzebowy Onyx
Opole Lubelskie, ul. Długa 102,
tel. 81 827 21 20, 502 210 880

Zbigniew Szyszko, 69 l.
Opole Lubelskie, zm. 26 marca

Franciszek Żeszut, 76 l.
Kazimierzów, zm. 26 marca

Zdzisław Mendak, 81 l.
Machów, zm. 26 marca

Wiesław Drozd, 85 l.
Nieszawa, zm. 29 marca

Ptak – Usługi Pogrzebowe
ul. Długa 78, Opole Lubelskie
ul. Opolska 13/1 Józefów nad Wisłą
784 559 198; 663 774 605

OPOLE LUBELSKIE

Eugeniusz Trzciński, 73 l.
Opole Lubelskie, zm. 21 marca

„Ludzie, których kochamy, zostają na zawsze, bo zostawili ślady w naszych sercach"

Pani Jolancie Jędrasik
Koordynatorowi Centrum Psychosomatycznego

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci

TATY

składają
Zarząd, Dyrekcja i Pracownicy
Powiatowego Centrum Zdrowia sp. z o.o.
z siedzibą w Opolu Lubelskim

Uwaga kierowcy! Ulica Cicha zamknięta dla ruchu

W związku z rozpoczętymi robotami związanymi z budową odcinka sieci kanalizacji deszczowej oraz wymianą sieci wodociągowej na ul. Cichej w Opolu Lubelskim konieczne stało się czasowe zamknięcie ruchu.

Ulica pozostanie wyłączona do zakończenia robót. Gmina zapewniła służbom ratowniczym i mieszkańcom dojścia i dojazdy do posesji. Urzędnicy apelują o zachowanie ostrożności i dostosowanie się do znaków tymczasowej organizacji ruchu.

(ja)

Strażacy rozwożą do parafii maseczki i płyny

Przed świętami strażacy z jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej zaangażowani zostali w akcję rozwożenia maseczek i płynów dezynfekcyjnych do parafii rzymskokatolickich i związków wyznaniowych na terenie powiatu opolskiego. Środki ochronne pochodzą z Państwowej Straży Pożarnej. Parafie mają je dalej rozprowadzać.

(ja)

R E K L A M A

eprasa.pl f3430ea23c

Opozycja nie szczędziła uwag pod adresem zastępcy wójta - Mariusza Majkutewicza

Końskowola: Wójt nie przekonał radnych. Nie pomógł nawet burmistrz Kamionki

Stanisław Gołębiowski po raz kolejny próbował przekonać radnych do złożenia wniosku o nadanie Końskowoli praw miejskich. Zaprosił na sesję rady gminy burmistrza Kamionki, która od tego roku stała się miastem. Niestety nawet on nie zdołał wpłynąć na decyzję rajców.

Fot.Marcin Kasyk

Karol Ługowski,
burmistrz Kamionki
Społeczność Kamionki bardzo przychylnie przyjęła do wiadomości skuteczność naszego działania i fakt przywrócenia praw miejskich

Leszek Rodzoś,
radny
(o działaniach zastępcy wójta)
Mam dosyć jeżdżenia po mnie, jak po burej suce przez pana zastępcę i robienia mi kociej gęby

Piotr Murat,
wiceprzewodniczący RG Końskowola
(o wystąpieniu M. Majkutewicza w mediach)
Występuje tylko i wyłącznie pan wicewójt. Gdzie pan jako przełożony jest? To jakieś kuriozum. Pan jako szef powinien tego pana przywołać do porządku

Iwona Kaniewska,
radna
(o działaniach pracowników urzędu gminy)
U mnie w pracy szef musi wiedzieć o wszystkim, jeśli pracownicy takie rzeczy podejmują. Czyli co, działają wbrew zasadom?

Fot.Katarzyna Wietecha

Stanisław Gołębiowski,
wójt gminy Końskowola
(o zarzutach radnych wobec zastępcy)
Miał prawo wyrazić swoje zdanie na ten temat. W żaden sposób nie złamał prawa

Do trzech razy sztuka?

W ubiegłym tygodniu radni Końskowoli po raz drugi w tym miesiącu zebrali się na sesji. Dwa tygodnie wcześniej podczas sesji nadzwyczajnej nie przyjmując harmonogramu obrad, w którym jednym z punktów miało być podjęcie uchwały w sprawie praw miejskich dla Końskowoli, zdecydowali tym samym o nie skierowaniu wniosku do ministerstwa w tej sprawie. Radni „Zielonego Powiśla" i PSL, stanowiący większość gremium stoją na stanowisku, że o tym, kto zostanie burmistrzem, bo z tym jednocześnie wiąże się nadanie praw miejskich miejscowości, powinni zdecydować mieszkańcy w kolejnym wyborach samorządowych. Zaproponowali powrót do tematu na początku 2023 roku. Było to już kolejne podejście do tej kwestii. Podczas lutowej sesji radni zdjęli z obrad punkt dotyczący tego samego podnosząc, że przeprowadzone przez gminne władze konsultacje społeczne były nierzetelne. W ubiegły poniedziałek wójt ponownie zawnioskował o wprowadzenie do porządku obrad punktu związanego z prawami miejskimi, mając nadzieję, że w przypadku poparcia jego działań zdąży złożyć stosowny wniosek w wymaganym terminie do końca marca. Aby przekonać radnych na sesję zaprosił burmistrza Kamionki w powiecie lubartowskim, która odzyskała prawa miejskie od stycznia tego roku.

Kamionka przykładem dla Końskowoli

Zanim głos zabrał gość, wójt Gołębiowski przypomniał zebranym, jak zmieniła się gmina od momentu objęcia przez niego w 1992 r. stanowiska. - Apeluję do państwa po raz ostatni o uszanowanie głosu społecznego, o poszanowanie pracy poniesionej przeze mnie i przez radnych minionych kadencji, pracy poniesionej przez mieszkańców. Apeluję, aby każdy z państwa we własnym sumieniu przeanalizował swoje działania i podjął samodzielną decyzję. Apeluję, abyście państwo w dniu dzisiejszym zapomnieli o wszelkich urazach, prywatnych interesach i zagłosowali nad uchwałą umożliwiającą administracji gminnej kontynuowanie procesu związanego z nadaniem Końskowoli statusu miasta - mówił wójt, przypominając jednocześnie, że konsultacje społeczne, które zostały przeprowadzone w ubiegłym roku stracą ważność.Burmistrz Kamionki poinformował zebranych, jak cała procedura wyglądała w przypadku jego miejscowości. Z informacji przekazanych radnym przez Karola Ługowskiego wynika, że tam wszystko zadziało się jeszcze szybciej. Radni Kamionki pod koniec stycznia ubiegłego roku na sesji nadzwyczajnej poparli inicjatywę władz i podjęli uchwałę o przeprowadzeniu konsultacji społecznych. - Następnie ruszyła kampania informacyjna, głównie w mediach społecznościowych oraz przez nasze dzieci docieraliśmy do poszczególnych domostw - tłumaczył Karol Ługowski.

Podkreślał, że w ich przypadku mieszkańcy również mieli wiele wątpliwości m.in. co do wysokości podatków. Zaznaczał, że urzędnicy wyjaśniali wszystkie takie kwestie publikując na stronie internetowej urzędu odpowiedzi na pytania, które padały. - Same konsultacje odbyły się między 12 a 16 marca - wyjaśniał burmistrz Kamionki i ciągnął dalej:

- Na terenie gminy Kamionka na blisko 6,5 tys. osób uprawnionych w konsultacjach wzięło udział 1445 osób. Za odzyskaniem przez Kamionkę praw miejskich opowiedziało się 1041 osób, co stanowiło 72,04% wszystkich głosów. Przeciw opowiedziało się 184 mieszkańców, co stanowiło 12 % oraz odnotowano 211 głosów wstrzymujących się, nieważnych było 9 głosów. Mieszkańcy głosowali za pośrednictwem ankiet dostarczanych im przez sołtysów. Głosy można było oddawać również w urzędzie. Jak wyjaśniał radnej Iwonie Kaniewskiej burmistrz Ługowski, początkowo włodarze Kamionki założyli, że w konsultacjach będą mogły wziąć wyłącznie osoby z czynnym prawem wyborczym, jednak pracownicy urzędu wojewódzkiego zwrócili im uwagę na to, że nie powinni ograniczać tego grona. 24 marca rada gminy podjęła uchwałę w sprawie skierowania wniosku o nadanie Kamionce praw miejskich. 31 lipca gmina uzyskała pozytywną opinię rady ministrów i od 1 stycznia tego roku miejscowość po 150 latach ponownie stała się miastem. Jeszcze przed głosowaniem nad wprowadzeniem punktu do harmonogramu obrad wójt zaprezentował radnym stos dokumentów, które wraz z wnioskiem o nadanie praw miejskich należy dostarczyć wojewodzie. - Jesteśmy gotowi w dniu jutrzejszym (sesja odbywała się 29 marca, a 31 marca mija czas na złożenie wniosku - przyp. red.) dowieźć do pana wojewody, przekazać, żeby ta praca nie poszła na marne - deklarował Stanisław Gołębiowski. Jednak radni ponownie zagłosowali przeciw wprowadzeniu do harmonogramu sesji uchwały o wystąpieniu z wnioskiem o nadanie Końskowoli statusu miasta - 9 głosów przeciw, 6 za.

Czy wójt powinien skarcić zastępcę?

Podczas sesji radni opozycji zwrócili wójtowi uwagę na zachowanie jego zastępcy. - Mam dosyć jeżdżenia po mnie, jak po burej suce przez pana zastępcę i robienia mi kociej gęby - grzmiał Leszek Rodzoś, wypominając Stanisławowi Gołębiowskiemu głośny wpis Mariusza Majkutewicza dodany w mediach społecznościowych podczas lutowej sesji. Ten porównał w nim radnych „Zielonego Powiśla" i PSL, którzy wtedy zagłosowali za zdjęciem punktu dotyczącego nadania praw miejskich z harmonogramu sesji, do carskiego zaborcy. Z kolei radny Piotr Murat przywołał fragment Panoramy Lubelskiej, w której w jednym z materiałów występuje Mariusz Majkutewicz. Zdaniem wiceprzewodniczącego kwestia decyzji radnych o nie kierowaniu teraz wniosku do wojewody o nadanie praw miejskich została podniesiona do rangi „problemu międzynarodowego". - Jakaś grupa oszołomów, to nie padło, ale tak to wygląda, próbuje zniszczyć takie piękne przedsięwzięcie, jak nadanie praw miejskich. Występuje tylko i wyłącznie pan wicewójt. Gdzie pan jako przełożony jest? Już ne chce wracać do tego pisania w godzinach pracy. To jakieś kuriozum. Pan jako szef powinien tego pana przywołać do porządku. Przede wszystkim powinien pan powiedzieć: proszę radnych przeprosić - żądał wiceprzewodniczący i dodał ponadto: - Ktoś z okolic „Echa Końskowoli" dzwonił do różnych osób z informacją, że na mszy o 10.30 będziemy się modlić za zgodę wśród włodarzy gminy.

Informował także o tym, że dochodzą go słuchy o naciskach parlamentarnych w sprawie nadania Końskowoli praw miejskich. - Nie mam nic wspólnego z tymi inicjatywami, o których pan wspominał. Nawet nie wiem, kiedy ta telewizja była - bronił się Stanisław Gołębiowski. - Zarówno wypowiedź pana wicewójta odbyła się w tej sali, jest pana pracownikiem i zarówno na tą mszę dali też pracownicy pana. U mnie w pracy szef musi wiedzieć o wszystkim, jeśli pracownicy takie rzeczy podejmują. Czyli co, działają wbrew zasadom? - pytała radna Iwona Kaniewska. Wójt w działaniach swojego zastępcy - zarówno we wpisie na Facebooku, jak i wystąpieniu dla telewizji - nie widzi niczego niestosownego.

- Miał prawo wyrazić swoje zdanie na ten temat. W żaden sposób nie złamał prawa - ucina krótko Stanisław Gołębiowski.

Marta Pietroń

W gminie Końskowola konsultacje społeczne w sprawie nadania praw miejskich trwały miesiąc i odbywały się od 15 października do 15 listopada ubiegłego roku.

Informację o nich mieszkańcy dostali m.in. poprzez stronę internetową gminy, gminną gazetę „Echo Końskowoli", placówki oświatowe oraz za pośrednictwem lokalnej prasy. Urząd zorganizował również spotkania z sołtysami. Ponadto do wszystkich skrzynek pocztowych została wrzucona informacja o takich działaniach władz gminy.

Frekwencja w konsultacjach wyniosła 35%(wypowiedziało się 3128 osób), z czego ponad 80% mieszkańców, którzy wzięli w nich udział opowiedziała się za nadaniem Końskowoli praw miejskich. W samej miejscowości „za" było 88% głosujących

eprasa.pl f3430ea23c

- Wymianę zdań pomiędzy mną a wiceprezesem traktuję, jako element dyskusji – tłumaczy się starosta

Szkutnicka zastąpi Sawickiego na stołku wiceprezesa szpitala?

Konrad Sawicki od trzech tygodni nie pokazuje się w pracy. Jak się okazuje, zaniemógł po ostatnim Zgromadzeniu Wspólników Powiatowego Centrum Zdrowia. W szpitalu pojawiły się głosy, że nowym wiceprezesem ma zostać kobieta.

Ewelina Szkutnicka,
dyrektor Centrum Usług Społecznych w Opolu Lubelskim
- Nie będę komentować takich doniesień

Konrad Sawicki,
wiceprezes PCZ w Opolu Lubelskim
- W sprawach PCZ proszę się kontaktować bezpośrednio z panem prezesem

Nie tak dawno starosta opolski na naszych łamach wychwalał obecny zarząd PCZ, czyli prezesa, Gabriela Maja i wiceprezesa, Konrada Sawickiego. Zapewniał, że spółka nie miała do tej pory tak dobrych władz, jak teraz.

Godzinny atak

Odwlekło się kilka dni i starosta pokazał Sawickiemu, co o jego pracy myśli. Z informacji, jakie do nas dotarły, wynika, że na Walnym Zgromadzeniu Wspólników Powiatowego Centrum Zdrowia bezpardonowo zaatakował wiceprezesa. A do ataku był bardzo dobrze przygotowany. Przez ponad godzinę wypytywał i rozliczał m.in. z projektu związanego z budową windy w budynku w Poniatowej, choć tak de facto Zgromadzenie Wspólników zebrało się w zupełnie innej sprawie – dokapitalizowania spółki.

Piotrowski robił to w taki sposób, że część uczestników zebrania była w szoku, obserwując jego zachowanie. Nie są w stanie pojąć, jak można tak traktować człowieka ze swojej partii, który jeździ do stolicy i lobbuje za środkami dla szpitala i powiatu.

- Byłem zaskoczony i do tej pory wręcz nie mogę sobie z tym dać rady. Zachowanie starosty było bulwersujące – komentuje Wojciech Furtak, jeden z członków Zgromadzenia Wspólników.

– Jeśli zadaje się pytania i ktoś stara się odpowiedzieć na nie bądź nie ma wiedzy w danej chwili, to powinno się atak odpuścić, dać szansę. Zwłaszcza że sprawa windy nie była tematem tego zebrania. Ale pan starosta nie potrafił odpuścić, nie uszanował osoby wiceprezesa, który trzy razy się tłumaczył – relacjonuje.

Finał był taki, że wiceprezes opuścił Zgromadzenie Wspólników. I od tamtej pory nie pokazał się w pracy.

- Z biura zabrał wszystkie swoje prywatne rzeczy. Wszystko wskazuje na to, że nie zamierza wrócić już do Opola – słyszymy od pracowników szpitala.

Starosta: Nikogo nie wygoniłem

Gdy starostę zapytaliśmy o sprawę, stwierdził, że mamy złych informatorów.

- Wymianę zdań pomiędzy mną a wiceprezesem traktuję jako element dyskusji. Nie ma lepszego miejsca i czasu jak Walne Zgromadzenie Wspólników, gdzie jest okazja do omówienia decyzji ważnych z punktu widzenia spółki. Przed nami szereg ważnych decyzji, które poprawią jakość świadczonych usług zdrowotnych. Każdy z nas ma swój punkt widzenia i rozwoju szpitala – tłumaczy Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

– Zawsze są dyskusje. Przed nami kolejne wyzwania. Powiat opolski otrzymał znaczne środki z RPO oraz z Funduszu Inwestycji Lokalnych musimy je mądrze zainwestować w szpital. Stąd moja troska i głębokie analizy wniosków inwestycyjnych. A na tym się znam. Pytania zawsze muszą być i będą, oczekuję merytorycznych odpowiedzi. I tyle – ucina.

Pytany, czy zadowolony jest z wiceprezesa Sawickiego, zapewniał, że obecnie nie ma żadnych zastrzeżeń do jego pracy. Dementuje też informacje o zmianie na tym stanowisku.

- W czasie epidemii, trudnym dla nas wszystkich, ważna jest odpowiedzialność w zarządzaniu. Nie ma takich planów, aby wymieniać wiceprezesa. Nie wpłynęła też jego rezygnacja – zapewnia Piotrowski.

Kobieta wiceprezesem?

Tymczasem jeszcze przed Walnym Zgromadzeniu Wspólników pojawiły się głosy, że nowym wiceprezesem ma zostać Ewelina Szkutnicka. Na co dzień szefowa Centrum Usług Społecznych w Opolu Lubelskim, członek Rady Nadzorczej PCZ i bliska współpracownica burmistrza Opola Lubelskiego. Zanim trafiła do gminy, pracowała w przychodni PCZ.

- Nic mi na ten temat nie wiadomo – ucina starosta.

Potencjalna kandydatka na stołek wiceprezesa zbytnio rozmowna też jest. O krążących pogłoskach mówi krótko.

- Nic mi o tym nie wiadomo - odpowiada Ewelina Szkutnicka.

- Nie dostała pani takiej propozycji? – Nie będę takich doniesień komentowała – odpowiada zdawkowo. – A gdyby pani dostała taką propozycję, to ją przyjmie? – nie dajemy za wygraną. – Nie będę komentować takich doniesień – powtarza.

Czyli te doniesienia są wyssane z palca? – Chciałabym zostawić to bez komentarza. Tak, jak mówię, nic mi na ten temat nie wiadomo – ucina rozmowę.

Wiceprezes milczy

Prezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim potwierdza nam, że jego prawa ręka przebywa aktualnie na zwolnieniu lekarskim. Do 12 kwietnia.

- Nic mi nie wiadomo na temat rezygnacji. Proszę w tej kwestii kontaktować się z wiceprezesem – odsyła nas Gabriel Maj, prezes spółki.

Konrad Sawicki do rozmów też nie był skory. A pytaliśmy go o status zatrudnienia, zabrane rzeczy z biura i rezygnację.

- Zgodnie z decyzją pana prezesa Gabriela Maja, w sprawach PCZ proszę się kontaktować bezpośrednio z panem prezesem – odpisał nam Sawicki.

Agnieszka Ciekot

Zdaniem lekarzy na ograniczenie szerzenia się grypy wpływ mają również obowiązujące obostrzenia związane z pandemią

Nie tylko koronawirus. Na grypę też chorujemy

W tym roku w powiecie opolskim potwierdzonych zostało już 675 przypadków zachorowań na grypę. To znaczniej mniej niż rok temu.

Iwona Chmiel-Perzyńska,
dyrektor ds. medycznych w Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim
- Po pierwsze obserwujemy zwiększenie ilości osób, które zaszczepiły się przeciwko grypie. Po drugie z powodu pandemii znacznie zmienił się nasz styl życia. Z drugiej strony musimy pamiętać, że zmniejszyła się ilość badań wykonywanych w kierunku grypy. Priorytetem stało się testowanie w kierunku COVID-19

ZACHOROWANIA I PODEJRZENIA ZACHOROWAŃ NA GRYPĘ W POWIECIE OPOLSKIM

w 2020 ROKU:
Styczeń – 690
Luty - 1561
Marzec - 592

w 2021 ROKU:
Styczeń – 159
Luty – 185
Marzec – 331

Trzecia fala pandemii nabiera na sile. Niewiele natomiast mówi się o grypie. Postanowiliśmy sprawdzić, czy mieszkańcy naszego powiatu chorują na grypę, czy tylko Covid-19. Objawy obydwu chorób są bardzo podobne, jednak to infekcje koronawirusowe budzą największy strach i emocje. Z powodu grypy nie odnotowano w tym roku zgonów, na koronawirusa zmarło już wielu mieszkańców naszego powiatu.

Okazuje się, że na grypę w tym sezonie chorujemy znaczniej rzadziej niż rok temu.

- Nie należy jednak sądzić, że grypa zniknęła albo, że została wyparta przez koronawirusa – mówi Iwona Chmiel-Perzyńska, dyrektor ds. medycznych w Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim.

W okresie od początku stycznia do końca marca br. lekarze rodzinni zgłosili do Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Opolu Lubelskim 675 przypadków zachorowań na grypę i jej podejrzeń. W analogicznym okresie roku 2020 tych przypadków było ponad 2843.

W tym sezonie grypowym, czyli od października 2020 roku do końca marca 2021 roku, na grypę zachorowało 1323 mieszkańców naszego powiatu. Rok wcześniej było to 4928 zachorowań i podejrzeń zachorowań.

Zdaniem lekarzy spadek zachorowań na grypę należy rozpatrywać wieloczynnikowo.

- Po pierwsze obserwujemy zwiększenie ilości osób, które zaszczepiły się przeciwko grypie. Chociaż odsetek zaszczepionej populacji jest nadal niezadowalający, bo jest to nieco ponad pięć procent Polaków. Po drugie z powodu pandemii znacznie zmienił się nasz styl życia – podkreśla.

Zachowanie dystansu społecznego, noszenie maseczek, częste mycie rąk i stosowanie płynów dezynfekcyjnych ogranicza możliwość rozprzestrzeniania się wirusa grypy. Unikamy również zatłoczonych miejsc i wszelkiego rodzaju zgromadzeń. Każda osoba obecnie mająca jakiekolwiek objawy infekcji jest izolowana. A to z kolei wpływa na zmniejszenie ryzyka zakażenia w miejscach pracy i dużych skupiskach ludzi.

- Jako społeczeństwo zaczęliśmy bać się osób przeziębionych, kaszlących, gorączkujących. Nauczyliśmy się, że będąc chorym, nie można przychodzić do pracy i stało się to akceptowalne zarówno przez pracowników, jak i pracodawców. Podobnie dzieci z objawami infekcji odsyłane są z przedszkoli do domu. Starsze dzieci dzięki nauce zdalnej również nie zakażają się od siebie – zwraca uwagę doktor Chmiel-Perzyńska.

Lekarze nie mają wątpliwości, że te wszystkie czynniki sprzyjają ograniczeniu szerzenia się choroby.

- Z drugiej strony musimy pamiętać, że zmniejszyła się ilość badań wykonywanych w kierunku grypy. Priorytetem stało się testowanie w kierunku Covid-19 – podkreśla.

AC

Bomba lotnicza na polu

Rolnik z gminy Józefów nad Wisłą wykopał podczas prac polowych bombę lotniczą z czasów II wojny światowej. Interweniowali saperzy.

Do zdarzenia doszło w miniony poniedziałek w Nietrzebie. Policja została zaalarmowana przez mieszkańca gminy Józefów nad Wisłą o odkryciu niewybuchu podczas prac polowych. Niewybuch znajdował się około 250 m od zabudowań. Jak się okazało, była to bomba lotnicza z zawleczką o wymiarach 12 x20 cm, pamiętająca drugą wojnę światową.

Policjanci zabezpieczyli teren przed dostępem osób postronnych. We wtorek przyjechali saperzy z Dęblina. Znalezisko zabrali na poligon, tam je rozbroili.

(ja)

eprasa.pl f3430ea23c

Jedni znów z dotacją. Inni muszą obejść się smakiem

Ponad 15 milionów na lokalne inwestycje w powiecie

W sumie tyle otrzymają gminy z powiatu puławskiego na realizację różnych przedsięwzięć w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. W gronie szczęśliwców znaleźli się Nałęczów, Kurów, Wąwolnica, Janowiec, miasto Puławy oraz powiat puławski.

W minioną środę Lubelski Urząd Wojewódzki upublicznił listę samorządów, którym przyznano środki z puli Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Chodzi o tzw. drugi nabór, w którym gminy i powiaty do 28 grudnia miały czas na złożenie maksymalnie trzech wniosków na wsparcie planowanych przez nich zadań. W sumie do województwa lubelskiego trafiło tym razem 162,5 mln zł. W gronie szczęśliwców ponownie znaleźli się nasi włodarze, ale nie wszyscy.

Nałęczów z największą dotacją

Rekordzistą w powiecie pod względem wielkości przydzielonych środków jest gmina Nałęczów, która pozyskała 11,2 mln zł na trzy inwestycje. - Dla Nałęczowa to bardzo cenne pieniądze, tym bardziej, że to gminy turystyczne i uzdrowiskowe bardzo mocno ucierpiały w okresie pandemii. Potrzebujemy tego wsparcia - mówi Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa.

Jak przyznaje, aby zwiększyć swoje szanse na dotację, gmina we wnioskach zadeklarowała wkład własny do realizacji planowanych ze wsparciem z FIL inwestycji. Dzięki rządowemu dofinansowaniu władze Nałęczowa chcą wybudować nową siedzibę Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

- Chodzi o siedzibę w nowej lokalizacji na obrzeżach Nałęczowa, na gminnej działce przy ul. Kolejowej, zakupionej właśnie w tym celu - tłumaczy Wiesław Pardyka. Kolejną inwestycją realizowaną z dotacją z FIL będzie budowa kanalizacji w Czesławicach (gmina jest na etapie przetargu na wykonanie dokumentacji) oraz budowa ronda na skrzyżowaniu ul. 1 Maja, Kolejowa, Armatnia Góra i Poniatowskiego w Nałęczowie, o którym mówiło się tu już kilka lat temu. - Jeśli chodzi o rondo, to mamy projekt, ale rozważamy jeszcze czy będziemy go realizować, czy wprowadzimy lekką modyfikację w postaci tzw. ósemki, dzięki której do ronda włączona byłaby ulica Kolejowa - zdradza burmistrz.O szczęści mogą mówić władze gminy Kurów, której przyznano dokładnie tyle środków, o ile zawnioskowała - 900 tys. zł. Dzięki temu wsparciu w Klementowicach powstanie obiekt, który z jednej strony będzie pełnił funkcję remizy dla tamtejszej jednostki OSP (zaplanowano w nim garaż oraz pomieszczenia gospodarcze), a z drugiej świetlicy, gdzie będą mogły się odbywać chociażby zebrania mieszkańców miejscowości. Całkowity koszt inwestycji to 1,5 mln zł. Co więcej samorządowcy z Kurowa mogą już po raz drugi święcić sukces, bo w poprzednim naborze, którego wyniki ogłoszono w grudniu udało się im pozyskać ponad 3 mln zł na przebudowę strażnicy OSP w Kłodzie i dostosowanie obiektu na potrzeby Klubu Seniora, oraz budowę dwóch zbiorników retencyjnych wraz z przebudową układu uzdatniania wody na ujęciu w Olesinie.W podobnej sytuacji jest powiat puławski, którego włodarze zawnioskowali o dotację na odnowienie zabytkowego obiektu, w którym swoją siedzibę ma Specjalny Ośrodek Szkolno - Wychowawczy w Kęble. Budynek przejdzie renowację, zyska nowe okna, a na dachu pojawią się panele fotowoltaiczne W planach jest także budowa nowej stajni dla koni, wykorzystywanych do hipoterapii. Powiat zawnioskował o 1,3 mln zł i taką kwotę dofinansowania otrzymał. Na tyle oszacowano też koszty prac w Kęble.W ubiegłym roku staroście udało się pozyskać 4,3 mln zł na termomodernizację zabytkowego pałacyku przy Al. Królewskiej w Puławach, w którym siedzibę ma Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie oraz na budowę infrastruktury sportowej przy ZS nr 3 w Puławach („Szpulki") - powstanie tu m.in. boisko, bieżnia, skocznia do skoku w dal, specjalistyczne tory sprawnościowe i stanowisko do rzutu granatem (szkoła kształci uczniów w klasach o profilu wojskowym) oraz siłownia pod chmurką.

925 tys. zł przypadło w udziale gminie Wąwolnica (wnioskowano o 1,4 mln zł). Środki zostaną przeznaczone na modernizację sieci wodociągowej oraz oświetlenia ulicznego w ul. Bełżyckiej i Słowicza Dolina w Wąwolnicy. To kolejny sukces wąwolnickich włodarzy. W poprzednim naborze wniosków w ramach FIL zgarnęli 1,5 mln zł, dzięki czemu zmodernizują budynek dawnego przedszkola przy Rynku, gdzie ma działać Centrum Inicjatyw Społecznych. Gmina już rozstrzygnęła przetarg i wybrała firmę, która zajmie się remontem obiektu. Tym razem szczęście ponownie uśmiechnęło się także do władz gminy Janowiec. Na liście projektów zakwalifikowanych do dofinansowania znalazła się przebudowa świetlicy wiejskiej w Oblasach na Centrum Integracji Społecznej. Urzędnicy zawnioskowali o 500 tys. zł, a dostali 420 tys. zł dotacji. Koszt wdrożenia inwestycji oszacowano na 520 tys. zł. Budynek ma być kompleksowo wyremontowany, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz. W trakcie prac ma być wydzielone miejsce na garaż dla OSP.

Paweł Maj,
prezydent Puław

Nasze wnioski były dobrze przygotowane merytorycznie, ale dostaliśmy tylko 1 mln zł, co nie stanowi nawet 10% kwoty, o jaką się staraliśmy. Powstaje pytanie: jakie kryteria są stosowane przy rozdysponowaniu pieniędzy z tego funduszu? Mamy bardzo ciężkie czasy dla samorządu: pandemia, coroczne zmniejszanie subwencji oświatowej, nakładane na samorządowy nowe zadania. Zatem wydaje się naturalne, że w czasach tak dużego kryzysu rząd powinien sprawiedliwie wspierać polskie samorządy. Wszyscy potrzebujemy dróg, przedszkoli i nowych miejsc do spędzania czasu. Dlatego przykro, że w obecnej sytuacji najwięcej pieniędzy otrzymują samorządy rządzone przez włodarzy i działaczy PiSu. Przecież to pieniądze z naszych podatków i powinny trafić do wszystkich Polaków.

Kto , ile i na co dostał dotację z Funduszu Inwestycji Lokjalnych?

Gmina Nałęczów - 11,2 mln zł
* budowa nowej siedziby Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej
* budowa kanalizacji w Czesławicach (I etap)
* budowa ronda w Nałęczowie

Powiat puławski - 1,3 mln zł
* modernizacja zabytkowo dworku w Kęble - siedziby SOSW oraz budowa stajni

Miasto Puławy - 1 mln zł
* budowa sali gimnastycznej przy SP 3

Gmina Wąwolnica - 925 tys. zł
* modernizacja sieci wodociągowej oraz oświetlenia ulicznego w ul. Bełżyckiej i Słowicza Dolina w Wąwolnicy

Gmina Kurów - 900 tys. zł
* budowa strażnicy OSP w Klementowicach

Gmina Janowiec - 420 tys. zł
* przebudowa świetlicy wiejskiej w Oblasach na Centrum Integracji Społecznej

Puławy znów po macoszemu?

O pechu mogą mówią z kolei władze Puław. W ubiegłorocznym naborze ani jeden z sześciu złożonych wówczas wniosków miasta nie zyskał dotacji z Funduszu Inwestycji Lokalnych. W kolejnym naborze, w którym samorządy mogły zgłosić jedynie trzy wnioski władze Puław zdecydowały powalczyć o wsparcie w wysokości 20,3 mln zł. Dzięki pozyskanym w ten sposób środkom chciały zmodernizować oświetlenie na terenie ograniczonym ul. Lubelską, Partyzantów i torami kolejowymi. Na tym obszarze zaplanowano energooszczędne lampy led, co pozwoliłoby na obniżenie kosztów oświetlenia. Ponownie zawnioskowano o wsparcie dla obiecanej uczniom, nauczycielom i rodzicom budowy sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej nr 3. Włodarze liczyli także na dotację na pokrycie większości kosztów montażu zestawów instalacji fotowoltaicznych na 22 obiektach użyteczności publicznej w mieście. Niestety komisja oceniająca wnioski przyznała miastu zaledwie 1 mln zł na budowę sali gimnastycznej przy „Trójce" (wobec 11 mln zł, o które wnioskował prezydent Paweł Maj). Co w takiej sytuacji zrobią władze Puław, jeśli koszt inwestycji wstępnie wyliczono na 14,2 mln. zł? Jak informuje puławski ratusz budowa boiska jest wpisana do budżetu i powinna ruszyć w II półroczu tego roku. Dodatkowo miasto stara się o dofinansowanie z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej w ramach Programu Sportowa Polska 2021. Pozyskane w ten sposób środki także mogą wspomóc inwestycję.

Ponownie obejść smakiem musiała się również gmina Końskowola, która tym razem starała się o kilka milionów wsparcia na budowę dróg do Rud i Wronowa oraz kanalizacji w Sielcach. - Z pokorą przyjmuję werdykt, aczkolwiek to przykre, że po raz kolejny jesteśmy pomijani - mówi Stanisław Gołębiowski, wójt gminy Końskowola.

Marta Pietroń

O G Ł O S Z E N I E

SYNDYK SPRZEDA Z WOLNEJ RĘKI

syndyk osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej Anny Drachal IX GUp 134/18 Sąd Rejonowy Lublin Wschód w Lublinie posiada do sprzedaży z wolnej ręki i w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty udział do 1/2 części we współwłasności nieruchomości oznaczonej jako działka gruntu nr 444 o łącznej powierzchni 1,5 ha, położnej w Borowej gm. Puławy, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Puławach prowadzi księgę wieczystą LU1P/00013832/0 za cenę nie niższą niż 72.375 zł (siedemdziesiąt dwa tysiące trzysta siedemdziesiąt pięć złotych) tj za 75% ceny wynikającej z operatu szacunkowego, sporządzonego przez biegłą Anne Trocką - Smoleńską.

Oferty kupna należy składać pisemnie - listownie lub osobiście w biurze syndyka (ul. Popijarska 5, 24-300 Opole Lubelskie) do dnia 27 kwietnia 2021 r. do godz. 14.00 w zamkniętej kopercie z napisem „Anna Barbara Drachal – sprzedaż nieruchomości oferta". W przypadku przesłania oferty pocztą, jako dzień złożenia oferty liczy się dzień wpływu oferty do biura syndyka. Rozpatrzenie ofert nastąpi w dniu 30 kwietnia 2021 r. o godz. 10.00 w biurze syndyka przy ul. Popijarskiej 5, 24-300 Opole Lubelskie.

Kryterium wyboru oferty stanowi cena. W razie zmiany terminu rozpatrzenia ofert oferenci zostaną poinformowani telefonicznie. Szczegółowy regulamin dostępny w kancelarii syndyka.

eprasa.pl f3430ea23c

Manufaktura mydła niczym pracownia alchemika

Co do grama wyważa składniki, a każdy z nich dobiera tak, by otrzymany w ten sposób produkt nie tylko mył, ale również nawilżał skórę i działał kojąco na jej dolegliwości. Marzena Tuniewicz z Puław co jakiś czas zamienia swoją kuchnię w „pracownię alchemika”.

Pani Marzena już pod ponad roku komponuje własne mydła. Rozdaje je bliskim i znajomym, pomagając leczyć skórne dolegliwości

Aby mydła mogły być używane, muszą dojrzeć. Proces ten trwa kilka tygodni

Czasem na mydle przypadkiem wychodzą takie oto wzory

Marzena Tuniewicz już nie pierwszy raz gości na łamach Wspólnoty. Jakiś czas temu pisaliśmy o tym, jakie cuda z szyszek wychodzą spod sprytnych palców mieszkanki Puław w postaci świątecznych wieńców i choinek. Teraz okazuje się, że pani Marzena odkryła swoją kolejną pasję i rozpoczęła amatorską produkcję mydła.

- Na początku wcale nie wydawało mi się to takie proste, a dziś mam już kilka własnych receptur i odbywa się to na zasadzie - mam ochotę zrobić sobie mydło - przyznaje puławianka.

Pierwszy raz z mydłami zetknęła się na targu rękodzielniczym w Niemczech.

- Natknęłam się tam na mydła o różnych kształtach i wielkości pozaczepianych na sznureczkach, z różnymi elementami naturalnymi bądź wpustami. Pachniały i były zawieszkami na choinkę. Bardzo spodobała mi się taka forma przystrojenia choinki - opowiada Marzena Tuniewicz.

Zainspirowana wizytą na kiermaszu zaczęła szukać informacji w internecie oraz książkach na temat własnoręcznej produkcji mydeł. Brała też udział w profesjonalnych warsztatach.

- Przeszłam przez różne procesy, techniki, półprodukty, bazy - mówi mieszkanka Puław.

W ten sposób metodą prób i błędów nauczyła się robić własne mydła o różnych właściwościach dla skóry.

Zdrowi my, to zdrowa skóra

Czym jej produkty różnią od tych, dostępnych w sklepach?

- To, co możemy kupić w sklepie czy w drogerii to tak na prawdę nie jest mydło, a środek myjący - przyznaje nasza rozmówczyni i ciągnie dalej:

- Moje mydła, poza tym, że myją, mają te wszystkie właściwości, które wynikają z zawartych w nich olejów. Dla przykładu olej kokosowy ma silne właściwości myjące, olej lniany właściwości nawilżające i kojące. Olej konopny z kolei leczy zmiany trądzikowe, egzemę, jest wskazany dla suchej skóry jak i trądzikowej. Należy podkreślić, że zadbana skóra to przecież także element naszego zdrowia.

Jak zaznacza, dzięki naturalnym mydłom możemy utrzymać w dobrej formie specjalną barierę lipidowa, która jest ochroną naszej skóry.

- Oleje, które dodaję do mydła tworząc różne receptury, zapewniają uzupełnienie w naturalne tłuszcze, lipidy, witaminy. To podstawowa forma dbania o skórę. Stosowane dodatkowo kremy to sprawa drugorzędna - tłumaczy pani Marzena.

Jak powstaje mydło?

Aby uzyskać gotowy produkt nadający się do użycia potrzeba czasu. Naturalne mydło, które można zastosować do codziennej higieny powstaje w procesie tzw. saponifikacji. To reakcja chemiczna, w wyniku której dochodzi do rozkładu tłuszczów pod wpływem środków hydrolitycznych.

- Używamy do tego wodorotlenku sodu. Do tego trzeba się przygotować. Dobieramy w odpowiednich proporcjach oleje, do tego dobieramy w odpowiednich proporcjach wodorotlenku sodu. Każdy tłuszcz zmydla się w innym stopniu. Chcemy, aby mydło miało właściwości myjące oraz odżywcze. Najpierw tworzymy tzw. ług, czyli tą ilość wodorotlenku sodu, którą sobie wyliczyliśmy dodajemy do wody, bądź innej cieczy, np. żelu aloesowego, mleka koziego, mleka kokosowego, jogurtu, soku z marchwi, przecieru pomidorowego. Robimy to w zimnym składniku i w wysokim szklanym naczyniu, używamy rękawic i odzieży ochronnej. Wszystko musi być bardzo dokładnie rozmieszane. Następnie dolewamy to do tłuszczy - maseł, wosków, olejów. Wszystkie składniki powinny mieć temperaturę pokojową - wyjaśnia puławianka.

Tak przygotowany produkt, który zaczyna gęstnieć trafia do formy.

- Najpierw zaczyna się proces gęstnienia, który następnie przechodzi w proces żelowania. Mydło przypomina nam swoim wyglądem właśnie żel. Proces żelowania zapewnia mydłu trwałość, wydzielenie gliceryny. Zapobiega także jałczeniu - tłumaczy Marzena Tuniewicz.

Gdy mydło zrobi się na tyle twarde, że można je swobodnie wyjąć z formy, wyciągamy je.

Czas twardnienia bywa różny.

- Czasem jest to osiem godzin, czasem 16, a nawet 24 godziny. Wszystko zależy od użytych składników. Twardość mydła zależy od użytych w nim olejów. Mydło kokosowe będzie bardzo twarde, ale np. z dodatkiem oleju lnianego czy konopnego będzie bardziej masełkowate i dlatego będzie musiało dłużej zostać w formie, czasem nawet trzy dni - mówi właścicielka małej manufaktury mydła.

Następnie mydlany blok trzeba pokroić i poczekać, aby mydło dojrzało.

- Dojrzewa różnie. Aby zakończyć proces saponifikacji potrzeba minimum sześciu tygodni. Dopiero po takim czasie można go używać. Im więcej zawartych w nim olejów płynnych, tym mydło jest lepsze, ale dłużej musimy na nie poczekać - dodaje mieszkanka Puław.

Mydło i woda to twoja uroda

Wśród mydeł, jakie powstają w domowej manufakturze pani Marzeny znajdziemy produkty do twarzy, np. z dodatkiem oleju dzikiej róży czy mleka kokosowego, pilingujące z płatkami owsianymi, z dodatkiem kawy, z pestkami malin, z dodatkiem młodego jęczmienia. Wszystkie mają właściwości nawilżające. Niektóre mają bardzo ciekawy wygląd i z pozoru można by je wziąć za kawałek pysznego ciasta, czy tortu. Inne swoim zapachem zdradzają, co jest w nich zawarte. Ale wszystkie, ze względu na proces saponifikacji, który muszą przejść, są mydłami antybakteryjnymi.

- Do mydła możemy dodać wszystko, co skórze nie zaszkodzi, a co może pomóc. Mam mydła z bananem i z awokado - mówi nasza rozmówczyni.

Wiele receptur można znaleźć w internecie, gdzie również są specjalne kalkulatory, które pomagają obliczyć ilość potrzebnych składników. Jednak pani Marzena w swoich zbiorach ma kilka samodzielnie opracowanych receptur.

- Trzeba znać właściwości składników i wtedy można komponować - mówi.

Aby samodzielnie robić mydła należy zaopatrzyć się w dokładną wagę, najlepiej podobną do tych, których używają jubilerzy.

- Receptur należy szczegółowo przestrzegać. Dlaczego? Bo jeśli wyjdzie nam fajne mydło, to w jaki sposób bez dokładnej receptury i ilości poszczególnych składników powtórzymy je - podkreśla mieszkanka Puław.

Do produkcji swoich mydeł pani Marzena używa wyłącznie certyfikowanych produktów, z dokładnym opisem zawartych w nich składników. To dzięki temu możliwe jest dobranie odpowiednich składników.

- Ja zaopatruję się w hurtowni, która specjalizuje się w sprzedaży składników typowo do kosmetyków. Muszę mieć pewność, co w nich jest, bo swoje mydła rozdaję bliskim i przyjaciołom np. w prezencie. Nie chciałabym komuś zrobić tym krzywdy, myjemy tym twarz - podkreśla mieszkanka Puław i zachęca do zapoznania się z informacjami na swoim profilu na Facebooku „Manufaktura Mydła”, gdzie udziela porad, w jaki sposób, za pomocą naturalnych środków dbać o skórę.

Marta Pietroń

eprasa.pl f3430ea23c

Funkcję wicedyrektora powierzyła Urszuli Rybak dyrektor szkoły po zaciągnięciu opinii organu prowadzącego (czyli starostwa) i rady pedagogicznej

Córka członka zarządu w starostwie, żona wicedyrektorem powiatowej szkoły

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Od ubiegłego roku wicedyrektorem Zespołu Szkół w Ludwinie jest żona członka zarządu powiatu, Piotra Rybaka. Również w 2020 r. w starostwie zatrudniono jego córkę.

Od 16 marca 2020 r. wicedyrektorem podległego powiatowi Zespołu Szkół w Ludwinie jest Urszula Rybak, prywatnie żona członka zarządu powiatu Piotra Rybaka, który startował z list Prawa i Sprawiedliwości.

Jak poinformował nas starosta w trybie dostępu do informacji publicznej, Urszula Rybak ma wykształcenie magisterskie. Zastępuje dyrektora szkoły podczas jego nieobecności, a także odpowiada m.in. za kontakt z mediami.

Jak się jednak okazało, z nami rozmawiać nie może. – Wszystkich informacji udziela Starostwo Powiatowe w Łęcznej – ucięła jednak Dorota Zając, dyrektor Zespołu Szkół w Ludwinie.

Urszula Rybak jest zatrudniona w tej szkole od 1 września 2009 r. jako nauczyciel medycznych przedmiotów zawodowych.

Funkcję wicedyrektora powierzyła jej dyrektor szkoły po zaciągnięciu opinii organu prowadzącego (czyli starostwa) i rady pedagogicznej.

Córka na zastępstwie

Jak dowiedziała się „Wspólnota", w Starostwie Powiatowym zatrudniona jest też córka członka zarządu powiatu, Piotra Rybaka.

Od 1 sierpnia 2020 r. pracuje na stanowisku podinspektora ds. inwestycji i funduszy zewnętrznych. Zatrudnienie odbyło się bez konkursu, bo córka członka zarządu ma umowę o pracę na zastępstwo.

Teodor Kosiarski, radny
Ludzie związani z PiS działają zgodnie z hasłem „Rodzina jest najważniejsza"

Zatrudnienie córki członka zarządu odbyło się bez konkursu, na umowę o pracę na zastępstwo

Joanna Puła jest magistrem socjologii. Skończyła także studia podyplomowe z rachunkowości. Ma pięcioletnie doświadczenie pracy – prowadziła działalność gospodarczą.

Jej obowiązki to m.in. pozyskiwanie środków pozabudżetowych, w tym unijnych, na projekty inwestycyjne i społeczne oraz wdrażanie tych projektów.

Radny Teodor Kosiarski (Wspólna Sprawa) sytuację, w której w starostwie i podległej powiatowi instytucji zatrudnione są córka i żona członka zarządu, nazywa wprost: nepotyzmem.

- Słynne hasło Prawa i Sprawiedliwości brzmi „Rodzina jest najważniejsza" i zgodnie z tym hasłem działają ludzie związani z tą partią, która powinna nazywać się Bezprawie i Niesprawiedliwość. Nepotyzm widać od szczebli najwyższych, czyli różnych Obajtków, kończąc na poziomie powiatu i gminy - komentuje były burmistrz Łęcznej.

M.in. do tych słów Piotr Rybak odnosi się w wywiadzie poniżej. W rozmowie ze „Wspólnotą" podkreśla on, że jest społecznym członkiem zarządu (niezatrudnionym na etacie) i jego funkcja w zarządzie jest doradcza.

Kamil Kulig

Wyciągnął siekierę, gdy zwrócono mu uwagę za parkowanie

Tak zareagował 70-letni mieszkaniec gminy Janowiec, gdy w centrum Puław inna osoba zwróciła mu uwagę, że swoim autem zatarasował wyjazd z parkingu. Mężczyzna usłyszał zarzut kierowania gróźb karalnych.

Wszystko działo się w ubiegłym tygodniu na jednym z parkingów w centrum miasta. To tam mieszkaniec Puław zwrócił uwagę kierowcy citroena, że źle zaparkował swój samochód i zablokował wyjazd z parkingu. Ten na początku nie zwrócił uwagi na zarzuty puławianina, a po chwili wyjął z bagażnika siekierę i, wypowiadając wulgaryzmy pod jego adresem, zaczął machać narzędziem. Mieszkaniec Puław postanowił zawiadomić policję. W międzyczasie kierowca citroena, wyjeżdżając z parkingu, próbował jeszcze wjechać w niego samochodem, po czym odjechał. Sprawą zajęli się puławscy kryminalni. Wkrótce ustalili, kim był agresor. Okazał się nim 70-letni mieszkaniec gminy Janowiec. Mężczyzna trafił do policyjnego aresztu, a następnie przed oblicze prokuratora.

- Usłyszał zarzut kierowania gróźb karalnych. Mężczyzna przyznał się do winy, tłumaczył, że machnął siekierą, ale nie chciał nikomu zrobić krzywdy i nie wypowiadał żadnych gróźb - mówi prokurator Grzegorz Kwit, szef puławskiej prokuratury i dodaje:

- Zastosowano wobec niego środek zapobiegawczy w postaci zakazu zbliżania się do poszkodowanego na odległość nie mniejszą niż 100 metrów. Mieszkaniec gminy Janowiec ma też dozór policji, która zabezpieczyła także dowód w postaci siekiery. Grożą mu nawet dwa lata więzienia.

Marta Pietroń

Rozmowa z Piotrem Rybakiem, członkiem zarządu powiatu łęczyńskiego

Rybak: Z nikim na ten temat nie rozmawiałem, nikogo nie prosiłem

POW. ŁĘCZYŃSKI: Piotr Rybak zapewnia, że nie wpływał na zatrudnienie swojej córki w starostwie i na powierzenie funkcji wicedyrektora żonie.

W Czy miał Pan wpływ na awans swojej żony?

Mam zasadę, nigdy nie ingeruję w pracę swojej najbliższej rodziny. Moja żona dwanaście lat temu została zatrudniona w szkole. Dostała tę posadę od ówczesnego dyrektora Zespołu Szkół w Ludwinie w związku z uruchomieniem kierunków medycznych w tej placówce. Od tamtej pory się tym nie interesowałem.

Rok temu moja żona poinformowała mnie, że zaproponowano jej funkcję wicedyrektora tej szkoły. Nie była tym zainteresowana, jednak była namawiana przez swoją szefową.

„Wiedziałem, że to może być w jakiś sposób różnie odebrane, ale każdy ma prawo pracować"

Wiedziałem, że to może być różnie odebrane, ale to była jej decyzja. Każdy ma prawo pracować.

Ze swojej strony mogę powiedzieć tylko tyle: z nikim na ten temat nie rozmawiałem i nikogo o to nie prosiłem.

Swoich pracowników [Piotr Rybak jest dyrektorem szpitala w Puławach – przyp. KK] oceniam przez efekty pracy a nie przez pryzmat nazwiska, poglądów czy koloru skóry.

Dzisiaj słyszę, że szkoła w Ludwinie ma dobre efekty, więc pomysł tamtego zespołu sprzed 12 lat był trafiony.

W A czy miał pan wpływ na zatrudnienie swojej córki?

Mam trójkę dzieci i zasadę, że nie proszę, nie pytam, nie chodzę w ich imieniu, są dorośli. Uważam, że to kandydat powinien poszukiwać miejsca pracy, a nie jego rodzic. Moja córka jest mężatką, ma swoją rodzinę i dzisiaj to do niej należy podejmowanie decyzji. Od dłuższego czasu rozglądała się na rynku pracy. W ubiegłym roku faktycznie wspomniała, że rozważa pracę w jednej z jednostek starostwa. Lekko jej to odradzałem, ale to była jej decyzja. Prawdopodobnie zareagowała na ogłoszenie, w którym szukano kandydatów do nowo powstałego Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego w Jaszczowie [założonego przez powiat łęczyński – przyp KK]. Tam nie dostała pracy. Później otrzymałem informację od mojej córki, że została przyjęta na zastępstwo do starostwa.

„Mam trójkę dzieci i zasadę, że nie proszę, nie pytam, nie chodzę w ich imieniu"

Jeszcze raz powtórzę: z nikim na ten temat nie rozmawiałem i nikogo o to nie prosiłem. Każdy zainteresowany może to zweryfikować. Nie miałem wpływu na zatrudnienie ani mojej żony ani córki. Dodam że jestem jedynie społecznym członkiem zarządu, do którego należy: wspieranie, doradzanie, ocenianie i współdecydowanie w głosowaniach zarządu. W zarządzie mam jeden głos na pięć możliwych.

Ponadto moja córka i żona są dorosłe, i same podejmują decyzje o swojej karierze zawodowej.

W Czy obiektywnie ocenia Pan obecnie Zespół Szkół w Ludwinie oraz wydział, w którym pracuje Pana córka?

Moja żona nie jest dyrektorem, a moja córka nie jest naczelnikiem wydziału. One mają swoich zwierzchników, a zarząd, którego jestem członkiem, ocenia działanie całej jednostki.

Piotr Rybak, członek zarządu, startował z listy PiS

fot. Dominik Kęsik

W Jaki przewiduje pan odbiór takiej sytuacji wśród mieszkańców naszego powiatu, w której żona członka zarządu powiatu zostaje awansowana na wicedyrektora podległej temu powiatowi szkole, a pięć miesięcy później jego córka dostaje pracę w starostwie?

Wcale się nie dziwię, że to interesuje mieszkańców. Często spotykaną przeze mnie opinią jest, że w samorządzie i jednostkach mu podległych zatrudnia się rodzinę i znajomych.

Kilkanaście lat temu pracowałem w Łęcznej jako dyrektor szpitala. Zdarzało się, że przychodzili do mnie rodzice, prosząc o miejsce pracy dla swoich dzieci. Zawsze im odpowiadałem, że nie zatrudniam rodziców, a chciałbym poznać kandydata i z nim porozmawiać. W konsekwencji kierowałem kandydata do kierownika odpowiedniej komórki organizacyjnej i to on oceniał jego przydatność.

Zdarzyło mi się raz, że przyszedł do mnie syn z prośbą o zatrudnienie swojej mamy. Przekierowałem ją do odpowiedniego kierownika, który ją zatrudnił. Nie poznałem jej do dzisiaj, ale o ile wiem, to do tej pory pracuje w tym szpitalu i jest dobrym pracownikiem.

Zdarzało się jednak również, że po zatrudnieniu pracownika na okres próbny okazywało się, że pracownik się nie nadawał i nie przedłużaliśmy z nim umowy.

Takich przypadków rozmów z rodzicami w ciągu całego okresu mojej pracy było kilkanaście.

Dla porównania dodam, że zatrudnienie w szpitalu w Łęcznej zwiększyło się w tym czasie o ponad 250 osób.

W Rozmawialiśmy z radnymi powiatu, dla których sytuacja z awansem pana żony i zatrudnieniem córki budzi wątpliwości etyczne. Informowali nas o tym w imieniu mieszkańców, nie chcą jednak wypowiadać się oficjalnie na ten temat.

Wydaje mi się, że wiem o kim pan mówi. Proszę sprawdzić, kiedy została zatrudniona siostra tego radnego, gdzie pracuje jego teściowa i żona. Proszę zobaczyć, czy był on wtedy członkiem zarządu.

W Radny Teodor Kosiarski mówi, że mamy do czynienia z nepotyzmem.

Z przyjemnością o tym porozmawiam z Teodorem Kosiarskim i chciałbym, żeby on użył takich argumentów. O nepotyzmie.

Kamil Kulig

eprasa.pl f3430ea23c

Radni mają nadzieję, że nie będą już wzywani do sądu, aby tłumaczyć się z własnego głosowania

Nie dostał wotum zaufania. Sąd oddalił skargę wójta

R E K L A M A

DOM SENIORA

CAŁODOBOWA OPIEKA NAD OSOBAMI STARSZYMI I NIEPEŁNOSPRAWNYMI, INDYWIDUALNA REHABILITACJA

Świderki 78
21-411 Wojcieszków

tel. 600 939 687
domsenioraswiderki.pl

KARCZMISKA: - Utraconego zaufania nie odzyskuje się przed sądem, bo jeszcze trudniej potem zapracować na jego odzyskanie – komentują radni opozycji z Karczmisk korzystny dla nich wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie.

Spór na linii wójt - radni przeniósł się na wokandę sądową. W październiku ub.r. wójt gminy Karczmiska skierował do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego skargę na uchwałę Rady Gminy w sprawie nieudzielenia wotum zaufania za 2019 rok. Zarzucił radnym polityczne działanie.

- W skardze podniosłem m.in., że moja działalność w zakresie realizacji polityk, programów i strategii, realizacji uchwał Rady Gminy i budżetu była poddana ocenie w sposób nierzetelny – mówi Janusz Goliszek, wójt gminy Karczmiska.

- Co istotne, Rada Gminy podjęła uchwałę bez podania merytorycznych podstaw takiej decyzji. Skoro tych siedmiu radnych nie było w stanie uzasadnić merytorycznie swojego stanowiska, to uważam, że działali oni wyłącznie z pobudek politycznych – dodaje.

Przypomnijmy. W głosowaniu siedmiu radnych opowiedziało się przeciwko udzieleniu Januszowi Goliszkowi wotum zaufania, sześciu było „za", jeden wstrzymał się od głosu.

Razem ze skargą wójta do sądu poszła odpowiedź radnych i nagranie wideo z przebiegu sesji. Wyrok zapadł 23 marca. Wydany został na posiedzeniu niejawnym. Sąd Administracyjny postanowił skargę Goliszka oddalić. Dlaczego?

„Nie jestem w stanie odpowiedzieć na pytanie, ponieważ uzasadnienie wyroku nie zostało jeszcze sporządzone" – odpisał nam w środę Grzegorz Wałejko, rzecznik prasowy WSA w Lublinie.

Ale niebawem będzie. Wójt wystąpił już o pisemne uzasadnienie rozstrzygnięcia.

- Po zapoznaniu się z treścią uzasadnienia podejmę stosowne kroki – zapowiada Janusz Goliszek.

Sąd na sporządzenie uzasadnienia ma 14 dni od daty wpływu wniosku wójta.

Opozycja się cieszy, bo wyrok sądu - jak mówią - upewnił ich w przekonaniu, że mogą głosować niczym i przez nikogo nie skrępowani.

- Jest to kwintesencja demokracji, a nie przesłanki polityczne jak twierdzi wójt. Radny uzasadnia swoje głosowanie jak potrafi. Jednym przychodzi to łatwiej, innym trudniej. Ale przedstawia swoje zdanie finalnie głosując – zwraca uwagę Jacek Nowaczek, przewodniczący Rady Gminy w Karczmiskach, który ma nadzieję, że ten wyrok definitywnie zakończył sprawę.

- I że nie będziemy już wzywani przez wójta do sądu, tłumacząc się z własnego głosowania. Bo porozumienia szuka się współpracując ze sobą na równych warunkach – podkreśla przewodniczący.

Agnieszka Ciekot

Spotkali się w parku bez maseczek. Interweniowała policja

Czy grupa mieszkańców Opola Lubelskiego złamała prawo spotykając się w parku miejskim? Policja na razie nie jest tego pewna. Prosi o pomoc prokuraturę.

W Niedzielę Palmową do parku miejskiego w Opolu Lubelskim przyjechały trzy radiowozy z sześcioma policjantami, po tym jak ktoś zgłosił, że przy głównym wejściu stoi grupa około 30 osób bez maseczek.

- Policjanci zastali uczestników spotkania. Wylegitymowali 11 osób, część na widok radiowozów oddaliła się - relacjonuje asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy policji.

Osoby legitymowane przez policję nie miały maseczek. Ale nie w tym tkwi cały problem, gdyż w parkach i lasach - zgodnie z obowiązującymi przepisami - maseczek nosić nie trzeba. Problem tkwi w tym, czy w parku doszło do zgromadzenia, czy też nie. Cały czas obowiązuje bowiem zakaz zgromadzeń.

Policja prowadzi czynności wyjaśniające. Póki co stróże prawa nie są pewni, czy doszło do złamania prawa przez uczestników spotkania.

- Wystąpiliśmy do prokuratury o prawno-karną opinię, w jaki sposób i w jakim zakresie zostało naruszone prawo - informowała w środę rzeczniczka opolskiej policji.

Zapowiedziała również, że policjanci będą ustalać personalia osób, które oddaliły się na widok radiowozów. Sprawdzą też czy były zachowane odległości. Wyjaśniać mają również kto i kiedy chodził bez maseczki poza parkiem.

- Bo na początku te osoby zgromadziły się przed parkiem, więc będziemy to wyjaśniać – zapowiada Żur.

Osoby legitymowane przez policję są zaskoczone interwencją.

- Fakt, iż pojawiła się policja zaskoczył nas, gdyż tego samego dnia w wielu marketach na terenie miasta miała miejsce „gorączka zakupowa" – mówi Paweł Januszek, twórca oddolnej inicjatywy nazwanej „Głosem Obywatelskim Powiatu Opolskiego", skupiającej ludzi sceptycznie nastawionych wobec realizowanej przez rząd polityki walki z pandemią.

- Osobiście uznałem, a prawdopodobnie podobnie uznali inni biorący udział w spacerze po parku, że skoro przez sklepy sieciowe przedzierają się tłumy mieszkańców, to zaczerpnięcie świeżego powietrza w parku będzie doskonałą formą nabrania odporności, tak ważnej w okresie odmiennego funkcjonowania organizmu podczas stosowania się do trwających już od ponad roku zarządzeń rządowych, zmuszających do zamknięcia i wymagających izolacji – tłumaczy.

Januszek przekonuje, że spotkanie w parku nie było oficjalnie zorganizowane jako protest, bądź masowa manifestacja.

- Była to jedynie zachęta, dla wąskiej społeczności zgromadzonej pod nieformalnym szyldem „Głos Obywatelski Powiatu Opolskiego", do odbycia odpowiedzialnego spaceru z możliwością podjęcia indywidualnych dyskusji, wymiany opinii o problemach trapiących wielu Polaków, a także część społeczności lokalnej – twierdzi.

AC

M A T E R I A Ł I N F O R M A C Y J N Y

ZGARNIJ 5 TYSIĘCY

Pokaż, że jesteś nowoczesnym rolnikiem

NAKRĘĆCIE KRÓTKI, DWU- , TRZYMINUTOWY FILM (NP. KOMÓRKĄ) o dobrych praktykach czy innowacjach, które stosujecie w waszych gospodarstwach, przekonajcie innych do swoich rozwiązań i zgarnijcie 5 tysięcy złotych, które jest główną nagrodą w konkursie. Łączna pula nagród wynosi 10 tysięcy złotych.

Na portalu, kanale Youtube, a zwłaszcza na platformie videosferaagro.pl „Wieści Rolnicze" prezentują często filmy o rolnikach, którzy stosują dobre praktyki, inwestują w innowacyjne rozwiązania, uprawę roli czy hodowlę, kupują nowoczesne maszyny, wykorzystują ekologiczne źródła energii. Nie wszędzie jednak dziennikarze są w stanie dotrzeć. Dlatego redakcja ogłasza konkurs, dzięki któremu rolnicy sami będą mogli się pokazać całej Polsce (w 2020 roku kanał „Wieści Rolniczych" miał ponad 10 milionów wyświetleń).

Konkurs jest dwuetapowy. W pierwszym etapie jury składające się z członków redakcji wyłoni finalistów. Przy ocenie weźmie pod uwagę atrakcyjność przekazu, dzięki któremu autorzy chcą wpłynąć na odbiorców oraz to, na ile zgłoszone filmiki promują nowoczesne rozwiązania. W drugim etapie prace finalistów zostaną opublikowane w Internecie. Następnie zostanie przeprowadzone głosowanie internautów, w wyniku którego będą wyłonieni zwycięzcy konkursu.

Do kogo jest adresowany konkurs? Do rolników, uczniów szkół rolniczych oraz youtuberów. Uczestnikami konkursu mogą być pełnoletnie osoby fizyczne bądź dwuosobowe zespoły, w których przynajmniej jedna osoba jest pełnoletnia. Warunkiem uczestnictwa jest też, by przynajmniej jeden z autorów był rolnikiem, o którego gospodarstwie film opowiada.

Uczestnicy konkursu muszą zaświadczyć, że posiadają pełnię praw autorskich do nadesłanych filmów i zgadzają się na ich publikację na wszelkich kanałach dystrybucji Południowej Oficyny Wydawniczej – wydawcy „Wieści Rolniczych". W przypadku występowania w filmie osób trzecich muszą także dysponować zgodą na wykorzystanie ich wizerunku. Nadesłane filmy nie mogą być wcześniej nigdzie publikowane ani zgłoszone do innych konkursów.

Termin złożenia prac upływa 15 kwietnia 2021 r. Wypełnioną kartę zgłoszeniową oraz film należy nadesłać na adres mailowy redakcji: konkursy@wiescirolnicze.pl. W przypadku, gdy rozmiar filmu jest zbyt duży, można przesłać go na adres mailowy redakcji za pośrednictwem strony internetowej wetransfer.com. Zgłoszenie można także przesłać drogą pocztową na nośniku danych (płyta CD lub DVD bądź pendrive) na adres redakcji „Wieści Rolniczych" (ul. Kasprzaka 1a, 63-200 Jarocin).

Regulamin konkursu oraz formularz zgłoszeniowy na wiescirolnicze.pl.

Krajowa Sieć Obszarów Wiejskich

południowa oficyna wydawnicza
wiescirolnicze.pl

Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwetująca w obszary wiejskie".
Operacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Schematu II Pomocy Technicznej „Krajowa Sieć Obszarów Wiejskich"
Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 - Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Materiał opracowany przez Południową Oficynę Wydawniczą Sp. z o.o.
Odwiedź portal KSOW - www.ksow.pl Zostań partnerem Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich

eprasa.pl f3430ea23c

Założył instalację. Czeka, aż rachunki za prąd spadną niemal do zera

12 paneli fotowoltaicznej o łącznej mocy 4,14 kWh w miesiącach, gdzie mamy największe nasłonecznienie, jest w stanie wyprodukować nawet 900 kWh miesięcznie.

Zbigniew Pleskaczuk z Karwowa pod Łukowem z radością spogląda w niebo. Słońce cieszy jak nigdy. I to nie dlatego, że każdemu z nas brakuje jego promieni, bo zima dała w kość.

Pleskaczuk to patrzy w niebo, to na ekran smartfona. Śledzi w nim aplikację, która pokazuje, ile właśnie prądu wyprodukowały jego panele fotowoltaiczne. Ostatnimi dniami wykresy niemal nie wyskoczą w czterocalowego ekranu. Ten plantator, uprawiający borówkę amerykańską, założył instalację fotowoltaiczną w listopadzie 2020 roku. Jego rachunki za prąd oscylowały w granicy 150 zł miesięcznie. - Będzie tylko drożej - przyznaje pan Zbigniew. - Do założenia instalacji skłoniła mnie również dopłata z programu „Mój prąd" i ulga termomodernizacyjna - 17 proc. - wyjaśnia Pleskaczuk.

Warto wszystko przeliczyć

Któregoś dnia nasz bohater siadł z kartką, ołówkiem i fakturą z PGE. Policzył, ile dziennie jego gospodarstwo domowe zużywa prądu. W sezonie zimowym to siedem kilowatogodzin (kWh)

Kilowatogodzina to jednostka pracy, energii oraz ciepła. Jedna kilowatogodzina odpowiada ilości energii, jaką zużywa przez godzinę urządzenie o mocy 1000 watów, czyli jednego kilowata

Latem to zużycie jest wyższe. Ale tylko i wyłączenie przez to, że pracuje pompa służąca do nawadniania ze studni plantacji borówki. - Wtedy zużycie mam w granicach 20 kWh - wyjaśnia Pleskaczuk. Rzecz jasna trzeba to jeszcze pomnożyć przez liczbę dni. Więc nie trudno policzyć, że od maja do lipca, w okresie obfitego podlewania zużycie prądu to od 500 do 600 kWh. Zimą to ok. 400 kWh.

Nadprodukcja energii

12 paneli fotowoltaicznej o łącznej mocy 4,14 kWh w miesiącach, gdzie mamy największe nasłonecznienie, jest w stanie wyprodukować nawet 900 kWh miesięcznie. Sporym udogodnieniem jest to, że nadprodukcję energii, która występuje zawsze latem, oddaje do sieci. Kiedy potrzebuje większego poboru, odzyskuje prąd. Niestety za 80 proc. ceny. Za rozliczenie odpowiada licznik dwukierunkowy. Instalacja jest tak przygotowana, aby w razie potrzeby dołożyć kolejne panele i wzmocnić „moce produkuje".

Zbigniew Pleskaczuk zdecydował się na założenie instalacji fotowoltaicznej w listopadzie

Jak działa fotowoltaika - schemat

- Światło słoneczne pada na ogniwa fotowoltaiczne, z których zbudowane są panele
- Zachodzi zjawisko fotowoltaiczne, a więc światło słoneczne przekształcane jest w prąd stały. Sprawność zjawiska zależy od struktury ogniwa fotowoltaicznego, miejsca, w którym są panele i warunków atmosferycznych.
- Prąd stały zamieniany jest w falowniku na prąd zmienny.
- Prąd zmienny płynie do naszych gniazdek i zasila sprzęty domowe.
- W przypadku wyprodukowania zbyt dużej ilości energii, płynie ona do sieci elektrycznej, a prosument może później skorzystać z jej 70-80 proc. Jeżeli ilość wyprodukowanej energii jest zbyt mała, prąd pobierany jest z sieci. Żeby ilość produkowanego prądu była odpowiednia, w trakcie planowania montażu należy obliczyć moc instalacji fotowoltaicznej.

W oczekiwaniu na niższe rachunki

Zanim Zbigniew Pleskaczuk założył instalację, przejrzał kilkanaście ofert firm ogólnopolskich, regionalnych i lokalnych. W zależności od mocy paneli i osprzętu ceny wahały się od kilkunastu do nawet 35 tys. zł. Ostatecznie pan Zbyszek wybrał lokalnego operatora, który wykonał usługę za 19 tys. zł. Minus 5 tys. zł z „Mojego Prądu" to już 14 tys. - Dochodzi jeszcze ulga w podatku. Pewnie ze 2 tys. zł jeszcze urwę - liczy Pleskaczuk.

Naszemu bohaterowi pozostaje tylko odhaczanie słonecznych dni w kalendarzu i oczekiwanie na kolejną prognozę zużycia prądu od PGE. Pleskaczyk szacuje, że rachunki realnie spadną niemal do zera (zostaje stała opłata przesyłowa) po około roku od założenia instalacji. Cała instalacja powinna się zwrócić po ok. 4,5 roku użytkowania.

Łukasz Prusak

Instalacja fotowoltaiczna. Z czego się składa?

Na instalację fotowoltaiczną składa się kilka elementów, które współpracując, sprawiają, że zielona energia trafia do naszych gniazdek:

Panele fotowoltaiczne lub panele słoneczne - składają się z ogniw fotowoltaicznych, w których zachodzi zjawisko fotowoltaiczne.

Licznik dwukierunkowy - mierzy przepływ prądu i umożliwia rozliczenie ilości wyprodukowanej przez nas energii i tej pobranej.

Falownik - jego zadaniem jest przekształcenie prądu stałego (produkowanego przez panele fotowoltaiczne) na prąd zmienny, a więc taki, który wykorzystujemy w naszych domach.

Koszty instalacji Pana Zbigniewa

19 tys. zł
- faktura za całość

5 tys. zł
- zwrot z programu „Mój prąd"

ok. 2 tys. zł
- wyniesie tzw. ulga termomodernizacyjna

R E K L A M A

GREEN M
Jesteśmy dla Was

www.greenm.pl

1 KW
JUŻ
3300 PLN

Fotowoltaika
Pompy ciepła
Klimatyzacja

eprasa.pl f3430ea23c

INSTALACJA FOTOWOLTAICZNA. Z CZEGO SIĘ SKŁADA?

Na instalację fotowoltaiczną składa się kilka elementów, które współpracując, sprawiają, że zielona energia trafia do naszych gniazdek:

Panele fotowoltaiczne lub panele słoneczne - składają się z ogniw fotowoltaicznych, w których zachodzi zjawisko fotowoltaiczne.

Licznik dwukierunkowy - mierzy przepływ prądu i umożliwia rozliczenie ilości wyprodukowanej przez nas energii i tej pobranej.

Falownik - jego zadaniem jest przekształcenie prądu stałego (produkowanego przez panele fotowoltaiczne) na prąd zmienny, a więc taki, który wykorzystujemy w naszych domach.

Koszty instalacji Pana Zbigniewa

19 tys. zł
- faktura za całość

5 tys. zł
- zwrot z programu „Mój prąd"

ok. 2 tys. zł
- wyniesie tzw. ulga termomodernizacyjna

JAK DZIAŁA FOTOWOLTAIKA - SCHEMAT

- Światło słoneczne pada na ogniwa fotowoltaiczne, z których zbudowane są panele
- Zachodzi zjawisko fotowoltaiczne, a więc światło słoneczne przekształcane jest w prąd stały. Sprawność zjawiska zależy od struktury ogniwa fotowoltaicznego, miejsca, w którym są panele i warunków atmosferycznych.
- Prąd stały zamieniany jest w falowniku na prąd zmienny.
- Prąd zmienny płynie do naszych gniazdek i zasila sprzęty domowe.
- W przypadku wyprodukowania zbyt dużej ilości energii, płynie ona do sieci elektrycznej, a prosument może później skorzystać z jej 70-80 proc. Jeżeli ilość wyprodukowanej energii jest zbyt mała, prąd pobierany jest z sieci. Żeby ilość produkowanego prądu była odpowiednia, w trakcie planowania montażu należy obliczyć moc instalacji fotowoltaicznej.

R E K L A M A

Suchy port w Małaszewiczach jak nowa Gdynia. Logistyczne centrum Europy na Lubelszczyźnie

Utworzenie za ok. 4 mld zł małaszewickiego Parku Logistycznego może przynieść Polsce miliardowe wpływy z przeładunku towarów przywożonych z Azji. Do 2027 r. ma wzrosnąć zdolność suchego portu obsługi z obecnych 14 par pociągów przybywających na szerokim torze aż do 55 par na dobę.

O tej perspektywie niosącej nadzieję dla kraju, województwa lubelskiego i regionu mówiono podczas debat w ramach organizowanego przez „Gazetę Bankową" i portal W gospodarce.pl Forum Polska-Azja Zbliżenia 2021.

Zastanawiano się właśnie, czy suchy port w Małaszewiczach stanie się naszą nową Gdynią.

Występujący w ramach wspomnianego forum w debacie „Polska w transportowej sieci – co musimy zrobić, by wygrać rywalizację o miano logistycznego centrum Europy" Czesław Warsewicz, prezes PKP CARGO S.A. przedstawił znaczenie Nowego Jedwabnego Szlaku (NJS) dla przewozu ładunków między Chinami a UE. Stwierdził, że w 2020 r. przewieziono w obu kierunkach ponad 550 tys. standardowych kontenerów, a w 2019 r. było to 333 tys. takich przeliczeniowych kontenerów.

- Wzrost był więc o 65 proc. 94 proc. ładunków przejechało przez Małaszewicze. W kolejnych latach prognozowany jest dynamiczny wzrost przewozów na NJS i dlatego obecna zdolność przeładunkowa Małaszewicz, około 14 par pociągów po szerokim torze na dobę, musi być zwiększona – mówił (co odnotował na Twitterze).

Po ponad 71 latach nowa inwestycja

O oczekiwanej od dziesięcioleci inwestycji w suchym porcie (port przeładunkowy w Małaszewiczach otwarto w grudniu 1949 r.) mówiono też w trakcie debaty samorządowej zatytułowanej „Polska Wschodnia na Dalekim Wschodzie". Andrzej Sokolewicz, prezes firmy Cargotor budującej małaszewicki terminal, poinformował, że powstanie inwestycja wyceniana na ponad 4 mld zł.

- Koncepcja Ministerstwa Infrastruktury to budowa jednego organizmu logistycznego i jest to odpowiedź państwa polskiego na Nowy Jedwabny Szlak. W tym przypadku mamy kartę atutową, zapewniająca rozwój polskich wschodniej, ale też rozwój całej polskiej gospodarki – mówił Sokolewicz, jak relacjonował portal https://wgospodarce.pl/tagi/forum-zblizenia.

Jacek Danieluk
burmistrz Terespola
- Chociaż nasze miasto nie będzie mieć podatków z Portu Logistycznego, to jednak będzie to perełka dla Polski, wzrosną wpływy do budżetu państwa

Szkoły przygotowują nowe kadry

Dwaj samorządowcy, wicestarosta bialski Janusz Skólimowski oraz terespolski burmistrz Jacek Danieluk wskazali na już trwające kształcenie młodzieży, która ma szansę znaleźć pracę w olbrzymim parku logistycznym.

- W kilku szkołach uruchomiliśmy kierunki przygotowujące nowe kadry, w Międzyrzecu np. kształcimy spedytorów i logistyków, a w Zespole Szkół w Małaszewiczach uruchomiliśmy szkołę branżową o kierunkach monter nawierzchni kolejowej oraz magazynier logistyk. W drugiej szkole ruszyło kształcenie techników pojazdów kolejowych – powiedział nam Janusz Skólimowski. Dodał, że właśnie dzięki dobrej współpracy spółka Cargotor wspiera te kierunki kształcenia, dbając o swoich przyszłych pracowników.

Terespolski burmistrz też podczas debaty chwalił się dobrą współpracą z PKP Cargo przy wprowadzaniu nowych kierunków w miejscowym Akademickim Liceum Ogólnokształcącym.

-W ALO utworzono m.in. klasę o specjalności transportu i logistyki. Mamy szansę wykorzystać w Polsce Wschodniej dobry moment rozwojowy, mimo pandemii – mówi burmistrz.

Jarosław Stawiarski, marszałek województwa lubelskiego, przypomniał, że w ramach Nowego Jedwabnego Szlaku nasz region może być bramą do Europy, hubem dla towarów z Chin.

- W swoim wystąpieniu podkreślałem atuty lubelskiego województwa z silnym zapleczem naukowo-technicznym oraz stale rozwijającą się infrastrukturą komunikacyjną ze szczególnym uwzględnieniem portu przeładunkowego w Małaszewiczach – zaznaczył na swoim facebookowym profilu po zakończeniu forum.

Marek Pietrzela

Radny na wyrok musi poczekać

W środę Sąd Okręgowy w Lublinie zajął się rozpatrzeniem odwołania od wyroku skazującego radnego powiatowego Marcina P.

Na rozprawie stawili się oskarżony radny wraz z obrońcą. Sąd postanowił jednak odroczyć ogłoszenie wyroku do 8 kwietnia. Powód?

- Z uwagi na zawiłość sprawy – usłyszeliśmy w biurze prasowym SO w Lublinie.

Przypomnijmy. W grudniu ubr. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim skazał radnego Marcina P. na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata za to, że w sposób świadomy zataił w oświadczeniach majątkowych składanych w latach 2014 – 19 wysokie dochody, jakie czerpał z dopłat unijnych oraz fakt dzierżawy 50 ha ziemi. Sąd wytknął radnemu, że przepisy Ustawy o samorządzie powiatowym jasno mówią o obowiązku wykazywania w oświadczeniu majątkowym wszystkich nieruchomości, niezależnie od tego jaki jest tytułu ich posiadania, a nie tylko tych, których jesteśmy właścicielem. Dla sądu oczywiste było również to, że dopłaty jakie otrzymywał P. stanowiły jego dochód dlatego powinny zostać wykazane.

Obrońca Marcina P. w apelacji podniósł, że dzierżawca nie jest właścicielem, a przedmiot dzierżawy nie stanowi jego majątku. Jego zdaniem przepisy nie zobowiązują radnego do ujawniania w oświadczeniu majątkowym tego, iż dzierżawi nieruchomości. I nie ma podstawy, by dane o wysokości dopłat wypłacanych przez Agencje Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa za działalność rolniczą ujawniać w oświadczeniu majątkowym.

(ac)

Bank uratował oszczędności puławianina

Mężczyzna stracił ponad 8 tys. zł na obrocie kryptowalutami. Gdyby nie czujność pracowników banku z jego konta zniknęłyby wszystkie oszczędności.

Mieszkaniec Puław parę lat temu założył konto na platformie inwestycyjnej. Kilka dni temu telefonicznie skontaktowały się z nim osoby, które twierdziły, że ma do wypłaty pieniądze powstałe z inwestycji. Jak tłumaczył policjantom, pomyślał, że może faktycznie kryptowaluty, które tam miał podrożały i stąd zarobione pieniądze. Licząc na szybki zysk, instruowany przez osoby, które zgłosiły się do niego w tej sprawie, udostępnił im dane do swoje karty bankomatowej, konta, a także przekazał kod do autoryzacji transakcji internetowej przesłany SMS-em przez bank. Dodatkowo na swoim telefonie zainstalował program do zdalnego sterowania tego typu urządzeniami. Jednak w pewnej chwili zorientował się, że z jego konta zniknęło ponad 8 tys. zł.

- Okazało się, że straty mieszkańca Puław mogły być wyższe, ale zadziałały procedury bezpieczeństwa w jego banku, który widząc podejrzaną transakcję na koncie zgłaszającego, zablokował dostęp do pozostałych środków - mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Pieniądze trafiły na zagraniczne konto, a kontakt z oszustami się urwał.

Marta Pietroń

eprasa.pl f3430ea23c

Rozmowa o kapłaństwie z proboszczem parafii św. Barbary w Łęcznej

Moim marzeniem jest widzieć młode pokolenie, które żyje wiarą

Postanowiłem zaryzykować, pomyślałem: Panie Jezu, skoro chcesz, bym poszedł tą drogą, to zgadzam się. Tak się to kapłaństwo zaczęło.

W Wielki Czwartek z Mszą Wieczerzy Pańskiej przypomina chrześcijanom o ustanowieniu sakramentu kapłaństwa i Eucharystii. Czym dla kapłana jest ten dzień i ta liturgia?

- W rocznicę dnia, kiedy Chrystus udzielił swego kapłaństwa Apostołom, a przez nich i nam, w każdej diecezji w kościele katedralnym sprawowana jest Msza Krzyżma. Tylko tego jednego dnia w roku biskup konsekruje krzyżmo i błogosławi oleje. Używane są one później przy chrzcie, bierzmowaniu i do święceń kapłańskich. Podczas tej wielkoczwartkowej liturgii biskup wraz z księżmi dokonuje odnowienia przyrzeczeń kapłańskich. Obrzęd ten przypomina nam, do czego się zobowiązaliśmy, przyjmując sakrament święceń, jakie jest nasze zadanie i powołanie. Pasterz pyta wtedy: „Czy chcesz coraz ściślej jednoczyć się z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem i razem z Nim samego siebie poświęcać Bogu za zbawienie ludzi?". Po Mszy kapłani składają sobie życzenia, a także przez cały dzień otrzymują je od wiernych.

W Do czego każdego księdza zobowiązuje sakrament kapłaństwa?

- W ogromnym skrócie można by powiedzieć, że podstawą życia kapłańskiego jest troska o swoje relacje z Bogiem i o powierzony lud Boży, by prowadzić go drogą do zbawienia. Kapłan czyni to przez sprawowane misteria: udzielane sakramenty, głoszenie słowa Bożego, przez własny przykład naśladowania Chrystusa i nieustanną troskę o zbawienie innych. Wielki Czwartek przypomina nam o tych zobowiązaniach. Robimy wtedy rachunek sumienia z tego, na ile wypełniamy nasze powołanie.

W Jak wygląda celebrowanie Mszy Wieczerzy Pańskiej w parafii św. Barbary?

- W naszej parafii pracuje siedmiu kapłanów, pięciu z nich zajmuje się duszpasterstwem: katechezą, opieką nad grupami formacyjnymi i nad swoim, wydzielonym w parafii rejonem. Są to: ks. Zdzisław Burza, ks. Paweł Grzebalski, ks. Paweł Kotowski i ks. Marcin Modrzejewski. Dwóch kapłanów odesłanych jest do innych posług: ks. Marek Maj pełni funkcję kapelana szpitala, jest też moderatorem Domowego Kościoła w archidiecezji lubelskiej. Ks. Stanisław Zając, za aprobatą Metropolity Lubelskiego, prowadzi duszpasterstwo związane z promocją w Polsce i na Wschodzie, Parafialnego Programu Odnowy i Ewangelizacji. Od 26 lat tym programem pracuje nasza parafia.

W Wielki Czwartek wszyscy stoimy przy ołtarzu, sprawując Mszę Świętą i dziękując Panu Bogu za dar kapłaństwa. Zgromadzona wspólnota dołącza się do tego dziękczynienia za tych kapłanów, którzy pracują obecnie w parafii oraz za tych, którzy wcześniej tutaj pracowali. Podczas Mszy dokonywany jest obrzęd umycia nóg. W naszej parafii do tego obrzędu wybierani są przedstawiciele Rady Duszpasterskiej, z którymi na co dzień pracuję. Gest obmycia jest naśladowaniem Jezusa, który umywając nogi Apostołom, mówił: „Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem". Gest ten wyraża postawę służby i szacunku wobec ludzi, do których posyła nas Chrystus. Niestety w tym roku, ze względu na obostrzenia epidemiologiczne, nie było obrzędu obmycia nóg.

W Co w przypadku Księdza Proboszcza zdecydowało o wyborze drogi kapłańskiej?

- Kiedy zapytamy dzieci, kim chciałyby zostać w przyszłości, to często odpowiadają, że: strażakiem, policjantem, żołnierzem, sportowcem... Jeżeli chodzi o wybór kapłaństwa, to sprawa wygląda inaczej. Tutaj Bóg zadaje pytanie konkretnemu kandydatowi, czy chce zostać Jego kapłanem. Tak też było ze mną, kiedy zdawałem maturę. Właściwie to już dwa miesiące wcześniej zacząłem zastanawiać się, co mam zrobić ze swoim życiem, jaki obrać kierunek studiów? Wtedy zrodziła się myśl, że może powinienem iść do seminarium i zostać kapłanem. Na początku nie przyjmowałem tego do wiadomości, miałem w planie studia na wydziale budownictwa na Politechnice Częstochowskiej. Jednak głos Jezusa stawał się coraz bardziej natarczywy i domagał się konkretnej odpowiedzi. Postanowiłem zaryzykować, pomyślałem: Panie Jezu, skoro chcesz, bym poszedł tą drogą, to zgadzam się. Tak się to kapłaństwo zaczęło.

Fot. Marzena Olędzka

Obrzęd umycia nóg członkom Rady Duszpasterskiej. W tym roku ani w ubiegłym, ze względu na pandemię, obrzęd nie był sprawowany. Zdjęcie z 2018 r.

W Jaka była pierwsza parafia księdza i pierwsze doświadczenia duszpasterskie?

- Był rok 1987 r. Moją pierwszą parafią była Żółkiewka niedaleko Krasnegostawu. Pracowaliśmy tam we dwóch z księdzem proboszczem. To było typowe duszpasterstwo: katecheza, wtedy około 30 godzin tygodniowo, przygotowanie dzieci do sakramentu I Komunii Świętej, przygotowanie młodzieży do sakramentu bierzmowania, opieka nad grupami młodzieżowymi, spowiedź i wszystko to, co jest związane z funkcjonowaniem parafii. Po pięciu latach otrzymałem nominację do parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Lubartowie. Tutaj doświadczyłem już trochę innego duszpasterstwa, było więcej wspólnot. Zająłem się ministrantami, lektorami, a potem wspólnotą Legionu Maryi. To właśnie ta wspólnota pokazała mi, jaka moc tkwi w ludziach świeckich i jak wiele dzieł ewangelizacyjnych mogą podejmować świeccy, by przemieniać świat, w którym żyją. Dzisiaj dziękuję Bogu za to doświadczenie, bo dzięki niemu o wiele łatwiej było mi podjąć obowiązki w kolejnej parafii, czyli tutaj w Łęcznej. Spotkałem się w niej z nowym rodzajem duszpasterstwa, które prowadzone jest w oparciu o wypracowany ze świeckimi program parafialny.

Przed maturą zrodziła się myśl, że może powinienem iść do seminarium. Na początku nie przyjmowałem tego do wiadomości, miałem w planie studia na wydziale budownictwa na Politechnice Częstochowskiej

Ks. Andrzej Lupa, od 20 lat proboszcz w parafii św. Barbary w Łęcznej. W tym roku obchodzi 35. rocznicę święceń kapłańskich. Od ponad 10 lat jest w dyrekcji Polskiej Grupy Promotorów Ruchu dla Lepszego Świata, która promuje program odnowy i ewangelizacji parafii

W Na czym polega specyfika pracy kapłańskiej w tej parafii?

- Wraz ze świeckimi w czerwcu programujemy kolejny rok duszpasterski obejmujący całą parafię, wszystkich mieszkańców, nie tylko tych, którzy przychodzą do kościoła. Dotarcie do każdej rodziny jest możliwe dzięki strukturom Parafialnego Programu Odnowy i Ewangelizacji. Parafia dzieli się na rejony, za które odpowiadają kapłani oraz świeccy. W każdym bloku, w każdej klatce schodowej mieszka osoba odpowiedzialna z dostarczenie informacji do rodzin. A są to Listy do Parafian przygotowywane z racji zaplanowanych wspólnie wydarzeń roku. Zwykle planujemy pięć wydarzeń ewangelizacyjnych, a pod koniec roku duszpasterskiego wspólnie przyglądamy się temu, co udało się zrobić, a czego nie.

Chodzi o to, by dotrzeć do wszystkich parafian, uformować ich do dania wolnej odpowiedzi na Boże zaproszenie. I tak się dzieje. Tutaj pracuje się z naprawdę z dużą ilością wiernych, zaangażowanych jest około 2,5 tysiąca ludzi. Tradycyjne duszpasterstwo nie umożliwia uruchomienia tak wielu ludzi świeckich.

Program parafialny w naszej archidiecezji realizowany jest także w Archikatedrze Lubelskiej, Jawidzu-Rokitnie i Kazimierzówce, a także w kilkunastu parafiach w Polsce. Rozłożony jest na około 25 do 30 lat, czyli jest to praca z jednym pokoleniem. Tak się składa, że mnie przypadło w zaszczycie służyć w parafii, która realizuje ten program już 26 lat. Dzięki temu mogłem zobaczyć, jak ona się zmienia, dojrzewa w wierze.

W Co się zmieniło?

Widoczny jest sam wzrost osób zaangażowanych, bo oni nie tylko czują się odpowiedzialni za Kościół, ale oni czują się Kościołem. Osiągnięciem programu, ale i tej parafii jest to, że stworzyła struktury, które pozwoliły zaangażować ogromną rzeszę ludzi świeckich. Skarbem tej wspólnoty parafialnej nie jest zaplecze materialne, chodź się o nie troszczymy, ale ludzie, którzy czują się odpowiedzialni za parafię i za to, co się w niej dzieje.

W Z czego jest Ksiądz dumny, służąc ludziom w tej parafii?

- Przede wszystkim jestem dumny z tych ludzi: z ich zaangażowania, wzrastania, odpowiedzialności za Kościół, zatroskania nie tylko o parafię, ale i cały Kościół powszechny. Takim znakiem są choćby hojne ofiary składane na dzieła Caritas i inne dzieła pomocowe. Wielu kapłanów podkreśla, że spowiedź święta jest u nas o wiele głębsza, widać w ludziach lata formacji. A drugi plus, że tutaj ludzie potrafią słuchać kazań, widać, że są zasłuchani. Jako kapłana dumą napawa mnie, że po wielu latach spotkań duszpasterskich w rodzinach wszyscy potrafią posłużyć się Pismem Świętym, odnaleźć wskazany fragment i zinterpretować go. To tylko kilka znaków wzrastania tej parafii.

W W tym roku przypada 35 rocznica święceń kapłańskich, co po tylu latach służby ludziom i Bogu jest dla Księdza najważniejsze?

- Myślę i chyba nie będę w tym osamotniony, że jedną z najpiękniejszych, ale zarazem najtrudniejszych posług jest sakrament pokuty i pojednania. Tam dokonuje się nawrócenie człowieka i pojednanie go z Bogiem. Kapłani są powołani przez Chrystusa do szefowania tym Bożym miłosierdziem i sakramentem ołtarza. Kiedy udzielamy Komunii Świętej, to życie wieczne, o którym mówi Jezus, już się w tym momencie zaczyna. A naszą rolą jest udzielać tego daru ludziom.

W O czym Ksiądz marzy?

Po wielu latach pracy w parafii my - kapłani - zaczynamy wchodzić w rolę ojców, którą nam Bóg przypisał, którzy troszczą się o swoje dzieci. Moim marzeniem jest zobaczyć młode pokolenie, które żyje wiarą na podstawie doświadczenia wiary swoich rodziców.

Marzena Olędzka

eprasa.pl f3430ea23c

Kolejne wyprawy już w planach

Samotna podróż przez Beskidzki Szlak

Międzyrzeczanin 500 km przeszedł w 16 dni

Pochodzący z Krzewicy (gm. Międzyrzec) Dariusz Sierhej pokonał najdłuższy górski szlak Polski liczący 519 km, tzw. Szlak Beskidzki. - To, co miałem szczęście oglądać, to dar i szczęście dla moich oczu i tego nie da się opisać w kilku słowach - opowiada o samotnej podróży.

Z sercem na ramieniu przechodziłem odcinek 30 km już w Bieszczadach w miejscu, gdzie się budzą niedźwiedzie

Fot.archiwum prywatne

Podróż trwała 16 dni. Rozpoczęła sięo w Ustroniu. A zakończyła 7 marca w miejscowości Wołoste w Bieszczadach

Pan Dariusz od 21 lat mieszka w Warszawie. W Krzewicy się urodził, dorastał. Skończył Zespół Szkół Zawodowych nr 1 w Międzyrzecu Podlaskim. Jest przedsiębiorcą, społecznikiem, trenerem. Był szkoleniowcem klas mundurowych MON w latach 2014-2016. Ponadto jest prezesem i założycielem fundacji Armageddon Challenge.

Zdrowy styl życia

Był finalistą rekordu Guinnessa w zjeżdżaniu na nartach 24 godz. bez przerwy, a także zdobywcą korony polskich gór. Pan Dariusz jest też zawodnikiem MMA. Organizuje ponadto zawody i wyzwania biegowe, akcje charytatywne dla dzieci, obozy sportowe, survivalowe. Jest pomysłodawcą kalendarza charytatywnego dla dzieci, akcji „Pomaganie przez bieganie, zamieniamy km na złotówki". Wspomaga Specjalny Ośrodek Wychowawczy, pracując z trudną młodzieżą.

Na co dzień lubi wyzwania. Aktywny sportowo (bieganie, crossfit, krav maga, rower, narty, góry, morsowanie). Zwycięzca biegów przeszkodowych, zawodów crossfitowych.

Jego największa pasja to zdrowy styl życia „w zgodzie ze sobą i wiarą". Dlatego też zdecydował się 20 lutego wyruszyć na samotną wyprawę przez Beskidzki Szlak, którego dystans wynosi ponad 500 km. Podróż trwała 16 dni. Rozpoczęła się w Ustroniu. A zakończyła 7 marca w miejscowości Wołoste w Bieszczadach.

Nocowanie w szałasie

Jak opowiada pan Dariusz, pierwsze dni to była nauka i zdobywanie doświadczenia bez większego planowania.

- Po dwóch nocach w górach, gdzie spałem w szałasie lub opuszczonym budynku, szybko odrobiłem lekcje i już każdego wieczora planowałem kolejny dzień odcinek trasy oraz to, gdzie zamierzam mieć danej nocy nocleg, więc za wszelką cenę musiałem tam dotrzeć - opowiada.

Bywało, że przez kilka dni robił górskie „maratony", pokonując średnio 42 km, ale bywały również dni, gdzie tych kilometrów przeszedł mniej niż 30, więc średnia wychodziła ok. 35 km dziennie. Każdy dzień był przygodą i często nie lada wyzwaniem. Przyjmował je z pokorą i szacunkiem. W ciągu pierwszych trzech dni dystans do pokonania - przez ciężki plecak - był wyzwaniem.

Trzy razy go przepakowałem, wyrzucając większość rzeczy, które na początku wydawały mi się niezbędne

- Mimo iż wiem, ile powinien ważyć plecak na podróż, mój ważył stanowczo za dużo i trzy razy go przepakowałem, wyrzucając większość rzeczy, które na początku wydawały mi się niezbędne, ale zrozumiałem, że jeśli chcę dojść dalej, muszę mieć jak najlżejszy plecak i tak finalnie dźwigałem około 14 kg, gdzie na początku to było 24 kg - wspomina.

Wyzwań bez liku

Wyzwaniami również były noclegi, bo pan Dariusz szukał ich zazwyczaj trzy godziny przed snem.

- Przez dwie noce jednak tego noclegu nie udało mi się znaleźć, więc spałem w szałasach w lesie. Do ekstremalnych wyzwań podchodzę ze spokojem, nie było to dla mnie trudnością, aby zorganizować sobie taki nocleg wysoko w górach i lesie - mówi.

Główną trudnością na Beskidzkim Szlaku na wielu odcinkach było „przecieranie" szlaku, gdyż zimą jest on bardzo rzadko uczęszczany. To brodzenie w 70 cm, a miejscami ponad metrowej pokrywie śniegu.

- Wielkim wyzwaniem było przejście przez Beskid Niski, czyli odcinek około 70 km, który jest owiany złą sławą u wędrowców. Z sercem na ramieniu przechodziłem odcinek 30 km już w Bieszczadach w miejscu, gdzie się budzą niedźwiedzie - wspomina pan Dariusz.

Zamiecie, zagubienie

Zdarzało się, że międzyrzeczanin trafiał na zamieć śnieżną z wiatrem około 100 k/h w mrozie -12 odczuwalnym około - 20 C.

- Spotkała mnie raz śnieżyca, gdzie przez pół dnia miałem widoczność na 5-10 metrów przed sobą. W tym dniu zdarzyło mi się zgubić szlak i tu też trzeba było zachować duży spokój, aby go odnaleźć - wspomina.

Cały szlak przechodził tylko z mapą i kompasem, przez 16 dni tylko dwa razy zgubił szlak.

- Raz z euforii, kiedy po dwóch dniach spotkałem sklep w dolinie we wsi i z tej radości, kiedy zrobiłem zakupy, poszedłem po złej stronie rzeki Wisłoczek i dopiero zorientowałem się po 5 km. Drugi raz zgubiłem szlak w śnieżycy, gdy mijałem bagno w lesie - mówi.

Fot.archiwum prywatne

Beskidzki Szlak to nie tylko wyzwanie. To również piękne widoki

Główny Szlak Beskidzki to najdłuższy znakowany szlak turystyczny w polskich górach prowadzący z Ustronia w Beskidzie Śląskim do miejscowości Wołosate w Bieszczadach. Przejście oczywiście można zaplanować również z Wołosatego do Ustronia. GSB został wytyczony w okresie międzywojennym. Znakowany jest kolorem czerwonym i mierzy około 500 kilometrów.

Na jego przejście w normalnych warunkach trzeba przeznaczyć około 20 dni.

Spotkała mnie raz śnieżyca, gdzie przez pół dnia miałem widoczność na 5- 10 metrów przed sobą. W tym dniu zgubiłem szlak

Widoki nie do opisania

W większości szlak to „piękne widoki i zachwycanie się przyrodą, górami, słońcem, niebem".

- To, co miałem szczęście oglądać, bo prawie każdy dzień miałem ładną pogodę, to dar i szczęście dla moich oczu i tego nie da się po prostu opisać w kilku słowach - przypomina.

Pan Dariusz mówi, że nie musiał się za bardzo przygotowywać się fizycznie. Trenuje cztery - pięć razy w tygodniu, w góry jeździ średnio dwa razy w miesiącu.

- Rocznie po górach robię około 600 km, ale w tym roku ze zdobyciem tego szlaku przekroczę 1000 km. Moje główne przygotowanie to mentalne, duchowe, przygotowanie głowy - tłumaczy.

Zdecydowanie odraza ten szlak osobom, które nie mają przygotowania fizycznego i przede wszystkim osobom, które nie wierzą w siebie, bo szybko można zrezygnować.

Poczucie zmęczenia

Co było najtrudniejsze w całej wyprawie? W zasadzie każdy dzień, który się kończył, kiedy po znalezieniu noclegu, wypraniu skarpet, bielizny, wysuszeniu butów, przygotowaniu kolejnego dnia i odcinka międzyrzeczanin był tak zmęczony, że miał dość i nie miał chęci na więcej, na kolejny dzień brodzeniu w śniegu, często w błocie czy wodzie.

- To wszystko mijało rano i tak każdego dnia. To była trudność, aby nie zrezygnować w którymś momencie, bo często miałem takie myśli - wyjaśnia.

Uważa, że takie wyprawy, to coś więcej niż satysfakcja. To siła, która zostaje w osobie na zawsze.

Kiedy podróżnik przechodził ostatni odcinek, czyli około 20 km przed szczytami gór bieszczadzkich w stronę Ukrainy, na szczytach wiał wiatr z siłą ponad 100 km na godzinę, a temperatura odczuwalna było około -17.

- Wiatr zginał mnie w pół, ale to nie było dla mnie najgorsze, zmierzałem w stronę końca swojej wędrówki, ku swojemu celowi. Przeszedłem to i kiedy już schodziłem z gór w dolinę, aby rozpocząć ostatni etap wędrówki, prosty odcinek około 8 km do swojego celu, płakałem większość tego odcinka, przypominając sobie każdy etap wędrówki - mówi pan Dariusz.

Płynęły łzy

- Łzy same cisnęły się do oczu i kiedy nagrywałem najbliższym filmiki, że docieram, że udało się, nie dało się ukryć wzruszenia. To było piękne, to właśnie ta siła, która we mnie pozostanie na zawsze - mówi „Wspólnocie".

W tym roku pan Dariusz planuje kilka walk MMA. Są też w planach kolejne wyprawy.

- Gdy nagrałem filmik przyjacielowi, który podarował mi różaniec z Medjugorje, pokazując, że był przy mnie cały czas, chroniąc mnie i doprowadzając całego, zdrowego do końca, po chwili zrodziło się kolejne wyzwanie, pielgrzymka piesza do Medjugorie - około 1500 km. 30 minut później dostałem zaproszenie nagrane przez polskie siostry z zakonu w Medjugorje - zapowiada wyprawę pan Dariusz.

Maciej Maciejuk

eprasa.pl f3430ea23c

Dziesięć lat temu zmarł ks. Roman Piętka, marianin (1937 - 2011), długoletni proboszcz neounickiej parafii w Kostomłotach

Człowiek, który zgodę religijną nosił w sercu

Wybitny erudyta urodzony pod Warką marzył, żeby być proboszczem w cerkiewce na końcu świata. I żeby to była cerkiew katolicka. Ojciec Roman Piętka kochał Kościół i chrześcijaństwo wschodnie. I jak umiał, próbował je pogodzić.

Wizyta w drewnianej cerkiewce w nadbużańskich Kostomłotach jest od wielu lat stałym punktem pielgrzymek nawiedzających Kodeń, młodzieżowych rekolekcji, czy wycieczek dydaktycznych. Starsi pobożni albo ciekawscy wędrowcy z pewnością pamiętają korpulentnego, brodatego księdza w nietypowej, nieco inaczej skrojonej sutannie, który przez lata witał serdecznie w progach katolickiej świątyni, która wygląda identycznie jak cerkwie prawosławne. Który z ogromną pasją i energią opowiadał o trudnych dziejach chrześcijaństwa, tłumaczył zawiłości dziejów, przekonywał, że chrześcijaństwo było i jest bardzo rozmaite, a papież Jan Paweł II, zachwycając się „drugim płucem chrześcijaństwa", miał zupełną rację. Tym księdzem był archimandryta Roman Piętka, zakonnik ze zgromadzenia marianów, który urząd proboszcza kostomłockiego pełnił przez niemal 40 lat.

Jedność w różnorodności

Ale najpierw słowo o samych unitach i Kostomłotach. Kościół Katolicki to nie tylko najpopularniejszy obrządek rzymsko-katolicki. Poza nim funkcjonuje też ponad dwadzieścia innych, różniących się sposobem odprawiania liturgii, dyscypliną kościelną, duchowością, a czasem nawet pewnymi niuansami teologicznymi. Spaja je uznanie przywództwa papieża i przyjęcie ważności udzielanych sakramentów. W Polsce możemy spotkać m.in. wyznawców Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego (przeważnie wśród mniejszości i diaspory ukraińskiej), modlących się wedle swoich rytuałów katolików Ormian (tu najbardziej znanym duchownym jest ks. Isakowicz - Zaleski). No i maleńką parafię obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Kostomłotach. Skąd się wzięła?

Ojciec Piętka chętnie spotykał się także z duchownymi prawosławnymi

Neounici z Kostomłot

Po I wojnie światowej w wielu miejscach Polski wschodniej okazało się, że w niektórych wsiach pozostały cerkwie i wierni, ale nie było duchownych, którzy wraz z administracją i armią carską wycofali się w 1915 roku do Rosji. Wielu z tych osieroconych parafian było potomkami unitów, którzy w 1874 roku, czasem przemocą, czasem po dobroci, przeszli na prawosławie. Biskupi katoliccy podjęli wśród nich akcję unijną: przysyłali im duchownego, który umiał odprawiać według rytu, do którego przywykli, ale był katolikiem! Prowadziło to w wielu miejscach do konfliktów, spory o świątynie często musiała rozstrzygać policja i władze. Jedni i drudzy mieli w tych historiach sporo „za pazurami".

Przed 1939 takich parafii powstało kilkadziesiąt. II wojnę światową i wywózki w ramach Akcji Wisła przetrwały tylko Kostomłoty. Zadecydował tu upór miejscowego księdza Aleksandra Pryłuckiego, który, wbrew wszystkiemu i wszystkim, postanowił zostać i czekać na powrót parafian z Olsztyńskiego. Doczekał się około 1955. Biskup Świrski namawiał go na zmianę rytu na rzymski, ale usłyszał, że „*na starość nie będę sobie języka na saecula saeculorum wykręcał*". W efekcie nad Bugiem została kilkusetosobowa parafia, podlegająca wyłącznie prymasowi Polski i papieżowi, odprawiająca nabożeństwa dokładnie tak, jak czynili to prawosławni rosyjskiej tradycji liturgicznej, ale zamiast wspominania w modłach patriarchów i biskupów prawosławnych, wymieniała imię papieża rzymskiego. Kolorowa kropeczka na mapie Kościoła.

Chłopak z centralnej Polski

Roman Piętka urodził się w rodzinie absolutnie polskiej, bez żadnych w zasadzie wschodnich korzeni. Chrześcijańskim Wschodem zainteresował się dopiero w seminarium księży marianów, którzy zawsze mieli silną gałąź wschodnią, kilka razy nawet ich zwierzchnikiem byli ojcowie obrządku greckiego. Jego przewodnikiem był słynny ojciec Tomasz Podziawo, więzień łagrów i duszpasterz katolickich Białorusinów. Po święceniach Piętka skończył jeszcze na KUL-u filologię klasyczną. Cały czas studiował, zbierał informacje, uczył się rytuałów, kiedy mógł, uczestniczył w półjawnych nabożeństwach (pamiętać trzeba, że obrządek greckokatolicki po II wojnie światowej był oficjalnie skasowany!), marzył o swojej cerkwi. Aż trafił na Kostomłoty. Ksiądz Pryłucki już swoje lata miał, wsparcie młodego księdza się przydało. Początkowo miał tylko podojeżdżać, ale utknął na 40 lat.

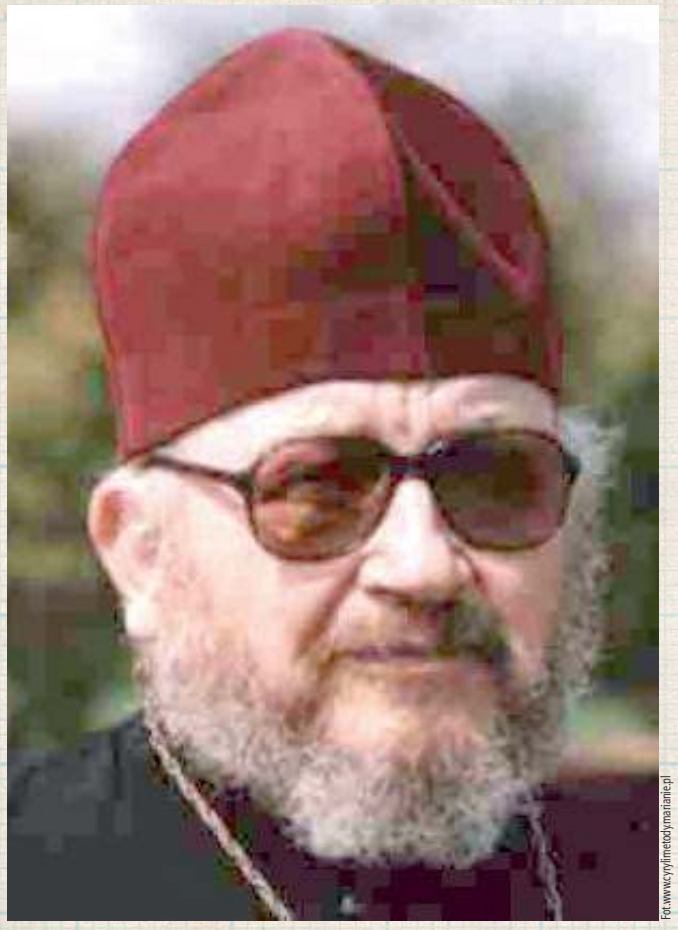

Fot. www.cyrylimetodymarianie.pl

Ksiądz Roman został nagrodzony tytułem archimandryty - honorowy tytuł zasłużonych zakonnych duchownych w obrządku wschodnim

Tak we wspomnieniach opowiadał o swojej pierwszej, odprawionej w Kostomłotach Boskiej Liturgii:

I po raz pierwszy w życiu odprawiałem w prawdziwej cerkwi, otwierałem i zamykałem „Święte wrota", wspominałem głośno w ekteniach Pawła VI, papieża rzymskiego! Łzami radości zmywałem cerkiewny kurz z każdej ikony i ustami wycierałem. Po wielekroć całowałem pochlapaną woskiem cerkiewnych świeczek drewnianą podłogę. To chyba ta cerkiew, o jakiej marzyłem przez całe seminarium, o starej, drewnianej, zagubionej wśród lasów, bagien i wód, aby w niej wraz z cerkiewnymi ludźmi - śpiewać przed ikonami Hospodi, pomiłuj. Pokochałem tę cerkiew od pierwszego wejrzenia.

Przed wojną we wsi dochodziło do ostrych sporów religijnych

Liturgię umiał, ale musiał nauczyć się miejscowych zwyczajów cerkiewnych, osób, imion, tożsamości. Poradzić sobie z remontami budynków i ludzi. O tym duszpasterzowaniu masa fajnych historyjek jest we wspomnieniach na stronie www.cyrylimetody.marianie.pl. Do tej dziwnej parafijki przyjeżdżali prymas Wyszyński, prymas Glemp, dostojnicy kościelni z Ukrainy, Rzymu, obecny wizytator apostolski dla unitów na Białorusi o. Gajek u Piętki przysługiwał za ministranta. Wszyscy wyjeżdżali zauroczeni.

Jedyny w swoim rodzaju

Miał charakter, rzec można nawet charakterek. Bywał w mowie porywczy, ale zanim doszedłeś obrażony do parkingu, to doganiał i serdecznie przepraszał, że się uniósł. Dobre stosunki starał się mieć zarówno z duchownymi łacińskimi, jak i księżmi prawosławnymi. Ci pierwsi czasem się oburzali, że Piętka w prawach Wschodniego Kościoła potrafił znaleźć furtkę np. do pobłogosławienia małżeństwa mieszanego, albo „z trudną historią". Tacy małżonkowie potrafili zaimponować hojnością... Dobrze żył też z duchownymi prawosławnymi, mimo że oficjalnie sprawa unitów i dawnych, i obecnych była dla hierarchii prawosławnej tematem budzącym najwięcej emocji, a nawet niechęci. Proboszcz starał się tego nie widzieć, plebania była miejscem spotkania i szukania tego, co łączy.

Obecnie w Kostomłotach zostało tylko kilkudziesięciu unitów

Greka, łacina, wioska nad Bugiem

Był wybitnym erudytą. Znawcą i świetnym wykładowcą łaciny i greki, mówił w kilku językach, w kilku innych czytał. Nigdy nie mogłem się nadziwić, że proboszcz mikroskopijnej wsi na końcu świata do poduchy czytuje sobie Wergiliusza w oryginale. Ale przede wszystkim był serdecznym, życzliwym ludziom facetem, uwielbiającym to, co robił. Każda rozmowa z nim była przepojona pasją, inspirowała, zachęcała do poznawania nieodkrytego w duchowości, sztuce, historii. Nie wiem, ilu ciekawskich włóczęgów, którzy - tak jak ja - całe życie przechodzili obok cerkwi, niby kilka razy zajrzeli do środka (ale żeby cokolwiek zrozumieć, to już nie bardzo...), „zaraził" pasją i umiłowaniem do chrześcijańskiego Wschodu, do wszystkiego, co w nim piękne, uduchowione, fascynujące. Wiem, że było takich wielu, przecież często połowa frekwencji na niedzielnej Boskiej Liturgii to byli „przyjaciele parafii". A propos, na plebanii często można było spotkać mnóstwo dość zaskakujących ludzi: raz natknąłem się na dość ważnego biskupa w cywilu, na mądrych profesorów, często księży prawosławnych, opowiadającego niesamowite historie o duszpasterstwie greckokatolickim w Moskwie księdza, który chwilę potem odprawiał Liturgię w rycie starowierskim - czyli takim, jakim posługiwali się prawosławni Rosjanie do połowy XVII wieku (!).

Ciało słabe, duch ochoczy...

Trochę proboszcza spowolnił udar mózgu, po którym częściowo sparaliżowaną miał jedną stronę ciała. Duch jednak był dalej gorący. Bardzo cieszył się z możliwości odprawiania nabożeństw w Pawłowie Starym. Wybudowana tam przed wojną maleńka cerkiewka pw. świętego Mikołaja otwierana była tylko raz do roku w na odpust w grudniu, ale później udało się wyjednać zgodę na częstsze liturgie. Co ciekawe, zaczęły się w okolicy cieszyć pewnym zainteresowaniem, ale okazało się, że z unitami to w gruncie rzeczy jak ze starą, nobliwą ciotką: niby wszyscy się cieszyli i szanowali, ale jednak najfajniej, kiedy są dość daleko... Bolało go też, że w Kostomłotach powstał monaster prawosławny, który odebrał mu część wiernych. Jakby nie mógł powstać np. w nieodległym Okczynie. Rozumiał też, że jego czas aktywnego duszpasterzowania dobiega końca. Martwił się, co będzie ze wspólnotą. Marianie nie mieli gotowego następcy. Bał się, że jeśli parafia przejdzie do diecezji siedleckiej, może się rozpłynąć w morzu obrządku łacińskiego. Nie był pewien, co wydarzy się po ewentualnym przyjściu księży z Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego. Ostatecznie jego następcą został kapłan rzymskokatolicki diecezji siedleckiej z prawem odprawiania w obrządku bizantyjsko-słowiańskim ks. Zbigniew Nikoniuk, który też utknął na kostomłockiej plebanii na dziesięć lat i zapisał tu swój kawałek historii.

Emerytura w Lublinie

W ostatnich latach życia mieszkał w domu zakonnym w Lublinie, oddawał się pracy naukowej, spisywał wspomnienia. Chętnie, jak długo zdrowie pozwalało, odpowiadał na zaproszenia, rad przyjmował gości. Z chorobą nowotworową walczył dzielnie, nie dawał się do końca. Pochowany został w Lublinie, w kwaterach zakonu marianów.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl f3430ea23c

Anna z Sapiehów Jabłonowska (1728-1800), uczona gospodyni Kocka (cz. I)

Podłą się pracą bawi, śmie myśleć o roli...

We wszystkich biogramach pani na Kocku, księżnej Anny Jabłonowskiej, znajdujemy zachwyty nad jej nowoczesnością, rzutkością i gospodarnością. Ostatnie zdanie jednak zwykle brzmi: „Jej reformy zakończyły się finansową ruiną" - albo jakoś podobnie...

Jedzie się przez ziemie, na których miejscowości noszą nazwy - Krzywda, Ofiara, Samoklęski... Na których wszystko działo się po raz ostatni. Tutaj nigdy nie było początków, Tu były końce. Tutaj walczył po raz ostatni Berek Joselewicz. Tutaj walczył po raz ostatni generał „Kruk", bohater powstania styczniowego. Tutaj walczył po raz ostatni generał Kleeberg. Jakby wybierali sobie te miejsca i z daleka przyjeżdżali specjalnie po to: by przegrać... Do listy kockich nieszczęść pieczołowicie spisanej przez panią Hannę Krall, dopisać trzeba jeszcze jedno nazwisko: księżnej Anny Jabłonowskiej, która w nadtyśmienickim bagnie utopiła niemały majątek. Krew w piach...

Nietypowa dama

Współcześni wystawili księżnej jak najlepsze świadectwo. Pisał o niej dowcipny, wielebny i uprzejmy biskup Ignacy Krasicki:

Gdzie wdowa, a nie modna
zgorszeniem Warszawy
Zamiast gotowalnianej,
istotnej zabawy
Podłą się pracą bawi,
śmie myśleć o roli
I pośród kmieci swoich
bardziej mieszkać woli
Niż błyszczeć w wielkim
świecie i jeszcze
Dalej droga na Kock,
Gdzie Wieprz płynie korytem
wąskiem a głębokiem,
Taż sama pani w Kocku,
która i w Wysokiem.
Wszystkim chłopom,
mieszczanom tego losu życzę,
Jaki mają Wysokie,
Kock i Siemiatycze"

Stary dworski lizus i pieczeniarz Franciszek Karpiński, rozpowiadał, że w księżnej znalazł godną, a nawet przewyższająca go erudycją partnerkę do rozmowy.

Rzeczywiście, księżna Anna dalece odstawała od przyjętych standardów dla dam z jej sfery.

Za szczyt erudycji i obycia uchodziło przewalenie kilku romansideł i bywanie w teatrze, umiejętność paplania po francusku i posiadanie w gronie kochanków chociaż jednego włoskiego malarza czy jakiegoś poety.

Anna przeczytała znacznie więcej i zdaje się, że sporo zrozumiała.

Całe życie walczyła z długami

Fotografia kockiego pałacu z 1908 roku. Księżna kazała budować go na miejscu dawnej obronnej rezydencji Firlejów. Podmokły teren nie był jej sojusznikiem

Owoc kwiatu arystokracji

Jej ojcem był Kazimierz Karol Sapieha, matką kanclerzanka wileńska Katarzyna Radziwiłłówna. Ojciec odumiera ją, kiedy była dzieckiem, matka wychodzi za Józefa Jabłonowskiego, któremu przekazuje cały rodzinny majątek, co stanie się zarzewiem potężnego procesu, pasjonującego całą ówczesną arystokrację. Nie wiemy zbyt wiele, ale nie wygląda, żeby zaznała dużo rodzinnego ciepła. Może dlatego miała czas na książki.

Wydano ją za starszego od niej o ponad 30 lat Jana Kajetana Jabłonowskiego, absolutnego wariata i megalomana. Na szczęście dla niepiśmiennych najczęściej współczesnych, wyżywał się w grafomańskich próbach literackich oraz działalności fundacyjnej. Ponieważ był spokrewniony ze Stanisławem Leszczyńskim, uważał się za równego królom i tak się zachowywał. Zresztą, żeby tylko ziemskim królom: w jednej ze świątyń kazał wymalować Matkę Boską, która po francusku zwraca się do stojącego przed nią z odkrytą głową Jabłonowskiego: *nakryj głowę, kuzynie...* W jego towarzystwie odbyła podróż po Europie Zachodniej, co było ze wszech miar rozwijające intelektualnie. Gorzej było ze spuścizną materialną: podobnie jak i po rodzicach, tak i po mężu odziedziczyła dużo, ale było to wszystko diabelnie zadłużone... Tak naprawdę to wszystkie jej operacje finansowe i gospodarcze były przez resztę życia dokonywane z plecakiem pierwotnego obciążenia.

Pani na Siemiatyczach i Kocku

Anna owdowiała po 14 latach małżeństwa, potem nie ma już informacji o kolejnych związkach, co w tej epoce raczej było pewnym wyjątkiem. Jej pasją było gospodarowanie na włościach w Siemiatyczach i Kocku oraz dość amatorskie, ale jednak znaczące, badania naukowe, głównie botaniczne. Pięknie przebudowane Siemiatycze ze smętnego, żydowsko-rusińskiego miasteczka stały się świetnie prosperującym, mającym szpital, manufaktury, prężnie działający handel ośrodkiem. W pałacu znajdowała się potężna biblioteka oraz m.in. kolekcja przyrodnicza i numizmatyczna.

Budowa na bagnie

Podobnie było z drugim ośrodkiem dóbr, czyli Kockiem (trzecim było Wysokie, dziś na Białorusi). Zastała go w dość opłakanym stanie. Pałac zbudowany jeszcze w XVI wieku przez Firlejów, w swojej epoce uznawany za jedną z najładniejszych w regionie rezydencji renesansowych, po zniszczeniu miasta w 1648 przez Kozaków mocno podupadł. Do budowania praktycznie nowego założenia zatrudniono Szymona Bogumiła Zuga, jednego z popularniejszych architektów epoki. Zadanie było samo w sobie trudne: bliskość rzeki i podmokłość terenu, korzystna przy konstruowaniu założenia obronnego, przy ciężkim, rozległym projekcie rezydencji utrudniała sprawę i generowała koszty. Ale to już było zmartwienie inwestorki. Zug pracował więc odważnie, zaprawdę żal, że późniejszy XIX-wieczny remont dokonany przez Aleksandrę z Meissnerów d`Austet zamaskował wiele z dawnej finezji... Cała rzecz miała również walor założenia parkowo-ogrodowego: wysadzono tam ponad 500, często zupełnie egzotycznych, roślin. Funkcjonowała oranżeria, umożliwiająca prowadzenie badań nawet zimą.

cdn.

Zbigniew Smółko

Matki Boskie Lubelszczyzny

Cudowna figurka z Kębła

Lipowa figura pochodzi z XV wieku, prawdopodobnie ze Śląska albo Pomorza. Piękna, późnośredniowieczna rzeźba, należy do najlepszych tego typu przedstawień na ziemiach polskich.

Legenda prowadzi jeszcze głębiej, do XIII wieku i cudownego wsparcia, jakiego Maryja miała udzielić w odparciu najazdu tatarskiego. Początkowo przechowywana była na miejscu objawienia, dopiero w 1700 roku przeniesiono ją do Wąwolnicy, w której wtedy rezydowali ojcowie benedyktyni.

W 1978 za zgodą papieża koronacji dokonał biskup Bronisław Pylak. W sanktuarium spisywane są dokonane za jej pośrednictwem cuda i doznane łaski.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNYM RYSUNKU

Kościół św. Marii Magdaleny w Łęcznej

W 1929 roku na potrzeby dwutygodnika Ziemia jeden z najstarszych i najciekawszych barokowych kościołów narysował Henryk Zwolakiewicz, później słynny i zasłużony dla całego regionu bibliofil, pedagog i autor wyjątkowej urody ekslibrisów, plakatów i afiszy. Pisze Zwolakiewicz: *W mieście znajduje się kościół pod wezwaniem Marji Magdaleny. Jest to budowla o mieszaninie stylów, skutkiem pożarów często przebudowywana. Świątynia o stromym dachu z sygnaturką. Fasada posiada małe wieżyczki. Dekoracja zewnętrzna ze środkowana jest na szczycie fasady, na której między innemi ozdobami znajduje się zegar i płaskorzeźba z kamienia, polichromowana, przedstawiająca Marję Magdalenę; rzeźba pochodzenia nowszego. Ściany kościoła otynkowane, podparte są potężnemi szkarpami. Kościół posiada plan jednonawowy, prezbiterjum węższe od nawy i zakończone półkolisto, sklepienie beczkowe, bez żadnych ozdób.*

Zbigniew Smółko

eprasa.pl f3430ea23c

PIŁKA NOŻNA Bez Kamila Kocoła i Tomasza Nieścieruka ani rusz. W sobotę „operacja" KSZO

Koniec pięknego snu Podlasia

Po czterech wygranych i jednej porażce piłkarze z Białej Podlaskiej musieli pogodzić się z porażką. Podopieczni Rafała Borysiuka ulegli 0:2 Podhalu Nowy Targ.

Pierwszy taki obrazek w tym roku. Piłkarze Podlasia po ostatnim gwizdku musieli pogodzić się z porażką (fot. Cezary Hince)

Goście objęli prowadzenie w 14. minucie po pięknym strzale z pierwszej piłki Olivera Janso. Słowacki obrońca przymierzył z 17 metrów i posłał futbolówkę w długi róg bramki strzeżonej przez Wiktora Krasowskiego. Dla 27-latka był to pierwszy gol w naszym kraju. Wcześniej występował w klubach na Słowacji i w Czechach. W 8. minucie bialczanie mogli wygrywać. Arkadiusz Lewiński po dośrodkowaniu z bocznego sektora trącił piłkę głową, a ta zatrzymała się na poprzeczce. W 38. minucie bardzo dobrze spisał się młody bramkarz Podlasia. Krasowski wygrał sytuację „sam na sam" z Kamilem Palaczem.

Dwunastego gola w sezonie zdobył Damian Lepiarz. W 67. minucie dostał piłkę z lewej strony pola od Janso i z bliska uderzył obok bramkarza bialczan. Brakiem agresywności wykazali się miejscowi. Co ciekawe, był to pierwszy kontakt z piłką wychowanka krakowskiej Wisły. Podlasie próbowało, jednak ani razu nie dał się zaskoczyć Maciej Styrczula, który od 307 minut pozostaje niepokonany.

- Przegraliśmy mecz. Zdawaliśmy sobie sprawę, że kiedyś będzie to musiało nastąpić. Nie mamy czego się wstydzić. Momentami graliśmy dobre spotkanie. W pierwszej połowie początkowo chcieliśmy dać grać Podhalu. Niestety, ale to był zły plan. Rywalowi wyszedł strzał życia i musieliśmy gonić wynik. Zagraliśmy odważnie i przejęliśmy kontrolę nad spotkaniem. Popełniliśmy jeden błąd, który mógł kosztować nas drugą bramkę. Lepiej mógł zachować się nasz „Wicia" w bramce. Na szczęście nic się nie stało. Odpłacił się w końcówce pierwszej części - mówi Rafał Borysiuk.

Szkoleniowiec narzekał na pracę sędziów. - Każdy kontakt z rywalem oznaczał rzut wolny dla gości. Nie wytrzymałem i ostatnie pół godziny oglądałem z wysokości trybun. Rzut wolny, po którym straciliśmy gola nie powinien mieć miejsca. Z drugiej strony mam pretensje do zawodników, bo powinni zachować się dużo lepiej. Nie możemy tak grać. Podhale przy dwubramkowym prowadzeniu cofnęło się. Zagraliśmy pięcioma obrońcami i czterema pomocnikami. Było bardzo ciężko się przebić - dodaje.

W końcowych minutach biało-zieloni mogli nawet wyrównać. - Niestety, nie było to nam dane. W znakomitych sytuacjach źle dogrywaliśmy, podejmowaliśmy złe decyzje. Przegraliśmy, ale głowy do góry. Musieliśmy radzić sobie bez naszego lidera Kamila Kocoła oraz ważnej postaci w defensywie - Tomka Nieścieruka. Ciężko było ich zastąpić. Mamy za sobą pięć spotkań, w których zdobyliśmy dziesięć punktów. Za nami jedna czwarta rundy. Jeśli będziemy podobnie punktować jak dotychczas, będę bardzo zadowolony - przyznaje.

Kontuzja Olafa

Od początku drugiej połowy na boisku zameldował się Olaf Martynek.

23-latek wytrwał kilka minut. Musiał opuścić boisko z powodu kontuzji łydki. - Mam nadzieję, że będzie to krótka przerwa. Oby nie było naderwania. Miałem nadzieję, że Olaf pomoże zespołowi, ale bez kontaktu z przeciwnikiem padł na boisku - mówi szkoleniowiec Podlasia.

Podlasie Biała Podlaska - Podhale Nowy Targ 0:2 (0:1)

Bramki: Janso 14`, Lepiarz 67`.
Podlasie: Krasowski - Dmitruk, Salak, Kosieradzki, Łukasiewicz (46` Martynek, 52` Łęcki), Wojczuk, Andrzejuk, Kobza, Mierzwiński (46` Martynek, 51` Łęcki), Zabielski (76` Golba), Chmielewski.
Podhale: Styrczula - Janso, Lewiński, Dudek, Tkocz, Tonia (77` Jeziorski), Mianowany (53` Dynarek), Serafin, Budinsky (65` Nawrot), Palacz (79` Kobylarczyk), Grunt (65` Lepiarz).
Żółte kartki: Janso, Zubek (trener) - Kosieradzki, Borysiuk (trener).
Czerwona kartka: Zubek 35` - Borysiuk 65`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Pachołek (Lubaczów).

Powtórzyć 29 sierpnia

W najbliższy weekend bialczanie pojadą do Ostrowca Świętokrzyskiego. 10 kwietnia o godz. 16:00 rozpoczną bój z miejscowym KSZO.

W pierwszej rundzie zespół pod wodzą Wołodimira Gewor-kiana wygrał 3:2 po golach: Mariusza Chmielewskiego, Kamila Kocoła i Gabriela Mierzwińskiego. Dla gości trafili: Szymon Stanisławski (były gracz Wisły Puławy i Orląt Radzyń Podlaski) oraz Filip Szabaciuk, który skierował piłkę do własnej bramki. - Do gry wróci Kocoł i Nieścieruk. Nikt nie będzie pauzował. Zagramy na naturalnym boisku, więc w tygodniu będziemy chcieli wyjść na normalną nawierzchnię, by przestawić się na nieco inną piłkę. W wielu meczach nie byliśmy faworytem, a zdobywaliśmy punkty.

Nie ma co ukrywać, ale to gospodarze będą faworytem starcia. Wiosną drużyna Tadeusza Krawca wygrała 1:0 z Sokołem Sieniawa, uległa 1:2 radzyńskim Orlętom i Cracovii II Kraków oraz pokonała 2:1 Stal Stalowa Wola. W minioną niedzielę pomarańczowo-czarni rywalizowali ze świdnicką Avią.

Bez Paunovicia i Edmundssona

Podlasie zamknęło kadrę na rundę wiosenną. W ostatnich dniach z zespołem trenował były kapitan młodzieżowej reprezentacji Wysp Owczych. Hakun Edmundsson nie zdecydował się na przenosiny do Białej Podlaskiej. Z oferty nie skorzystał również Marko Paunović z Serbii.

mp

III LIGA

WYNIKI 27. KOLEJKI
Podlasie - Podhale 0:2
Bramki: Janso 14`, Lepiarz 67`.
Orlęta - Hetman 7:0
Bramki: Kamiński 12`, 63`, Bożym 36`, 51`, Maj 49`, Kalita 60`, Kobiałka 85`.
Łagów - Lewart 2:2
Bramki: Imiela 3` (k), 69` (k) - Żelisko 23`, Zbiciak 38`.
Avia - KSZO 3:1
Bramki: Białek 21`, 53` (k), Kompanicki 90` - Paluch 26`.
Sokół - Chełmianka 0:1
Bramka: Kanarek 90+2`.
Wiązownica - Wisła S. 2:2
Bramki: Rop 10` (k), Trochim 41` - Stańczyk 53`, Trochim 65` (s).
Stal St. - Jutrzenka 2:0
Bramki: Mistrzyk 78`, 90`.
Cracovia II - Korona II 2:0
Bramka: Vestenický 16`, Bracik 86`.
Stal K. - Siarka 0:0
Wisła P. - Wisłoka - przeł.
Wólczanka - pauza

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Puławy	24	60	69:20
2.	Sokół Sieniawa	26	55	46:21
3.	Stal Stalowa Wola	25	44	45:29
4.	Wólczanka Wólka Pełk.	25	42	49:33
5.	Podhale Nowy Targ	25	42	37:29
6.	Wisla Sandomierz	26	41	39:35
7.	Avia Świdnik	25	40	52:28
8.	Chelmianka Chełm	25	40	43:34
9.	Siarka Tarnobrzeg	26	39	43:35
10.	ŁKS Łagów	26	39	39:38
11.	KSZO Ostrowiec Św.	25	38	40:31
12.	Wisłoka Dębica	25	38	37:25
13.	KS Wiązownica	26	32	37:53
14.	Stal Kraśnik	26	31	32:35
15.	Orlęta Radzyń Podl.	26	31	39:49
16.	Lewart Lubartów	26	30	30:29
17.	Cracovia II Kraków	26	30	30:32
18.	Podlasie Biała Podl.	25	28	37:61
19.	Korona II Kielce	26	24	37:57
20.	Jutrzenka Giebułtów	26	17	28:68
21.	Hetman Zamość	26	7	20:87

NASTĘPNE KOLEJKI
(10/11.04): Lewart - Wisła P. (sob., godz. 16:00), Chełmianka - Orlęta (sob., godz. 16:00), KSZO - Podlasie (sob., godz. 16:00), Wólczanka - Avia, Podhale - KS Wiązownica, Wisła S. - Stal K., Siarka - ŁKS Łagów, Wisłoka - Sokół, Hetman - Cracovia II, Korona II - Stal St., Jutrzenka - pauza.
(14.04., środa): Podlasie - Wólczanka (godz. 15:00), Wisła P. - Siarka (godz. 16:00), Sokół - Lewart (godz. 17:00), Orlęta - Wisłoka (godz. 17:00), KSZO - Podhale, Avia - Jutrzenka, Cracovia II - Chełmianka, ŁKS Łagów - Wisła S., Stal K. - KS Wiązownica, Stal St. - Hetman, Korona II - pauza.

mp

Wiślacy wygrali z koronawirusem. Teraz Lewart

Lider III ligi wraca do gry. Podopieczni Mariusza Pawlaka uporali się z zakażeniami koronawirusem i już od wtorku wracają do wspólnych treningów.

- Część zespołu zakończyła kwarantannę w miniony piątek, zaś pozostali tuż po świętach. Drużyna będzie trenować we wtorek. Zleciliśmy wykonanie badań, gdyż jeden z zawodników zakomunikował brak smaku. Okazało się, że czterech graczy ma pozytywny wynik. W przypadku jednego wykonaliśmy ponowny test, który potwierdził koronawirusa - mówi Piotr Owczarzak.

Prezes Wisły przyznaje, że wszyscy gracze z wynikiem dodatnim czują się dobrze. - Nikt nie narzeka na zdrowie. Wszystko idzie w dobrym kierunku. Nikt z naszych graczy nie zgłaszał gorączki czy osłabienia. Musieliśmy przeczekać te kilka ostatnich dni i wierzę, że wszystko co złe, jest już za nami. Obyśmy przeszli to bez ubytków zdrowotnych. Pamiętajmy, że piłkarze to silni i wysportowani ludzie - dodaje.

Zespół będzie musiał rozegrać zaległe spotkania w środku tygodnia. - Z Chełmianką spotkamy się w kwietniu, zaś z Wisłoką w maju, gdyż w tym miesiącu brakuje wolnych terminów. Zdajemy sobie sprawę, że będzie trudno. Będzie to wymagało trochę innych przygotowań. Pamiętajmy, że mamy jeszcze mecz pucharowy. Musimy się z tym mierzyć. Z siłą wyższą nie wygramy - kończy.

Z Chełmianką w tygodniu

Znamy termin spotkania z Chełmianką Chełm. Pierwotnie zespół miał zagrać 27 marca, jednak ze względu na zakażenia mecz musiał zostać przełożony na inny termin. Obie „jedenastki" spotkają się 21 kwietnia o godz. 17:00. Wciąż nie jest znana nowa data boju Wisły z Wisłoką Dębica.

Pracowity kwiecień

Od 10 kwietnia do końca miesiąca zespół Pawlaka czeka prawdziwy maraton.

W najbliższą sobotę Dumę Powiśla czeka starcie z Lewartem Lubartów. 14 kwietnia lider III ligi podejmie Siarkę Tarnobrzeg, zaś 17 kwietnia naszych czekają derby z inną Wisłą, tą z Sandomierza. 21 kwietnia zaległe starcie z Chełmianką w Chełmie, zaś 24 kwietnia Adrian Paluchowski i spółka spotkają się na własnym terenie z KS-em Wiązownica. 28 kwietnia puławianie udadzą się do Kraśnika na starcie ze Stalą. Maraton zakończą 2 maja u siebie z ŁKS-em Łagów. W ciągu 23 dni Wisła ma w planach rozegranie aż sześciu meczów o punkty.

mp

Kolejne ograniczenia

Nowe rozporządzenia bardzo mocno ograniczają możliwość korzystania z basenów oraz siłowni. Od teraz z tych obiektów mogą korzystać tylko i wyłącznie członkowie kadry narodowej polskich związków sportowych w dyscyplinach olimpijskich.

Została zamknięta „furtka", która dawała możliwość wielu ludziom na korzystanie z siłowni i basenów. Do tej pory legalnie w obiektach mogli trenować nawet ci, którzy podpisali niezbędne dokumenty i należeli np. do: Polskiego Związku Latania na Miotle, Polskiego Związku Grania w Butelkę czy Polskiego Związku Przeciągania Liny.

mp

eprasa.pl f3430ea23c

Dwunasty remis Lewartu. Punkt niedosytem

W Wielką Sobotę piłkarze z Lubartowa wywalczyli punkt z silnym ŁKS-em Łagów, chociaż przez sporo minut prowadzili 2:1. Ekipa Tomasza Bednaruka musiała radzić sobie bez czterech ważnych zawodników: Dawida Pożaka, Bartosza Janiszka, Konrada Nowaka i Łukasz Najdy.

Ósmego gola w sezonie, a pierwszego w rundzie wiosennej zdobył Krystian Żelisko, jednak Lewart tylko zremisował w Łagowie i znalazł się w strefie spadkowej (fot. Piotr Wołowik)

Goście bardzo dobrze rozpoczęli spotkanie. Adrian Wójcicki już po niespełna 180 sekundach musiał wyjmować piłkę z siatki. Amarildo Balotelli po minięciu Przemysława Ponurka został sfaulowany przez defensora lubartowian. Do „wapna" podszedł Adrian Imiela i uderzył w lewy róg bramki „Adiego". 20 minut później Lewart wyrównał. Po wrzucie z autu powstało spore zamieszanie, gdzie najlepiej odnalazł się Krystian Żelisko. Napastnik biało-niebieskich uderzył lewą nogą z 16 metrów po długim rogu. Dla „Żelka" był to ósmy gol w sezonie, a pierwszy w rundzie rewanżowej. Kwadrans później nasi wygrywali. Po rzucie rożnym Marcina Świecha główkował Bartosz Zbiciak. Młody defensor lubartowian zapisał na swoim koncie drugie trafienie w sezonie.

Po zmianie stron na małym boisku ze sztuczną nawierzchnią w Łagowie trwała wyrównana walka. Padł jeden gol i to dla miejscowych. Ponownie Amarildo Balotelli był nieprzepisowo zatrzymywany gracza Lewartu. Zbiciak sfaulował Brazylijczyka, a Imiela uderzeniem w prawy róg bramki Wójcickiego ustalił wynik meczu. Dla gracza ŁKS-u było to 14. trafienie w sezonie.

- Przed meczem zapewne byłbym zadowolony z punktu wywiezionego z trudnego terenu, ale po ostatnim gwizdku czuliśmy niedosyt. Nie pozwalaliśmy na wiele gospodarzom. Oba gole strzelili po karnych, chociaż uczulałem swoich zawodników na szukanie kontaktu w „szesnastce" przez rosłego Balotelliego. Niestety, nie wystrzegliśmy się błędów i mamy tylko punkt - mówi Tomasz Bednaruk.

Szkoleniowiec przyznaje, że szanuje punkt, ale boli, że nie udało się zdobyć kompletu punktów. Lewart po tym meczu znalazł się w strefie spadkowej. - Nie poddajemy się. Liga jest długa. Wierzę, że wreszcie dopisze nam szczęście. Szczerze to w pierwszej połowie mogliśmy jeszcze ładniej wyśrubować wynik, lecz zabrakło wykończenia - dodaje.

ŁKS Łagów - Lewart Lubartów
2:2 (1:2)

Bramki: Imiela 3`, 69` - Żelisko 23`, Zbiciak 38`.
Lewart: Wójcicki - Niewęgłowski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Michałów (79` Niewiński), Maksymiuk, Szczotka, Fularski, Dearman (88` Aftyka), Żelisko.
Żółta kartka: Świech.
Sędziował: Czerwień (Kraków).

„Kompan" strzela

Wychowanek Lewartu zdobył bramkę. Mateusz Kompanicki ustalił wynik spotkania Avii Świdnik z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski.

24-latek, który debiutował w dorosłej piłce w biało-niebieskich barwach przed rundą wiosenną przeniósł się z rezerw GKS-u Katowice do ekipy ze Świdnika. W minioną sobotę strzelił gola na 3:1 dla swojej ekipy.

Wspomnień czar

W najbliższą sobotę Lewart podejmie lidera III ligi.

Wisła Puławy wróci do gry po kwarantannie spowodowanej zarażeniem czterech zawodników. Podopieczni Mariusza Pawlaka ostatnio mieli przerwę i nie grali spotkań z Chełmianką Chełm i Wisłoką Dębica. Do zajęć powrócili we wtorek.

- Zdajemy sobie sprawę, z jakim rywalem przyjdzie nam grać. Wisła już w tym momencie ma skład, który z powodzeniem walczyłby w drugiej lidze. Ich siła jest bardzo duża i nie wierzę, że ktoś zabierze im awans. My będziemy chcieli przeciwstawić się puławianom. Powinienem mieć do dyspozycji wszystkich zawodników - mówi Tomasz Bednaruk.

Dla niego i kilku zawodników będzie to powrót do wspomnień, gdyż oprócz obecnego szkoleniowca Lewartu w zespole z Puław grali: Konrad Szczotka (wychowanek Wisły), Krystian Żelisko, Dawid Pożak, Konrad Nowak, Arkadiusz Maksymiuk.

mp

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Hetman Zamość 7:0 (2:0). Plan minimum zrealizowany

Trening strzelecki przed świętami. Łatwe mecze już były

Dziewięć punktów w trzech meczach, bilans bramek 14:2. Piłkarze Orląt wlali w serca kibiców sporo optymizmu, jednak teraz przed nimi już tylko bardziej wymagający rywale. Młodzież z przeżywającego piłkarski kryzys Zamościa w Wielki Czwartek opór stawiała tylko przez kwadrans, potem zagadką był rozmiar zwycięstwa.

Fot.facebook Orlat

Szymon Kamiński zdobywa swojego drugiego gola. Młodzi rywale z Zamościa specjalnie nie utrudniali

Jacek Fiedeń postanowił nie zmieniać zwycięskiego składu z meczu w Kielcach, na boisko wybiegła dokładnie taka sama jedenastka.

Mecz zaczął się od drobnego zgrzytu: sędzia uznał, że koszulki gości zbyt mało się różnią od domowego kompletu gospodarzy i w tej sytuacji - jak najbardziej zgodnie z przepisami - nakazał przyjezdnym przyodziać dodatkowo błękitne, treningowe narzutki.

Dopiero drugi gol uspokoił

W pierwszych minutach to goście częściej utrzymywali się przy piłce. Jeśli Orlęta oczekiwały, że rywali położy się na murawie i poprosi o jak najniższy wymiar kary - to nic z tych rzeczy. W 8. minucie Patryk Rojek musiał wysilić się przy obronie strzału pod poprzeczkę. Dopiero w 12. minucie, po dokładnym dośrodkowaniu Kacpra Wiatraka, przewagę wzrostu w polu karnym wykorzystał Szymon Kamiński i strzałem głową trafił w samo okienko. Mimo prowadzenia, gra Orląt dalej nie oczarowywała, a goście próbowali atakować. W 27. minucie potężne uderzenie trafiło w poprzeczkę bramki gospodarzy, a piłka odbiła się niebezpiecznie blisko linii bramkowej. Dopiero drugi gol dał miejscowym poczucie bezpieczeństwa. Maciej Filipowicz w 35. minucie doskonale podał do Arkadiusza Maja. Ten wprawdzie przegrał pojedynek „sam na sam" z bramkarzem, ale Jan Bożym nie miał problemu z dobitką.

Strzelanina

Druga połowa to już trening strzelecki gospodarzy. Najpierw Filipowicz po solowej akcji podał do stojącego przed pustą bramką Maja, potem Paweł Chaliadka asystował Bożymowi. Strzelając z bliska napastnik Orląt uderzył dość niebezpiecznie kolanem w słupek. Następne trafienia to asysta Filipowicza do Karola Kality, dośrodkowanie z kornera Michała Kobiałki do Kamińskiego oraz udany kontratak zakończony asystą Macieja Welmana do Kobiałki. Końcowy wynik mógł być nawet wyższy, jednak trener zdjął z boiska piłkarzy, którzy ostatnio przechodzili kontuzje.

Zweryfikują się w Chełmie

Wygrane z Hetmanem, Koroną II i Jutrzenką były zrealizowaniem planu minimum w walce o utrzymanie. Teraz przed biało-zielonymi wyłącznie silniejsi rywale, którzy zweryfikują faktyczną siłę drużyny Fiedenia. Kolejnym rywalem będzie 10 kwietnia o godzinie 16:00 Chełmianka. Pod chełmską Górką nigdy Orlętom nie gra się dobrze. Doskwierał będzie z pewnością brak Kobiałki, który zupełnie niepotrzebnie, przy stanie 7:0 zapracował na czwartą w sezonie żółtą kartkę. Do gry nie będzie jeszcze gotowy Albertin. Szansę zapewne dostanie więc Bartosz Idzikowski albo Karol Rycaj.

Ostatni raz taką - a nawet dużo poważniejszą! - kanonadę Orlęta urządziły na Warszawskiej niemal równo dziesięć lat temu: 12 czerwca 2011 w meczu IV ligi rozgromiły Huczwę Tyszowce 12:0.

Gole mogą się liczyć!

Wbrew pozorom rozmiar zwycięstwa z Hetmanem może mieć znaczenie. Orlęta mają dokładnie równy bilans bezpośrednich spotkań z Podlasiem (po 3 pkt, gole 3:3), więc gdyby te dwie drużyny zakończyły rozgrywki z taką samą ilością punktów (co jest całkiem możliwe) - o kolejności w tabeli będzie decydował bilans goli. Na razie jest zdecydowanie na korzyść Orląt.

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski – Hetman Zamość
7:0 (2:0)

Bramki: Kamiński (12, 63), Bożym (35, 50), Maj (49), Kalita (60), Kobiałka (84).
Orlęta: Rojek – Wiatrak, Myszka, Fiedeń, Chaliadka, Bożym (52 Nowosadko), Kamiński (71 Idzikowski), Kobiałka, Filipowicz (65 Welman), Kalita (71 Rycaj), Maj (71 Kuźma).
Hetman: Hetman: Rosiak (71 Wyłupek) – Szatała, Dajos, Wolanin, Łapiński (46 Białousko), Kaznocha, Pupeć (64 Maziarka), Nastałek (64 Grzęda), Turczyn, Koszel, Chyrchała (78 Sienkiewicz).
Żółte kartki: Kobiałka – Kaznocha, Wolanin.
Sędziował: Szelc (Krosno).

zs

eprasa.pl f3430ea23c

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Kulisy zwolnienia Larsa Walthera z Azotów

Nowym szkoleniowcem Azotów Puławy został Robert Lis. Zastąpił Larsa Walthera, który o swoim zwolnieniu dowiedział się tuż po wyjściu ze szpitala. Obie strony wydały oświadczenia.

Duńczyk przyznał, że to, co się wydarzyło w ostatnich trzech tygodniach, jest dla niego wielkim szokiem. Napisał, iż 5 marca zaczął odczuwać pewne objawy grypopodobne. Miał 39 stopni gorączki i musiał zostać w domu.

Były szkoleniowiec Azotów Lars Walther zapowiada, że sprawa zostanie rozstrzygnięta w sądzie

Zapalenie płuc trenera

„Czułem się tak źle, że nie mogłem wziąć udziału w meczu przeciwko Gwardii Opole, dlatego zostałem w domu. Następnie wykonałem kilka testów na obecność koronawirusa, ale wszystkie były negatywne. Wtedy mogłem przejść inne badania w klinice Internus w Puławach. Wykonali naprawdę bardzo dobrą robotę i odkryli, że mam zapalenie płuc. Przypuszczali, że mogło być następstwem po przejściu Covid-19. Kilka dni spędziłem w domu, ale czułem się gorzej. Skontaktowałem się więc z klubem, ponieważ czułem, że potrzebuję wizyty w szpitalu. W większym lub mniejszym stopniu nie otrzymałem żadnej pomocy odnośnie tej sprawy. Znałem kogoś prywatnie, kto naprawdę zrobił wszystko i upewnił się, że otrzymam miejsce w Szpitalu Uniwersyteckim w Lublinie" - napisał.

W szpitalu wykonano mu badania krwi i odkryto, że to zapalenie płuc spowodowane wcześniejszym zakażeniem Covid-19. „Po dziesięciu dniach zostałem wypisany ze szpitala i byłem gotowy do pracy, ale w tym czasie coś się wydarzyło. Zobaczyłem w mediach społecznościowych, że do Puław przyjdzie nowy trener. Napisał też do mnie w tej sprawie dziennikarz. Byłem jedyną osobą, która nic o tym nie wiedziała. To jest powód, dla którego jestem w lekkim szoku. Ktoś mógł przynajmniej do mnie zadzwonić. Powiedzieć mi, co się dzieje. Wszystkie kluby mają prawo zwolnić trenera. Ale komunikacja i dobre ludzkie zachowanie mogą rozwiązać wiele rzeczy. Teraz musimy rozwiązać tę sprawę za pośrednictwem sądu. Jedyną informacją, jaką otrzymałem podczas pobytu w szpitalu, był SMS, w którym życzyli mi szybkiego powrotu do zdrowia. Był szybki, ale niewystarczająco szybki" - dodał.

Klub: ***musimy zareagować na nieobiektywne wypowiedzi.***

Klub z Puław bardzo szybko odpowiedział na pismo Larsa Walthera. Jak możemy przeczytać, w oświadczeniu szkoleniowiec pominął i bardzo niesprawiedliwie ocenił decyzje i działania klubu w okresie swojej choroby:

Klub, podejmując decyzję o rozwiązaniu umowy, nie chciał dodatkowo przenosić relacji z trenerem na forum publiczne, dlatego ograniczył się jedynie do krótkiego komunikatu. Jednak po opublikowaniu oświadczenia pana Larsa Walthera, klub musi zareagować na nieobiektywne wypowiedzi.

Mając na uwadze sytuację drużyny, stan pandemii w Polsce i stan zdrowia pana Larsa Walthera, klub proponował polubowne skrócenie umowy w celu umożliwienia mu kontynuowania leczenia i rehabilitacji w ojczystym kraju. Pan Lars Walther odmówił jednak prowadzenia rozmów w sprawie ugodowego rozwiązania. Wszystkie informacje w tej sprawie były przekazywane jego menadżerowi lub bezpośrednio trenerowi.

W czasie choroby pana Larsa Walthera do opieki nad trenerem został oddelegowany dyrektor sportowy Marcin Kurowski, który został upoważniony do udzielania mu wszelkiej pomocy, w każdej sprawie. W czasie, gdy okazało się, że niezbędna jest hospitalizacja, a jest problem z przyjęciem chorego do szpitala – udało się ustalić klubowi takie miejsce w jednej z lubelskich placówek. Marcin Kurowski kontaktował się z panią doktor, która opiekowała się Larsem Waltherem w czasie jego leczenia w Puławach w sprawie znalezienia miejsca w szpitalu, sam proponował zawiezienie trenera do Lublina oraz przywiezienie go do Puław po wypisaniu ze szpitala, ale pan Lars Walther odmówił i ostatecznie przyjął inną propozycję.

Pan Lars Walther upoważnił Marcina Kurowskiego do otrzymywania informacji o swoim stanie zdrowia. W oparciu o to upoważnienie dyrektor wielokrotnie rozmawiał z lekarzem, na oddziale którego przebywał trener i klub miał wiedzę o chorobie pana Larsa Walthera.

Sam pan Walther przyznał, że jego choroba jest poważna. Po takiej chorobie, po opuszczeniu szpitala, zasadne jest kontynuowanie leczenia i rehabilitacja. Ostatecznie, nie wiemy z jakiego powodu, trener się jej nie poddał.

Pragniemy podkreślić, iż dyrektor sportowy utrzymywał też stały kontakt telefoniczny z panem Larsem Walterem, co wynika z przedłożonej przez niego dokumentacji telefonicznej i sms-owej.

Praca trenera jest niezwykle stresująca, ciężka, wymagająca dalekich wyjazdów. Po poważnej chorobie, która niewątpliwie znacznie osłabiła jego odporność, kontynuowanie pracy, zwłaszcza w okresie pandemii, mogłoby narazić pana Larsa Walthera na poważne komplikacje. Klub nie miał innego wyjścia, nie mógł pozwolić na dopuszczenie do narażenia zdrowia trenera, które również w konsekwencji miałoby poważne skutki dla drużyny klubu w decydującej fazie rozgrywek.

Klub Azoty
„Pan Lars Walther odmówił jednak prowadzenia rozmów w sprawie ugodowego rozwiązania"

Lars Walther
„Zobaczyłem w mediach społecznościowych, że byłem jedyną osobą, która nic o tym nie wiedziała"

Po co przyszedł Lis

Klub tłumaczy dlaczego powierzył Robertowi Lisowi szkolenie drużyny i wytyka jego poprzednikowi słabe wyniki.

Pozyskanie trenera Roberta Lisa na stanowisko głównego trenera – koordynatora sztabu szkoleniowego I. zespołu wynikało z konieczności zapewnienia drużynie pełnej obsady trenerskiej, tak aby możliwe było osiągnięcie chociaż jednego celu sportowego postawionego przed drużyną.

Trener Lars Walther nie przekazał również w swoim komunikacie pełnej informacji o wszystkich powodach, które zmusiły klub do rozwiązania umowy. Wszyscy wiemy, że w tym sezonie nie zostały zrealizowane cele, na jakie liczyliśmy, gdyż drużyna przegrała ćwierćfinał Pucharu Polski, nie awansowała do fazy grupowej rozgrywek EHF, przegrała kluczowe mecze w PGNiG Superlidze. Drugie miejsce w lidze w tym momencie jest efektem mniejszej liczby rozegranych spotkań przez Orlen Wisłę Płock.

W konsekwencji, po konsultacjach prawnych, wobec odmowy woli prowadzenia rozmów przez trenera, klub był zmuszony podjąć trudną decyzję i prowadzić takie działania, jak opisane. Nie można jednak zarzucać klubowi braku woli i komunikacji.

mp

Dyrektor z argumentami

Do sytuacji odniósł się również dyrektor sportowy Azotów Marcin Kurowski.

Od momentu choroby Larsa Walthera, tj. od 5 marca do momentu jego wyjścia ze Szpitala Klinicznego nr 1 w Lublinie, kontaktowałem się z nim w następujący sposób:

- za pomocą wiadomości SMS: łącznie 60 wiadomości, z czego 17 podczas pobytu w szpitalu;
- za pomocą wiadomości głosowych – 48 rozmów, z czego podczas pobytu w szpitalu – 19.

Łączny czas trwania połączeń głosowych to 34 minuty.

Ponadto podczas pobytu Larsa Walthera w szpitalu sześciokrotnie rozmawiałem telefonicznie z jego lekarzem prowadzącym, łącznie 15 minut, z czego po wynikach badań trenera, 19 marca, rozmawiałem z nim 9 minut 23 sekundy, aby dowiedzieć się o stanie zdrowia Larsa. Dodatkowo z panią doktor z Centrum Medycznego Internus w Puławach, która opiekowała się Larsem Waltherem, kontaktowałem się 12 razy, łączny czas rozmów to 36 minut, w tym 12 minut 16 marca, po przybyciu Larsa do szpitala w Lublinie.

HUMMEL IV LIGA - gr. I

WYNIKI 21. KOLEJKI
Huragan - Start 1:1
Bizon - Sparta 3:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międz. Podl.	22	48	49:19
2.	Powiślak Końskowola	21	42	46:26
3.	Lublinianka Lublin	21	33	35:24
4.	Lutnia Piszczac	21	31	30:32
5.	Włodawianka Włodawa	20	31	39:28
6.	POM Iskra Piotrowice	20	30	32:29
7.	Górnik II Łęczna	21	29	30:26
8.	Opolanin Opole Lub.	20	28	33:34
9.	Sparta Rejowiec Fabr.	21	27	19:36
10.	Orlęta Łuków	21	22	29:50
11.	Start Krasnystaw	22	16	21:35
12.	Bizon Jeleniec	22	15	22:46

NASTĘPNE MECZE
(10/11.04): Lublinianka - Orlęta (sob., godz. 11:00), Włodawianka - Lutnia (sob., godz. 15:00), POM Iskra - Powiślak (niedz., godz. 17:00), Górnik II - Opolanin (niedz., godz. 14:00).
(14.04., godz. 17:00): Opolanin - Włodawianka, Sparta - POM Iskra.

mp

HUMMEL IV LIGA - gr. II

MECZ 21. KOLEJKI
Unia B. - Granit 0:4
Kłos - Victoria 1:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	21	61	80:7
2.	Victoria Żmudź	21	41	31:16
3.	Granit Bychawa	22	40	42:22
4.	Świdniczanka Świdnik	20	36	44:22
5.	Kryształ Werbkowice	20	34	30:22
6.	Grom Różaniec	20	30	33:21
7.	Huczwa Tyszowce	20	30	37:32
8.	Gryf Gmina Zamość	20	27	20:39
9.	Unia Hrubieszów	20	24	26:34
10.	Kłos Gmina Chełm	22	22	20:33
11.	Łada Biłgoraj	20	6	9:75
12.	Unia Białopole	22	3	21:70

NASTĘPNE MECZE
(10/11.04): Unia H. - Gryf, Kłos - Victoria, Kryształ - Tomasovia, Huczwa - Świdniczanka, Łada - Grom.
(14.04): Gryf - Łada, Grom - Huczwa, Świdniczanka - Kryształ, Victoria - Unia H.

mp

eprasa.pl f3430ea23c

R E K L A M A

CISOWIANKA

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

BRAMKA PO BRAMCE

WYBRZEŻE : AZOTY

34 : 34

(17 : 17)

karne 4 : 2

MINUTA	WYNIK	STRZELEC
1	0:1	Kowalczyk
2	1:1	Comerlatto
3	2:1	Jachlewski
3	2:2	Szyba
4	3:2	Papaj
5	3:3	Jarosiewicz
5	4:3	Pieczonka
6	4:4	Szyba
7	5:4	Janikowski
8	5:5	Jurecki
9	6:5	Papaj
10	6:6	Szyba
10	6:7	Szyba
11	7:7	Jachlewski
11	7:8	Szyba
12	7:9	Akimenko
13	8:9	Comerlatto
14	9:9	Mosquera
14	9:10	Jurecki
15	10:10	Mosquera
15	10:11	Szyba
16	11:11	Jachlewski
16	11:12	Kosmala
17	11:13	Szyba
17	12:13	Janikowski
19	13:13 K	Kosmala
20	14:13	Janikowski
20	14:13 K	Akimenko
23	14:14	Rogulski
24	15:14	Comerlatto0
25	15:15 K	Gumiński
26	15:16	Rogulski
28	15:17	Przybylski
28	16:17 K	Woźniak
30	17:17 K	Kosmala
KONIEC PIERWSZEJ POŁOWY		
31	18:17	Mosquera
32	18:18	Jurecki
33	19:18	Mosquera
34	20:18	Jachlewski
34	20:19	Rogulski
35	21:19	Jachlewski
36	22:19	Janikowski
37	23:19	Stojek
38	23:20	Dawydzik
39	23:21	Gumiński
39	23:22 K	Rogulski
41	23:23	Przybylski
42	24:23	Pieczonka
43	24:24	Kowalczyk
43	25:24 K	Kosmala
44	25:25	Dawydzik
45	26:25	Jachlewski
46	27:25	Stojek
47	28:25	Leśniak
47	28:26 K	Gumiński
49	28:27	Kowalczyk
50	28:28	Dawydzik
50	29:28	Jachlewski
51	29:29	Szyba
52	30:29	Comerlatto
52	30:30	Akimenko
52	31:30	Stojek
53	31:31	Rogulski
53	31:31 K	Kosmala
56	31:32	Akimenko
57	32:32	Mosquera
57	32:33	Dawydzik
57	33:33 K	Kosmala
58	33:34	Kowalczyk
59	34:34 K	Kosmala
KONIEC MECZU		

RZUTY KARNE

WYNIK	STRZELEC
0:0 K	Rogulski
1:0	Rogulski
1:1	Jurecki
2:1	Jachlewski
2:1 K	Akimenko
3:1	Papaj
3:2	Gumiński
4:2	Stojek

mp

Wybrzeże lepsze od Azotów

Przykra niespodzianka dla fanów puławskiej drużyny. Gracze Azotów przegrali rzutach karnych z niżej notowanym Wybrzeżem Gdańsk.

Nie tak to miało wyglądać. Puławianie przegrali po rzutach karnych z Wybrzeżem Gdańsk

Bartosz Kowalczyk w pierwszej akcji rzucił obok Przemysława Witkowskiego i otworzył wynik spotkania. Z drugiej strony na prawym skrzydle uwolnił się Leonardo Comerlatto i zaskoczył Mateusza Zembrzyckiego (1:1 w 2`). Po błędzie Kowalczyka podwyższył Mateusz Jachlewski, ale Michał Szyba w mgnieniu oka trafił dla puławian po raz drugi po ekspresowym wznowieniu. Gdańszczanie byli dobrze dysponowani w ataku i nie przebierali w środkach w obronie (4:3 w 5`). Starali się trzymać w ryzach Michała Jureckiego i goście mieli drobne kłopoty w rozegraniu, co kończyło się skutecznymi kontrami rywali z Gdańska. Po doskonałej asyście za plecami Santiago Mosquery i wykończeniu Piotra Papaja nadal o jedną bramkę więcej mieli gracze trenera Jurkiewicza (6:5 w 9`), jednak gdy tylko Azoty „uchylały" lekko Szybę, zaraz tworzyła się przestrzeń. Leworęczny rozgrywający w odstępie dwóch minut trafił trzykrotnie, co pozwoliło jego zespołowi objąć pewniejsze prowadzenie (7:9 w 12`). Wtedy przypomnieli o sobie południowoamerykańscy gracze w składzie Torus Wybrzeża (przede wszystkim Comerlatto) i ponownie był remis (9:9 i 10:10). Po upływie kwadransa pierwszą karę obejrzał Michał Jurecki za faul na Mateuszu Jachlewskim. Jego brak nie wpłynął na puławian negatywnie, ponieważ to oni lepiej rozgrywali tę przewagę (12:13 w 17`). Mecz był wyrównany i nie sposób było wskazać lepszą ekipę. Raz prowadzili gospodarze, raz goście. W bramce gdańszczan budził się jednak Przemek Witkowski, który nie stracił czujności stojąc oko w oko z Akimienką na siódmym metrze (14:13 w 21`). Na pięć minut przed zmianą stron nadal żadna z drużyn nie była bliżej wygranej, żadna też nie rządziła na parkiecie bezsprzecznie (15:15 w 26`). Na kilkanaście sekund przed przerwą rzut karny na gola zamienił Mateusz Kosmala (17:17) i czas zarządził Robert Lis. To już w tej odsłonie spotkania niczego nie zmieniło na tablicy wyników i do szatni zespoły zabrały po 17 trafień.

Po zmianie stron boiska popis swoich umiejętności dał Mosquera i to on trafił na 18:17 i 19:18. Nie tylko w ataku jednak dawał swojej drużynie wartość, ale jego waleczność w obronie pozwoliła wyjść na dwubramkowe prowadzenie (20:18) Wybrzeżu w 34. minucie. Gospodarze zaczynali dominować i zrobiło się 22:19 po rzutach Jachlewskiego i Janikowskiego. Puławianie cierpieli na parkiecie, ale próbowali wszelkimi sposobami wrócić do gry, co rozpoczął Wojciech Gumiński, a następnie przypieczętował z rzutu karnego Rogulski (23:22 w 39`). W 41. minucie ponownie był rezultat remisowy (23:23), a zapewnił go jeszcze w przewadze Rafał Przybylski. Przy stanie po 25 na 120 sekund opuścił boiska Dawydzik i wtedy miejsce zrobiło się w środku, co skrzętnie wykorzystał Mateusz Jachlewski (26:25 w 46`). Gdy kolejną okazję na bramkę zamienił Jeremi Stojek, Robert Lis musiał przerwać i skorygować plan na pozostały do końca czas. Po wznowieniu zrobiło się jeszcze gorzej, bo na 28:25 rzucił Daniel Leśniak. Swojego dnia nie miał Jurecki, cieniem zawodnika z poprzednich spotkań był Akimienko, ale wciąż Azoty miały kim straszyć. Tym razem był to Bartosz Kowalczyk, który najpierw dał swojej drużynie bramkę nr 27, a za chwilę jego akcję skopiował Dawydzik (28:28 w 50`). Tempo spotkania było bardzo szybko, choć minuty w nogach zawodników dawały się we znaki. Trafiał Comerlatto, Stojek, ale odpowiadali Akimienko i Rogulski (31:31 w 53`). Przy remisie z boiska musiał zejść Gumiński, ale karnego Kosmali złapał Bogdanov. Przez 120 sekund jednak gdańszczanie nie poprawili swojego dorobku. Zamiast tego stracili Janikowskiego, a goście objęli prowadzenie 32:31 (56`). Dawydzik korzystał z pustej bramki i dzięki temu wiceliderzy Superligi utrzymywali minimalną nadwyżkę (33:32). Zmieniła to „siódemka" Kosmali i błędy w rozegraniu przyjezdnych. Na 30 sekund przed końcem kapitalną piłkę wyciągnął Artur Chmieliński i to Torus Wybrzeże było w roli głównej. Plan na ostatnią chwilę chciał omówić ze swoimi zawodnikami Mariusz Jurkiewicz. Bramkę zaliczył Mosquera... Ale stało się to po upływie regulaminowego czasu gry i pozostawały rzuty karne!

Te lepiej wykonywali gospodarze i dzięki temu zgarnęli dwa punkty i sprawili swoim kibicom wielkanocny prezent!

Wybrzeże Gdańsk - Azoty Puławy

34:34

(17:17) k. 4:2

Wybrzeże: Chmieliński, Witkowski - Stojek 3, Mosquera 5, Filipowicz, Pieczonka 2, Gądek, Leśniak 1, Gavidia, Jachlewski 7, Kosmala 5, Papaj 1, Comerlatto 4, Adamczyk, Janikowski 4, Woźniak 1.

Azoty: Bogdanov, Zembrzycki – Akimienko 3, Łangowski, Podsiadło, Bachko, Przybylski 2, Jurecki 3, Szyba 8, Rogulski 6, Velkavrh, Kowalczyk 4, Dawydzik 4, Gumiński 3, Seroka, Jarosiewicz 1.

Upomnienia: Gądek, Jachlewski - Dawydzik.

Kary: 6 min. (Jachlewski, Janikowski, Woźniak) - 8 min. (Dawydzik x2, Gumiński, Jurecki).

Sędziowali: Leszczyński, Piechota (obaj Płock).

mp

PGNiG SUPERLIGA

MECZE ZALEGŁE

Wybrzeże - Azoty 34:34, k. 4:2
Vive - Zagłębie 44:23
Stal - Zagłębie 23:21
Orlen - Pogoń 31:16

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Łomża Vive Kielce	19	57	686:482
2.	Azoty Puławy	18	43	597:469
3.	Orlen Wisła Płock	16	42	467:343
4.	Górnik Zabrze	18	36	469:431
5.	Energa MKS Kalisz	18	28	476:491
6.	Gwardia Opole	17	27	486:479
7.	Zagłębie Lubin	18	22	477:534
8.	Wybrzeże Gdańsk	18	20	469:537
9.	MMTS Kwidzyn	17	20	421:472
10.	Chrobry Głogów	16	18	442:496
11.	Pogoń Szczecin	18	18	452:509
12.	Grupa Azoty Tarnów	18	15	437:521
13.	Stal Mielec	18	14	446:514
14.	Piotrkowianin	17	9	454:501

NASTĘPNA KOLEJKA (10.04., godz. 18:00): Piotrkowianin - Azoty, Chrobry - Wybrzeże, MKS Kalisz - Stal, Zagłębie - Orlen, Gwardia - Vive, MMTS Kwidzyn - Pogoń, GA Tarnów - Górnik.

MECZ ZALEGŁY (06.04., godz. 20:15): Gwardia - Orlen.

mp

R E K L A M A

Poprowadź swój sklep w Puławach

sklep wyposażony „pod klucz"

niski wkład własny

tel. 572 512 099

www.franczyza.zabka.pl

*Oferta ważna do 28.02.2022 r. i uzależniona od spełnienia określonych warunków. Więcej na www.franczyza.zabka.pl

eprasa.pl f3430ea23c

Gmina Opole Lubelskie

Powiat Opolski

STRONĘ REDAGUJE:
Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

Choć są to pieniądze nieduże, to stowarzyszenia cieszą się z każdej otrzymanej złotówki

Powiat skromnie wsparł lokalny sektor pozarządowy. Starosta: Od czegoś trzeba zacząć

Seniorzy nauczą się, jak radzić sobie z depresją. Niepełnosprawni będą mogli wspólnie powitać lato. A najmłodsi - zagrać w turnieju piłkarskim. Włodarze powiatu wyciągnęły pomocną dłoń do stowarzyszeń.

I robią to po raz pierwszy w tej kadencji. Zarząd Powiatu w Opolu Lubelskim ogłosił trzy konkursy na wspieranie zadań publicznych z zakresu kultury, zdrowia i sportu. Na ten cel przeznaczył w tym roku zaledwie 25 tys.zł.

- Od czegoś trzeba zacząć. Może zwiększymy pulę środków w kolejnych latach, jak będzie nas stać – zaznacza Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

Choć są to pieniądze nieduże, to stowarzyszenia cieszą się z każdej otrzymanej złotówki.

– Lepsze tyle, niż nic – komentują ci, co dotację dostali.

Jadwiga Adamczyk,
wiceprzewodnicząca Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów Oddział w Opolu Lubelskim

„Stop agresji"

- W związku z tym, że pandemia bardzo zamknęła ludzi w domach, pojawił się problem z depresją wśród osób starszych. Wymyśliłam więc taki program, który ma pomóc seniorom uciec przed depresją. Zapraszać będziemy psychologów, psychiatrów i lekarzy z wykładami. A w międzyczasie organizować wyjazdy w ciekawe miejsca, bo depresję najlepiej leczy się integracją społeczną.

Barbara Piłat,
prezes Stowarzyszenia SWAT w Opolu Lubelskim

„Rozsmakowani w sztuce"

- Projekt kierujemy do wszystkich, bez względu na wiek. Skupiamy się głównie na warsztatach rękodzielniczych, które planujemy zorganizować dwa przed świętami Bożego Narodzenia. Będą też trzy warsztaty kulinarne. Podczas nich chcemy przybliżyć mieszkańcom regionalne potrawy. Nie jesteśmy zawiedzeni, że nasz projekt został okrojony z dofinansowania. To jest i tak duże wsparcie, resztę dołożymy z własnych środków. Tak, jak zawsze to czynimy.

Cztery organizacje z grantami

Na zadania z zakresu ochrony i promocji zdrowia Zarząd Powiatu przeznaczył pięć tys. zł. Na zadania z zakresu szeroko pojętej kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego – 10 tys.zł. Taka sama pula pieniędzy zarezerwowana została na upowszechnianie kultury fizycznej, sportu i turystyki.

- Dotację otrzymały cztery podmioty, które zrealizują w sumie pięć zadań publicznych – podaje starosta.

Stowarzyszenie za Rzecz Osób Niepełnosprawnych i Starszych z siedzibą w Poniatowej otrzymało 3100 zł, Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów Oddział Rejonowy w Opolu Lubelskim w sumie 5300 zł na dwa projekty, Stowarzyszenie Wspierania Aktywności Twórczej SWAT – 6600 zł i MKS Opolanin Opole Lubelskie 10 tys.zł. Opolanin jako jedyny dostał tyle, ile chciał.

Władze powiatu podkreślają, że taka forma wsparcia finansowego działających na naszym terenie organizacji pozarządowych ma na celu aktywizację lokalnych społeczności oraz wykorzystanie ich potencjału i możliwości.

- Obecnie sektor pozarządowy staje się ważnym partnerem samorządu terytorialnego w działaniach na rzecz społeczności lokalnej. Stąd też konieczność tworzenia zasad współpracy z organizacjami pozarządowymi, które są emanacją samoorganizującego się społeczeństwa – podkreśla Michał Kramek, etatowy członek Zarządu Powiatu, przewodniczący komisji oceniającej wnioski.

Wycieczki, warsztaty

Organizacje pozarządowe plany mają ambitne. Czy uda im się je w pełni zrealizować, wszystko zależy od rozwoju sytuacji epidemicznej. Bo chęci są ogromne, zapał też. I środki finansowe zapewnione.

W tym roku opolscy emeryci zaangażowani będą w dwa projekty – „Stop agresji" i „Dziedzictwo Lubelskiej Wsi - ginące pasje, ginące zawody".

Pierwszy projekt ma na celu pokazanie seniorom, jak należy radzić sobie z depresją oraz eliminować z siebie wysoki poziom lęku. Służyć temu ma cykl wykładów, warsztatów i porad lekarskich, które zaplanowane są od kwietnia do sierpnia.

W ramach drugiego projektu przewidziane są dla opolskich seniorów wyjazdy do muzeum, teatru oraz udział w warsztatach przybliżających ginące zawody.

Panująca pandemia nie zatrzyma w działaniu również Stowarzyszenia Wspierania Aktywności Twórczej SWAT. Działająca w Opolu Lubelskim organizacja skupiająca uzdolnionych mieszkańców powiatu planuje zorganizować do końca grudnia warsztaty. A wszystko pod hasłem "Rozsmakowani w sztuce", pod którym ukryte są zajęcia z zakresu rękodzieła i kulinariów.

Działa również Stowarzyszenie za Rzecz Osób Niepełnosprawnych i Starszych w Poniatowej, która planuje zorganizować imprezę integracyjną „Wspólnie i zdrowo witamy lato" dla 25 podopiecznych. W jej ramach przewidziane są pogadanki na temat zdrowego odżywiania oraz konkursy o tematyce zdrowotnej.

MKS Opolanin wyda otrzymane pieniądze na zorganizowanie treningów przygotowujących dzieci, młodzież i dorosłych do turnieju sportowego w piłkę nożną. A ten zaplanowany został na czerwiec. Z dotacji zakupione zostaną też dyplomy, puchary i koszulki.

Agnieszka Ciekot

55 tysięcy

na propagowanie idei niepodległościowej

Na takie wsparcie finansowe może liczyć poniatowskie Stowarzyszenie Niezłomna Polska - Dobre Słowo z Biura Programu „Niepodległa".

Organizacja otrzymała dofinansowanie na projekt pod nazwą „Odkrywanie pamięci dla Niepodległej 2021".

- Projekt nawiązuje do setnej rocznicy odzyskania niepodległości i odbudowy polskiej państwowości, w których istotną rolę odgrywa pamięć regionalna związana z różnymi drogami poszczególnych dzielnic kraju prowadzącymi do niepodległości – wyjaśnia Michał Kramek, prezes stowarzyszenia.

Zrealizowany ma zostać w pięciu miejscowościach gminy Poniatowa. Zakład m.in. organizację koncertów, międzypokoleniowych gier i questów, rajdów rowerowych, a także warsztatów kulinarnych, które przybliżyć mają spuściznę kulinarną Kresów Wschodnich z okresu międzywojennego.

Wniosek złożony przez Niezłomną Polskę – Dobre słowo był jednym ze 111 wniosków wybranych do dofinansowania. W sumie do Biura Programu „Niepodległa" wpłynęło 1705 projektów.

JA

Ponad 1700 bratków zdobi miasto

Akcja sadzenia bratków w Opolu Lubelskim już zakończona. Pracownicy komunalnej wysadzili wszystkie kwiaty na rabaty i w gazony.

Bratki zakupiło jak co roku Opolskie Przedsiębiorstwo Komunalne. W tym roku spółka wydała na ten cel ponad 2,2 tys.zł. W sumie zakupiono 1730 bratków.

- Chcemy, żeby w tym trudnym, pandemicznym czasie dać ludziom choć trochę radości dla oczu – mówi Henryk Piłat, prezes OPK.

Przyznaje, że póki co o nową aranżację zieleni w mieście trudno. Wszystko przez trwające prace rewitalizacyjne w centrum.

Spółka zakupiła w tym roku 1730 sztuk bratków za 2249 zł. Kolejne ponad 700 zł wydała na zakup ziemi i nawozów

- Przy drugim nasadzeniu podejmiemy próbę zaskoczenia mieszkańców czymś nowym. Oczywiście na miarę naszych możliwości – zaznacza.

(ac)

Pisanki więźniów pomogą w rehabilitacji nauczyciela

Świąteczna atmosfera już dawno dotarła za mury Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim. A to za sprawą pisanek wykonanych przez więźniów. Wszystkie wesprą szczytny cel.

W sumie powstało 60 pisanek – stroików z drewna, zdobionych techniką decupage oraz sztucznymi kwiatkami i wstążkami. Nad ich wykonaniem pracowało 30 więźniów. Wszystkie trafiły już do Gminnego Ośrodka Kultury w Niedrzwicy Dużej. Placówka prowadzi zbiórkę środków na rehabilitację nauczyciela ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Załuczu.

Fot.Zakład Karny w Opolu Lubelskim

Więźniowie wykonali 60 pisanek. Prawda, że ładne?

Jak podkreślają wychowawcy, dzięki takim akcjom więźniowie mogą zapomnieć o trudnych doświadczeniach życiowych, skupiając się na nadrzędnych wartościach, jakimi jest niesienie pomocy potrzebującym.

JA

eprasa.pl f3430ea23c

Rozmowa z Mirosławem Grzelakiem, wójtem gminy Baranów

W samorządzie nie ma łatwych decyzji

W Jesienią 2018 r., został pan wybrany na wójta gminy Baranów. Minął już półmetek pana rządów. Proszę wymienić sukcesy tych dwóch lat.

Rzeczywiście można się pokusić o pierwsze podsumowania. Myślę, że sukcesem jest zakres prac zrealizowanych na naszych drogach. Nową nawierzchnię uzyskało ponad 10 km dróg powiatowych, a są to główne ciągi komunikacyjne w naszej gminie. Było to możliwe dzięki przychylności władz powiatu puławskiego, za co bardzo dziękuję, ale również dzięki pomocy finansowej z budżetu gminy Baranów, która wyniosła 1 mln zł. W ciągu tych dwóch lat wykonaliśmy, nowe nawierzchnie asfaltowe na 8,9 km dróg gminnych, niektóre były budowane praktycznie od podstaw. Najważniejszą inwestycją na drogach gminnych jest przebudowa drogi Baranów - Dębczyna- Zagóźdź. Jest to odcinek o długości 4,9 km. Nie było do tej pory tak dużej inwestycji na drogach gminnych. Cały proces inwestycyjny, od wykonania dokumentacji technicznej, poprzez uzyskanie stosownych zezwoleń, pozyskania dofinansowania, do wykonania robót budowlanych, został przeprowadzony w obecnej kadencji. Koszt tej inwestycji to ponad 2,1 mln zł. Wszystkie drogi były budowane z dofinansowaniem ze środków zewnętrznych, które wyniosło 3,013,051 zł, z czego 2,710,109 zł było już pozyskanych przez nas. Niewątpliwym sukcesem było przeprowadzenie i zakończenie w planowanym terminie inwestycji w zakresie termomodernizacji budynku szkoły w Baranowie. Koszty inwestycyjne tego przedsięwzięcia wyniosły ponad 2,3 mln zł. Generalnie można powiedzieć, że sukcesem było przeznaczenie dość dużych środków na inwestycje. W 2019 r. było to ponad 20% wydatków budżetu, a w 2020 r. – 25,6%. Muszę także wspomnieć o jednej rzeczy nie inwestycyjnej. Ogromnym wydarzeniem była przeprowadzona w sierpniu 2020 r. w ramach obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, inscenizacja pobytu w Baranowie marszałka Józefa Piłsudskiego. Było to możliwe dzięki ogromnemu zaangażowaniu pracowników urzędu gminy, Gminnego Centrum Kultury, biblioteki gminnej, pracowników i uczniów Zespołu Szkolno-Przedszkolnego, lokalnych zespołów, ale również mieszkańców Baranowa, którzy brali udział w tym przedsięwzięciu. Takie wydarzenia są elementem wychowania patriotycznego, ale też integrują lokalną społeczność

Fot. Monika Gies-Oczałowska

Za jeden z ważniejszych sukcesów tej kadencji wójt Baranowa może uznać modernizację infrastruktury drogowej na terenie gminy. Mirosław Grzelak ma jeszcze wiele planów do zrealizowania

W Jakie najtrudniejsze decyzje musiał pan podjąć do tej pory?

Tak naprawdę to nie ma łatwych decyzji w samorządzie gminnym, bo prawie każda dotyczy jakiegoś mieszkańca, niezależnie czy będzie to decyzja indywidualna, np. umorzenie podatku, czy też decyzja o lokalizacji jakiejś inwestycji albo ustalenie nowych stawek podatków czy opłat, które będą dotyczyły większości mieszkańców. Myślę, że jedną z najtrudniejszych była decyzja o dużej podwyżce opłat za wywóz śmieci od 1 stycznia 2020 r. Była ona jednak konieczna do zapewnienia pokrycia kosztów wywozu odpadów, które z różnych przyczyn bardzo wzrosły.

W W gm. Baranów z roku na rok wykonują państwo wiele inwestycji. Czy jest coś, co udało się panu wykonać, a poprzednikom nie?

Można powiedzieć, że wszystko co zrobione zostało w tej kadencji nie udało się wykonać poprzednikom. Ale powiem tu o dwóch rzeczach, które poprzednicy rozpoczęli, jednak z różnych względów tego nie dokończyli, a wszystko wskazuje, że uda się to wykonać w najbliższym czasie. Pierwsza rzecz to rozpoczęta droga dojazdowa do kościoła. Postawiono krawężniki i roboty przerwano, prawdopodobnie z braku zgód budowlanych. Obecnie uzyskaliśmy zgodę na budowę tej drogi w ramach przebudowy ul. Rynek. Inwestycja jest zaplanowana do realizacji w tym roku. Druga rzecz to sprawa starej plebanii w Baranowie. Już w 2011 r. gmina zawarła z parafią rzymsko - katolicką umowę użyczenia tego budynku na cele kulturalne, lecz nic więcej w tym zakresie nie zostało zrobione. W tej kadencji przedłużyliśmy tę umowę. Jednocześnie zleciłem wykonanie dokumentacji technicznej na adaptację budynku starej plebanii na cele kulturalne i turystyczne. Dokumentacja została pozytywnie zaopiniowana przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Lublinie i mam nadzieję, że niebawem otrzymamy pozwolenie na budowę. No i najważniejsze, dla realizacji tego projektu mamy zapewnione dofinansowanie z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

W Ile środków udało się panu pozyskać w czasie kadencji?

Praktycznie na każde zadanie inwestycyjne staraliśmy się pozyskiwać środki zewnętrzne, składając wnioski, gdzie tylko było można. Pozyskiwaliśmy także środki na projekty społeczne, jak np. obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. W czasie mojej kadencji pozyskaliśmy łącznie do budżetu gminy kwotę 6 mln 085 tys. 305 zł. Z tej kwoty na konto gminy wpłynęło już 5 mln 560tys. 132 zł. W wyniku realizacji umów na dofinansowanie zawartych w poprzedniej kadencji wpłynęło 4 mln 092tys. 552 zł.

W Na terenie gminy są remontowane kolejne drogi. Jednak cały czas jest dużo do zrobienia. Gdzie widzi pan najpilniejsze potrzeby, jeżeli chodzi o drogi?

Od początku kadencji przyjąłem zasadę, aby realizować zadania drogowe kompleksowo, tak aby rozwiązywać problem na danym terenie. Stąd koncentrujemy się na dużych inwestycjach drogowych, jak np. droga z Baranowa do Zagóździa. Wymaga to większego nakładu pracy i środków, jeśli chodzi o dokumentację, np. przeprowadzenie procedur z zakresu ochrony środowiska, ale i efekt końcowy jest większy. Przygotowujemy się obecnie do realizacji drogi z Czołny do Niwy na odcinku ponad 3 km. Jest to w tej chwili droga o najgorszej nawierzchni z asfaltu. Szacowany koszt to prawie 3 mln zł. Wykonana jest dokumentacja. Staramy się o środki zewnętrzne na dofinansowanie tej inwestycji. Gdyby się udało ją wykonać, to może byłby to doping dla powiatu do remontu drogi powiatowej od Łysej Góry do Zagród, co poprawiłoby dojazd do Żyrzyna. W przygotowaniu jest też budowa ul. Stawowej w Baranowie oraz dokończenie przebudowy ul. Rynek, w tym dojazdu do kościoła i starej plebanii. Czekamy na decyzję odnośnie dofinansowania tego zadania z Funduszu Dróg Samorządowych. Pilną sprawą jest też budowa drogi od Śniadówki przez Łysą Górę. Byłby to ostatni etap przebudowy tego ciągu drogowego. Chcę także dokończyć przebudowę drogi w Łukawicy, ale wymaga to pozyskania gruntów pod pas drogowy. Potrzebna jest nowa nawierzchnia asfaltowa w Składowie, Klinie, czy Śniadówce, gdzie jest bardzo rozproszona zabudowa. Potrzeb jest więc jeszcze bardzo dużo. Będziemy je realizować, także poprzez wykonywanie krótszych odcinków, np. w ramach programu dofinansowanie budowy dróg dojazdowych do gruntów rolnych.

W Jak zmniejszyły się wpływy z podatków z powodu pandemii?

Myślałem, że będzie o wiele gorzej. Tymczasem dochody z podatków zostały w 2020 r. wykonane zgodnie z planem (101%). W ponad 100% wykonane były podatki lokalne (od nieruchomości, rolny), natomiast nieco zabrakło do wykonania planu podatku dochodowego od osób fizycznych (97%). Bierze się to stąd, że nie mamy na terenie gminy wielu przedsiębiorstw, na które epidemia ma bezpośredni wpływ (gastronomia, hotelarstwo, turystyka). Paradoksalnie w związku z pandemią nastąpiło zwiększenie dochodów budżetu. Uruchomienie przez rząd Funduszu Inwestycji Lokalnych umożliwiło pozyskanie dodatkowych środków na inwestycje, które inaczej trudno byłoby wykonać.

W Jakie przedsięwzięcia zamierza pan jeszcze zrealizować do końca swojej kadencji?

Na pewno chciałbym zakończyć realizację projektów, na które gmina pozyskała dofinansowanie ze środków unijnych. Przede wszystkim projekt dotyczący modernizacji ujęć wody w Czołnie i Śniadówce oraz modernizacji sieci wodociągowej, w tym wymiana hydrantów ppoż. Kolejną inwestycją bezpośrednio dla mieszkańców będzie montaż instalacji fotowoltaicznych na budynkach prywatnych. Mam nadzieję, że w końcu uda się nam także zrealizować projekt rewitalizacji zbiornika wodnego i terenu przyległego przy ul. Stawowej w Baranowie. Realna jest także budowa placu zabaw w Hucie. Do końca tej kadencji powinny być zrealizowane niektóre projekty drogowe, o których mówiłem wcześniej – droga Czołna – Niwa, ul. Stawowa i Rynek w Baranowie i droga w Łukawicy. Zakładam, że do końca kadencji będzie także przeprowadzona przebudowa i modernizacja starej plebanii w Baranowie i zostanie tam przeniesiona siedziba Gminnego Centrum Kultury, co rozszerzy możliwości jego działania. Musimy też przeprowadzić pewne prace modernizacyjne na oczyszczalni ścieków i sieci kanalizacyjnej. Są to zamierzenia w pełni realne, z zaawansowanym stanem przygotowań. Ich szacowany koszt to ok. 13,5 mln zł. Przygotowujemy się także do pozyskania środków z nowej perspektywy finansowania unijnego. W związku z tym wdrożona została procedura zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy i w późniejszym czasie planów zagospodarowania przestrzennego. W najbliższym czasie przygotujemy też nowy program rewitalizacji Baranowa. W tych planach perspektywicznych będziemy uwzględniać dalszy rozwój infrastruktury drogowej, ale też budowę niewielkiego stadionu sportowego (nie mamy obecnie pełnowymiarowego boiska piłkarskiego), przygotowanie terenów inwestycyjnych w oparciu o nieruchomości gminne oraz budowę zbiornika retencyjno-rekreacyjnego. Będziemy też chcieli dostosować budynki publiczne do potrzeb osób niepełnosprawnych. Mam nadzieję, że przy wsparciu rady gminy te przedsięwzięcia uda się zrealizować.

W Czy zastanawiał się pan nad startem w kolejnych wyborach?

Jest rzeczą oczywistą, że taką możliwość rozważam, ale na jakiekolwiek deklaracje, a tym bardziej decyzje jest jeszcze zdecydowanie za wcześnie.

Dominik Kęsik

eprasa.pl f3430ea23c

Masz temat » zadzwoń
Kom. 517 070 790
e-mail: opole@24wspolnota.pl

Gmina Karczmiska · Gmina Łaziska · Gmina Wilków

Najwięcej osób zatrudnia Urząd Gminy w Chodlu. Ale to nie ta gmina wydaje najwięcej pieniędzy na wynagrodzenia urzęd

46 milionów na utrzyma urzędniczych w gminach

Tyle pieniędzy potrzeba na tegoroczne wynagrodzenia 803 osób pracujących w pięciu gminach naszego powiatu i jednostkach organizacyjnych.

Ostatnio prezentowaliśmy, ile pieniędzy z kasy powiatu oraz gmin Opole Lubelskie i Poniatowa idzie na pensje urzędników. Teraz sprawdzamy, ile kosztuje roczne utrzymanie pracowników pozostałych gmin – urzędów oraz jednostek organizacyjnych. Do tych ostatnich zaliczają się szkoły, przedszkola, żłobki, ośrodki pomocy społecznej, biblioteki i domy kultury.

I o ile w przypadku praktycznie wszystkich gmin z pozyskaniem kompletnych danych nie było najmniejszego problemu, o tyle w przypadku gminy Chodel problem był. Wójt ograniczył się do podania danych dotyczących samego Urzędu Gminy. Z pozostałymi odesłał nas do kierowników jednostek, mimo iż te dane jako wójt odpowiedzialny za realizację budżetu posiada.

Wilków rekordzistą

Najwięcej pieniędzy na utrzymanie urzędników planuje wydać w tym roku gmina Wilków. Jest to kwota przekraczająca 2,2 mln zł. Tyle pieniędzy potrzeba na sfinansowanie zatrudnienia 33 pracowników tamtejszego Urzędu Gminy. 26 pracuje na pełny etat, siedmiu na połówce. Obok urzędników gmina zatrudnia również pracownika Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych oraz kierowcę dowożącego dzieci do szkoły.

Kolejne 91 zatrudnionych jest w jednostkach podległych (Ośrodku Pomocy Społecznej, Gminnej Bibliotece Publicznej i szkołach podstawowych w Wilkowie i Zagłobie). Ich roczne pensje będą kosztowały budżet gminy sześć mln zł.

W gminie Wilków, podobnie jak i w pozostałych gminach powiatu opolskiego, wydatki na wynagrodzenia pracowników UG oraz jednostek podległych w latach 2018 – 2020 wzrosły. W przypadku Wilkowa o 320 tys.zł. W bieżącym roku, w związku ze wzrostem płacy minimalnej, wzrost ten wyniesie blisko 44,5 tys.zł.

Kolejna gmina wiejska z najwyższymi wydatkami na wynagrodzenia to Chodel. W tegorocznym budżecie gminy zarezerwowano blisko 2,2 mln zł na pensje pracowników Urzędu Gminy w Chodlu. A tych zatrudnionych jest 37. W przeliczeniu na etaty jest to 32,38 etatu. Wójt gminy wymienia cztery grupy pracowników. Są to administracja i Dzienny Dom Senior Plus - 24,1 etatu, robotnicy gospodarczy – 5 etatów, konserwatorzy OSP – 1,08 etatu oraz kierowcy – 2,2 etatu.

W sześciu jednostkach organizacyjnych gminy pracuje w sumie 155 osób. Na ich wynagrodzenia pójdzie ponad 7,5 mln zł. Łącznie z UG kwota ta przekracza 9,8 mln zł.

Lekko ponad dwa miliony złotych na wynagrodzenia urzędników ma w tym roku Urząd Gminy w Karczmiskach.

- Kwota zabezpiecza wypłatę wynagrodzeń dla 29 osób zatrudnionych na umowę o pracę oraz czterech osób zatrudnionych sezonowo w ramach stażu oraz robót publicznych – precyzuje Janusz Goliszek, wójt gminy Karczmiska.

Według obecnego stanu UG w Karczmiskach zatrudniał 29 osób, w tym 27 na cały etat, jedną osobę w wymiarze 4/5 etatu i jedną osobę na połówce. W przeliczeniu na etaty jest to 29,8 etatu. W sumie w Urzędzie Gminy i jednostkach podległych zatrudnionych jest 168 osób. Ich pensje w tym roku pochłoną ponad 10,2 mln zł.

W ciągu trzech minionych lat w gminie Karczmiska nastąpił wzrost wydatków na wynagrodzenia. Tylko w br. w związku ze wzrostem płacy minimalnej wydatki te wzrosną o prawie 122 tys.zł.

Gmina Łaziska zatrudnia w sumie 127 osób, z czego 26 pracuje w Urzędzie Gminy, a pozostałe w jednostkach podległych. Na ich roczne pensje potrzeba ponad 7,3 mln zł. Na tę kwotę składają się wynagrodzenia pracowników Urzędu Gminy – około 1,6 mln zł oraz pracowników jednostek podległych – blisko 5,7 mln zł.

Tylko w tym roku gmina musi 19 tys.zł więcej wydać na pensje dla swoich urzędników.

Największe zaskoczenie jest w Józefowie nad Wisłą. Gmina ta od lat uchodziła za samorząd, w którym urzędnikom pod względem finansowym powodzić miało się najlepiej. Tymczasem rzeczywistość wygląda nieco inaczej. Na wynagrodzenia dla pracowników Urzędu Miejskiego, a tych jest 27, idzie w porównaniu do innych gmin, mniej pieniędzy. W tym roku na pensje zabezpieczono ponad 1,7 mln zł.

W Urzędzie Miasta pracuje 27 osób na cały etat i jedna na połówce. W jednostkach organizacyjnych gminy Józefów nad Wisłą kolejne 165 osób. Na ich pensje gmina wyda ponad 10 mln zł. Wynagrodzenia wzrosną w tym roku o około 106 tys. zł. W latach poprzednich rosły systematycznie. Dla przykładu w roku 2018 gmina Józefów nad Wisłą na wynagrodzenia pracowników UG i jednostek podległych wydawała ponad 5,8 mln zł, a w 2020 roku kwota ta przekroczyła już 6,6 mln zł.

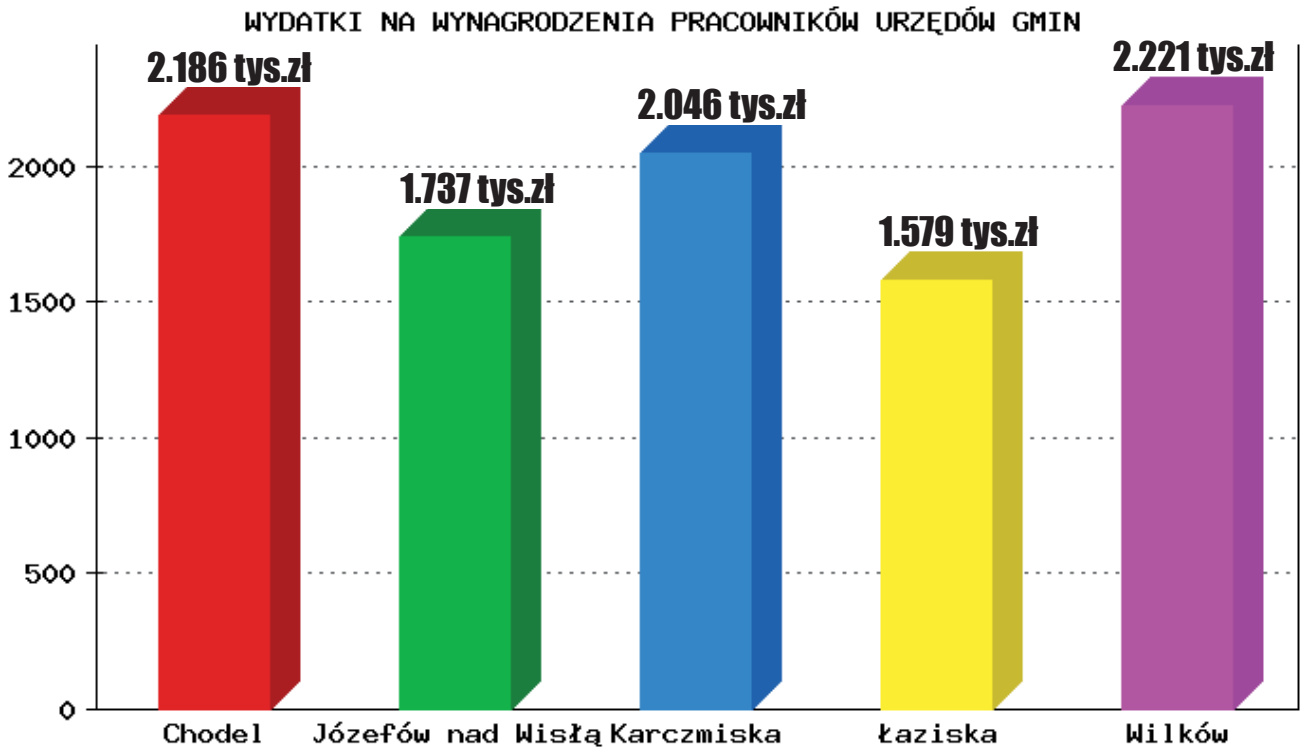

Zatrudniali nie wszyscy

Po wyborach, gdy do gmin weszli nowi wójtowie, tylko nieliczni odpuścili sobie ruchy kadrowe. W gminie Łaziska zatrudnienie nie wzrosło.

Wójt tej gminy – jako jedyny w powiecie - nie widział konieczności zmian kadrowych.

- Po cóż zmieniać coś, co dobrze pracuje i funkcjonuje, a co potwierdziła na przykład niedawna kontrola Regionalnej Izby Obrachunkowej, która bardzo dobrze oceniła naszą gminę – mówi Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska, który będąc w poprzednich kadencjach radnym, przez wiele lat przyglądał się pracy urzędu, jak i gminy. - I uważałem, że nie ma potrzeby zmieniać kadr – dodaje.

W tej kadencji burmistrz Józefowa nad Wisłą zatrudnił trzy osoby. Robotnika gospodarczego – w związku z przejęciem przez gminę obsługi Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych i pomoc administracyjną – zastępstwo nieobecnego pracownika. Ostatnią i najgłośniejszą nominacją było powołanie zastępcy burmistrza. Grzegorz Kapica to stanowisko zaproponował Adamowi Rędzi, byłemu dyrektorowi miejscowego OPS. Jako powodów zatrudnienia wskazywał przejście na emeryturę wieloletniego sekretarza gminy Andrzeja Zarębskiego.

Przemysław Kowalski, odkąd został wójtem gminy Chodel, zwolnił jedną osobę w związku z redukcją etatu, a zatrudnił dwie w związku z odejściem na emeryturę. Kierownika Urzędu Stanu Cywilnego oraz referenta ds.inwestycyjnych.

W gminie Wilków, która najwięcej wydaje na wynagrodzenia pracowników, pojawiły się w urzędzie nowe twarze w tej kadencji. Wójt zapewnia jednak, że o wzroście zatrudnienia nie ma mowy.

- Konkursy, jakie miały miejsce, związane były z odejściem osób na emeryturę i przeniesieniem pracowników – mówi Daniel Kuś, wójt gminy Wilków.

- W związku z faktem, że korzystaliśmy również z programów realizowanych przez urząd pracy, staże zawodowe, prace interwencyjne, roboty publiczne, nastąpiło zatrudnienie na czas określony na stanowiskach nieurzędniczych po zakończeniu tych programów – dodaje.

Wójt gminy Karczmiska zatrudnienie ograniczył. Gdy Janusz Goliszek zaczął urzędować w tej kadencji, zatrudnionych było 30 osób. Gdy pytaliśmy o aktualny stan zatrudnienia, wskazywał 29 osób.

- Wzrostu zatrudnienia nie było, natomiast w związku z przejściem na świadczenia emerytalne trzech osób, rozwiązaniem stosunku pracy na wniosek pracownika przez dwie osoby oraz śmierci jednego pracownika, zostało przyjętych sześć osób – wyjaśnia.

Wójt Goliszek zatrudnił osoby na stanowiska ds. kancelaryjnych i obsługi sekretariatu, ds. płac i księgowości budżetowej, ds. gospodarki odpadami, ds. obsługi kasowej. Zatrudniona została też nowa zastępca wójta, która pełni jednocześnie funkcję kierownika referatu gospodarki przestrzennej, inwestycji i drogownictwa oraz

651 osób
zatrudnionych jest w sumie w jednostkach podległych pod gminy Chodel, Józefów nad Wisłą, Karczmiska, Łaziska i Wilków

152 urzędników
pracuje w Chodlu, Józefowie nad Wisłą, Karczmiskach, Łaziskach i Wilkowie

eprasa.pl f3430ea23c

STRONĘ REDAGUJE:
Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

Gmina Józefów nad Wisłą | Gmina Poniatowa | Gmina Chodel

dników

nie armii

nowy sekretarz gminy. Na zwolnione stanowisko pracownika gospodarczego nikogo nie zatrudniono.

Agnieszka Ciekot

ZATRUDNIENIE W URZĘDACH GMIN I JEDNOSTKACH ORGANIZACYJNYCH ORAZ KOSZTY WYNAGRODZEŃ W 2021 ROKU

CHODEL

Urząd Gminy w Chodlu – 37 osób / 2.186.366 zł

Gminny Ośrodek Kultury w Chodlu – 8 osób / 285.594 zł

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Chodlu - 13 osób / 515.659 zł

Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Chodlu – 10 osób / 539.384 zł

Szkoła Podstawowa w Granicach – 23 osoby /1. 151. 559 zł

Szkoła Podstawowa w Ratoszynie – 34 osoby / 1.737.428 zł

Zespół Przedszkola Samorządowego i Szkoły Podstawowej w Chodlu – 67 osób / 3.443.808 zł

RAZEM: 192 osoby/ 9.859.798 zł

JÓZEFÓW NAD WISŁĄ

Urząd Miejski w Józefowie nad Wisłą – 27 osób - zatrudnienie / 1.737.907 zł- wydatki na wynagrodzenia

Ośrodek Pomocy Społecznej w Józefowie nad Wisłą – 10 osób / 565.492 zł

Środowiskowy Dom Samopomocy w Prawnie – 10 osób / 423.889 zł

Gminne Centrum Kultury w Józefowie nad Wisłą – 13 osób / 547.561 zł

Zespół Szkół Ogólnokształcących w Józefowie nad Wisłą – 75 osób / 4.327.501 zł

Szkoła Podstawowa w Boiskach Starych – 27 osób / 1.207.188 zł

Szkoła Podstawowa w Chruślinie – 30 osób / 1.256.351 zł

RAZEM: 192 osoby / 10.065.889 zł

ŁAZISKA

Urząd Gminy w Łaziskach – 26 osób / 1.579.497 zł

Ośrodek Pomocy Społecznej w Łaziskach – 11 osób /509.256 zł

Gminna Biblioteka i Dom Kultury w Łaziskach – 7 osób/ 266 tys.zł

Szkoła Podstawowa w Łaziskach – 29 osób / 1.832.742 zł

Szkoła Podstawowa w Braciejowicach – 19 osób / 1.094.780 zł

Szkoła Podstawowa w Kamieniu – 18 osób / 1.058.183 zł

Szkoła Podstawowa w Kępie Piotrawińskiej – 17 osób / 986.713 zł

RAZEM: 127 osób / 7.327.171 zł

KARCZMISKA

Urząd Gminy w Karczmiskach – 29 osób / 2.046,474 zł

Ośrodek Pomocy Społecznej w Karczmiskach – 13 osób / 716.090 zł

Gminna Biblioteka i Ośrodek Kultury w Karczmiskach – 9 osób / 489,5 tys.zł

Zespół Szkół w Karczmiskach – 103 osoby / 6.355.690 zł

Żłobek w Karczmiskach – 14 osób /647.119 zł

RAZEM: 168 osób / 10.254.873 zł

WILKÓW

Urząd Gminy w Wilkowie – 33 osoby / 2.221.570 zł

Ośrodek Pomocy w Wilkowie – 12 osób / 774.563 zł

Szkoła Podstawowa w Wilkowie – 39 osób /2.680.845 zł

Zespół Szkół Publicznych w Zagłobie – 38 osób /2.502.874 zł

Gminna Biblioteka Publiczna w Wilkowie – 2 osoby / 115.300 zł

RAZEM: 124 osoby / 8.295.152 zł

Tylko trzy samorządy załapały się na środki. Dostaliśmy prawie 5,7 mln zł

Strumień rządowych pieniędzy płynie znowu do powiatu

Powiat przebuduje drogę ze Szczekarkowa do Kosiorowa, kupi też nowy sprzęt do szpitala. Gmina Poniatowa wymieni oświetlenie, a Wilków, choć pieniądze dostał, to oczyszczalni ścieków nie wybuduje.

W środę ogłoszone zostały wyniki naboru wniosków do drugiej edycji Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. O kasę starały się wszystkie nasze samorządy. Ostatecznie pieniądze dostały tylko trzy.

Najwięcej otrzyma powiat opolski. To prawie pięć milionów złotych. Na pieniądze załapały się dwa z trzech złożonych wniosków – zakup sprzętu medycznego za trzy miliony złotych dla szpitala oraz przebudowa drogi relacji Szczekarków – Kosiorów – Trzciniec z dofinansowaniem sięgającym 1,8 mln zł. Trzeci wniosek, który nie dostał wsparcia, dotyczył modernizacji kolejki wąskotorowej i zakupu drezyn rowerowych.

Dzięki pozyskanemu dofinansowaniu w szpitalu pojawią się: nowy cyfrowy aparat RTG typu ramię „C", cyfrowy mobilny aparat RTG, laparoskop z torem wizyjnym, aparat USG z opcjami kardiologicznymi, cztery respiratory i dziesięć kompletów łóżek do intensywnej opieki medycznej z szafkami.

Powiat przebuduje w tym roku też trzykilometrowy odcinek drogi relacji Szczekarków – Kosiorów – Trzciniec. Inwestycja zakłada poszerzenie jezdni i przebudowę nawierzchni na całym odcinku, wykonanie utwardzonych poboczy, chodnika, przejścia dla pieszych i oznakowania.

- Ta droga od początku kadencji była podnoszona, że jest strategiczna dla mieszkańców ze względu na zagrożenie powodziowe. Natomiast doposażenie szpitala będzie wpływało na poprawę bezpieczeństwa i podniesienie jakości usług świadczonych przez Powiatowe Centrum Zdrowia – cieszy się Dariusz Piotrowski, starosta opolski z otrzymanej rządowej pomocy.

Poniatowa do Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych złożyła trzy wnioski. Pieniądze otrzymała tylko na jeden. Jest to pół miliona złotych na modernizację oświetlenia ulicznego w gminie. Wnioskowała o trzy miliony.

- Fajnie byłoby dostać więcej, ale dobre i to, co otrzymaliśmy. To dofinansowanie ułatwi nam wykonanie zadania, na które mamy zapewnione już finansowanie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Weźmiemy mniejszą pożyczkę – mówi Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej.

W ramach modernizacji oświetlenia ulicznego wymienione zostanie 1100 sztuk istniejących, rtęciowych i sodowych, opraw oświetleniowych na energooszczędne oprawy z diodami LED. Kolejnych 367 nowych opraw będzie dowieszonych i dobudowanych zostanie 200 nowych punktów oświetleniowych.

Wilków walczył o 10 mln zł na budowę oczyszczalni ścieków. Dostał niewiele. Z inwestycją nie ruszy.

- 400 tys.zł, które dostaliśmy, to też duże pieniądze. Będziemy próbowali teraz przełożyć te środki na inne zadania. Jak się uda, to dobrze, jak nie, to będziemy poszukiwali jakiegoś innego rozwiązania – przyznaje Daniel Kuś, wójt gminy Wilków.

Wójt myśli o wykorzystaniu środków na zakup używanego samochodu asenizacyjnego oraz ciągnika dla gminnej spółki.

- Albo przełożenie tych środków na zupełnie inne zadanie związane na przykład z termomodernizacją szkoły w Wilkowie, na którą brakuje nam akurat 400 tys.zł. O ile na coś takiego nam pozwolą. Z takimi propozycjami zwrócimy się po świętach do Kancelarii Premiera – zapowiada.

Wójt cieszy się z dofinansowania na drogę powiatową, która znajduje się na terenie gminy Wilków i dziś już wiadomo, że zostanie przebudowana.

- Występowałem z wnioskiem o remont tej drogi dwa lata temu. Dobrze, że doczekaliśmy się pozytywnego finału i znalazły się środki na jej przebudowę. W budżecie gminy mamy zabezpieczone pieniądze na wkład własny do tej inwestycji – mówi Kuś.

AC

Mieszkańcy Powiśla pokazali swoje talenty

Po raz pierwszy w Wilkowie zorganizowany został Wielkanocny Kiermasz. Ze swoimi wyrobami wystawili się miejscowi twórcy.

Fot.Andrzej Sikora

Na kiermaszu kupić można było wszystko, co do przygotowania świąt jest potrzebne

Inspiracją do zorganizowania kiermaszu świątecznego był tak naprawdę Wojewódzki Konkurs na Palmę i Pisankę Wielkanocną.

- Żal, aby tak piękne prace wróciły do domów ludzi, którzy je stworzyli - mówił Daniel Kuś, wójt gminy po zakończeniu prac gminnej komisji konkursowej.

Do dalszego etapu zakwalifikować można było bowiem tylko trzy prace. Reszta miała wrócić do wykonawców.

Przygotowania do kiermaszu trwały krótko. Zaledwie kilka dni. Termin jednak ustalono nieprzypadkowo. Czwartek (25 marca) to w Wilkowie dzień targowy. Do stolicy gminy ściągają wtedy mieszkańcy wszystkich okolicznych wiosek. Obostrzenia sanitarne – wprawdzie były już zapowiadane - ale jeszcze nie obowiązywały.

Pogoda dopisała, więc zarówno kupujący, jak i twórcy mogli być zadowoleni. Swoje prace zaprezentowały panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Rogowie, Stowarzyszenia Na rzecz Rozwoju Wsi Dobre. Byli też wilkowscy seniorzy oraz uczniowie z miejscowej podstawówki. Zaprezentowali się również twórcy indywidualni.

Zadowoleni byli wszyscy. Sprzedawcy, dlatego, że po raz pierwszy mogli zaprezentować i sprzedać swoje prace i w ten sposób – jak powiedziała nam jedna z pań - przekazać społeczności Lubelskiego Powiśla jedną z form zachowania regionalnej tradycji. Kupujący, którzy nierzadko mieli kłopoty z wyborem stroika, palmy czy pisanki. Po przystępnej cenie mogli zakupić rzeczy, które bez przesady można nazwać prawdziwymi dziełami sztuki. Wszyscy zgodnymi głosami wyrażali nadzieję, że zarówno wójt, jak i radni podobny kiermasz zorganizują w roku przyszłym.

Adnrzej Sikora

eprasa.pl f3430ea23c

Robota wre, bo pogoda sprzyja prowadzeniu prac

Termomodernizacja gminnych budynków zmierza do półmetka

Termomodernizacja budynku Szkoły Podstawowej w Ratoszynie

Procent wykonania prac: 28 proc.
Aktualnie wykonywane prace: Ocieplenie ścian zewnętrznych, wymiana części stolarki okiennej, modernizacja sanitariatów.
Prace pozostałe do wykonania: Modernizacja systemu oświetlenia i centralnego ogrzewania, wykonanie podjazdu dla osób niepełnosprawnych i podestu.
Zakończenie prac: 31 października 2021 r.
Koszt: 1.173.086 zł
Wykonawca: Firma Usługowo-Budowlana Zbigniew Jabłoński z Annopola

Termomodernizacja budynku przedszkola w Ratoszynie

Procent wykonania prac: 19 procent.
Prace pozostałe do wykonania: Ocieplenie oraz docieplenie ścian zewnętrznych budynku, stropodachu i tarasu, stropu nadwieszanego od dołu, modernizacja systemu oświetlenia i centralnego ogrzewania, sanitariatów, a także montaż instalacji fotowoltaicznej i systemu zarządzania energią.
Zakończenie prac: 31 października 2021 r.
Koszt: 399.879 zł
Wykonawca: Usługi Remontowo-Budowlane Janusz Sobaszek z Kraśnika

Termomodernizacja Szkoły Podstawowej i Przedszkola Samorządowego w Chodlu

Procent wykonania prac: 50 procent.
Aktualnie wykonywane prace: Ocieplanie ścian zewnętrznych, ocieplanie dachu.
Prace pozostałe do wykonania: Modernizacja sanitariatów i centralnego ogrzewania, wykonanie chodników i placów przy budynku, w tym podjazdu dla osób niepełnosprawnych oraz schodów.
Zakończenie prac: 31 sierpnia 2021 r.
Koszt: 1.951.511 zł
Wykonawca: Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Dariusz Gugała z Kawęczyna

Termomodernizacja Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Chodlu

To pierwsza inwestycja zakończona w ramach całego projektu.
Zakończenie prac: 30 listopada 2020 r.
Wykonawca: Impuls Consulting z Lublina
Koszt: 623.071 zł

Termomodernizacja budynku świetlicy w Godowie

Procent wykonania prac: 5,5 procent.
Aktualnie wykonywane prace: Roboty rozbiórkowe, iniekcja ciśnieniowa.
Zakończenie prac: 30 września 2021 r.
Koszt: 921.389 zł.
Wykonawca: Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Dariusz Gugała z Kawęczyna

Termomodernizacja budynku Szkoły Podstawowej w Granicach

Procent wykonania prac: 20 procent.
Aktualnie wykonywane prace: Przebudowa dachu, ocieplenie ścian cokołu i piwnic.
Prace pozostałe do wykonania: Ocieplenie ścian zewnętrznych, ocieplenie stropu, wykonanie podjazdu dla osób niepełnosprawnych i schodów przy wejściu, modernizacja systemu oświetlenia i centralnego ogrzewania, montaż instalacji fotowoltaicznej oraz systemu zarządzania energią.
Zakończenie prac: 31 sierpnia 2021 r.
Koszt: 843.392 zł
Wykonawca: Usługi Remontowo-Budowlane Janusz Sobaszek z Kraśnika

Siedziba Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Chodlu już nie straszy. Nowy wygląd odzyskuje też kilka innych budynków. Wójt liczy na oszczędności, jakie w perspektywie najbliższych lat ma przynieść całe przedsięwzięcie.

Trwają prace związane z termomodernizacją budynków należących do gminy Chodel. Ekipy budowlane spotkać można w czterech miejscowościach. Robota wre, bo pogoda sprzyja prowadzeniu prac.

Termomodernizacją objętych jest w sumie sześć budynków. Szkoła Podstawowa i Przedszkole w Ratoszynie, Szkoła Podstawowa w Granicach, Zespół Szkoły Podstawowej i Przedszkola Samorządowego w Chodlu, świetlica w Godowie oraz Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Chodlu. W przypadku tego ostatniego inwestycja została zakończona i odebrana w grudniu ub.r.

Do końca sierpnia zakończyć mają się prace w szkołach w Chodlu i Granicach. Miesiąc później w Godowie. Z końcem października zaś w dwóch budynkach w Ratoszynie.

Aktualnie ekipy budowlane prowadzą w większości roboty ociepleniowe na zewnątrz budynków. Jak informuje wójt, z robotami wewnątrz wykonawcy poczekają do wakacji.

- Na dziś nic nie wskazuje na to, aby powstały opóźnienia przy realizacji poszczególnych zadań – mówi Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel.

Pierwotnie termomodernizacja pochłonąć miała prawie siedem milionów złotych. Ale na ten moment już wiadomo, że gmina wyda około 200 tys.zł więcej. Wszystko przez prace dodatkowe, które pojawiły się po rozpoczęciu inwestycji.

- Dokładny koszt całej inwestycji będzie znany po jej zakończeniu, gdyż tak olbrzymi zakres prac na tak starych budynkach wiąże się z licznymi niespodziankami – zaznacza wójt.

I tak w przypadku ZGKiM konieczna stała się wymiana kotła gazowego, rynien oraz malowanie ścian i sufitów. Koszt dodatkowych prac wyniósł 36 tys.zł. W Granicach wyremontowane zostaną sanitariaty dla chłopców i zmodernizowana instalacja gniazdkowa za 47 tys.zł. Najwięcej, bo prawe 107 tys.zł, gmina dołożyć musi do szkoły w Chodlu w związku z koniecznością modernizacji instalacji elektrycznej. Dodatkowe prace nie są przewidziane w Ratoszynie i Godowie.

Agnieszka Ciekot

Przemysław Kowalski,
wójt gminy Chodel

Koszty ogrzewania znacząco spadną

Nasze budynki szkolne są obiektami z lat 70. i od chwili budowy nie przechodziły tak gruntownych remontów. Realizacja tego zadania była możliwa dzięki uzyskaniu prawie 5 mln zł dofinansowania. Całkowita wartość inwestycji w kwocie prawie 7 mln zł w historii samorządu gminnego nie miała jeszcze miejsca. Mam nadzieję, że po zakończonych pracach budynki nabiorą nowego blasku, a koszty ogrzewania znacząco spadną. Zakup paliwa gazowego w okresie zimowym to koszt ok. 25 tys. zł na miesiąc dla szkół podstawowych. Od nowego roku szkolnego nasze dzieci będą korzystały z wyremontowanych sanitariatów, których stan pozostawiał wiele do życzenia. Ostatnio były one remontowane ponad 20 lat temu, gdy wójtem był pan Stanisław Chlebicki.

eprasa.pl f3430ea23c